pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

MAJ–CZERWIEC 3/2008



Dzień Polonii i Polaków za Granicą



Maciej Płażyński prezesem „Wspólnoty Polskiej"



Rzeszów zaprasza na Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych

Генеральне Консульство Республіки Польща у Харкові

щиро запрошує на виставку

Малгожати і Єжи Карнасевич

« Польща і поляки на зламі двох епох »







4 липня - 23 вересня
2008 року
Художній музей
Краматорської міської ради
вул. Шкадінова, 60



















WYSTAWA

POLSKA I POLACY NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

FOTOGRAFIE Z LAT 1979-2007

autorstwa krakowskich fotografików Małgorzaty i Jerzego Karnasiewiczów, będzie prezentowana w Charkowskim Obwodzie Konsularnym RP na Ukrainie w latach 2008-2009. Ideą wystawy jest ukazanie Polski i oblicza Polaków z końca XX i początku XXI wieku. Prezentacja wystawy i towarzyszące jej spotkania – w zamyśle autorów – mają pobudzić serca naszych rodaków i przyczynić się do ożywionych rozmów o ojczyźnie przodków.
Otwarcie wystawy 3 lipca 2008 r. o godzinie 16.00 w Kramatorskim Muzeum Artystycznym w Charkowie, przy ul. Szkadinowa 60.
Wystawa będzie czynna do 23 września 2008 r.

WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

NR 3/2008 (148) maj-czerwiec

SPIS TREŚCI

Dzień Polonii i Polaków za granicą – w Atenach 3

Przeżyj to sam. 2 maja 2008 r. w Grodnie ... 5
Iness Todryk – Grodno



VII Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" 8



Musimy starać się, żeby sprawy polonijne były istotniejszym niż do tej pory elementem debaty publicznej w Polsce. Rozmowa z Maciejem Płażyńskim, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" 11
Rozmawiał Andrzej Grzeszczuk



XX-lecie Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu 16



Apel – Odświeżyć pamięć o płk. Zygmuncie Miłkowskim 22
Marian Pionk – Katowice

Rosja i Polska – dialog kultur. Festiwal Kultury Polskiej w Orenburgu 24
Wanda Seliwanowska – Orenburg

Spotkania z historią 26
Wiesław Konrad Brzozowski – Orenburg



Krótka opowieść o długiej podróży 27
Aleksandra Majdzińska – Erewań

Katastrofa będzie pojutrze. Korespondencja z USA 30
Jan Czekajewski – Columbus



Kalendarz imprez polonijnych czerwiec-listopad 2008 33

XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie



Słowo marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza 34

Słowo prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Macieja Płażyńskiego 35



Powitanie dyrektora Festiwalu Mariusza Grudnia 36

Program dni festiwalowych 36

Powitanie prezydenta miasta Rzeszowa Tadeusza Ferenca 37

Wspieramy Polonię. Rozmowa z Zygmuntem Cholewińskim, marszałkiem województwa podkarpackiego 39



Wciąż się zmieniamy. Rozmowa z prof. Tadeuszem Markowskim, prezesem rzeszowskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" 40

Rzeszowskie festiwale – Lesław Wais 44

Prezentacja uczestników 47



Festiwal żyje cały rok. Lwów – miasto tysiąca tajemnic – Paulina Bajda 55

Polonia amerykańska ma głos – Łukasz Sikora 57



Rzeszów – stolica regionu, stolica polonijnych festiwali 58

Podkarpacka historia, natura, kultura 60

Podkarpackie dla wielbicieli turystyki aktywnej 62

Inauguracyjne posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VII kadencji 64



Spotkanie członków Polonijnej Rady Konsultacyjnej z wiceprezesem Rady Ministrów Grzegorzem Schetyną 68



CZY PRZETRWA MUZEUM POLSKIE W RAPPERSWILU

Muzeum Polskie w Rapperswilu – pogróżki czy rzeczywiste zagrożenie istnienia tradycyjnej polskiej placówki na zamku w Rapperswilu?

Do tej chwili, na prośbę władz miasta Rapperswil – Jona i Gminy Grodzkiej, wstrzymywałam się z bardziej energicznymi działaniami wobec roszczeń grupy „Pro Schloss". Jednak rozwój wydarzeń napawa mnie niepokojem. Uważam, że powinnam mocniej zadeklarować stanowisko członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego i naszych sprzymierzeńców w tej sprawie. Sytuacja nie zdaje się być straconą, niemniej uważam, że wierni dotychczasowym dokonaniom poprzednich pokoleń Polaków powinniśmy mocno stanąć w obronie naszych interesów.

Jest rzeczą przykrą, że po wielu latach wzorcowej współpracy z władzami miasta przychodzi nam bronić tak ważnego dla naszej tożsamości miejsca. Nie byliśmy na zamku na prawach gościa, którego można się bez problemu pozbyć, gdyż nasza 140-letnia historia obecności w Rapperswilu była sowicie opłacona polskimi pieniędzmi i pracą.

Zwracam się do Państwa z apelem o solidarność – napisała Anna Buchmann, Dyrektor Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

Informacje o Muzeum Polskim na stronie internetowej:
www.muzeum-polskie.org
Petycja o Utrzymanie Muzeum Polskiego
na Zamku w Rapperswilu!
Petition to Retain Polish Museum In Rapperswil's Castle!
Podpisz petycję:
http://www.rapperswil-castle.com/polish/petition.php#start

„Wspólnota Polska" pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 00
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne:
prof. dr hab. Józef Wróbel – przewodniczący Kolegium; Jerzy Petrus – członek Kolegium; Andrzej Pasternak – członek Kolegium

Redakcja: tel. (+48 22) 556 90 26 lub 556 90 27
Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: **red.wroczynska@polonia-polska.pl** lub **redakcja@polonia-polska.pl**
Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – RSDRUK, Rzeszów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

DZIEŃ POLONII I POLAKÓW za Granicą

„Budka Suflera" zagrała w Atenach, „Lombard" w Grodnie

2 maja 2008 r. w Atenach, z udziałem marszałka Bogdana Borusewicza, odbyły się uroczystości z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

Dzień Polonii to święto ustanowione w 2002 r. przez Senat RP w uznaniu wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii w odzyskiwanie przez Polskę niepodległości, za wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych momentach.

Szacuje się, że polska diaspora na świecie liczy około 20 mln osób. Najliczniejsze skupiska polonijne znajdują się w Stanach Zjednoczonych, Republice Federalnej Niemiec, Brazylii, Francji oraz na Ukrainie i Litwie.

W ateńskich obchodach wzięli udział przedstawiciele Sejmu i Senatu: przewodniczący i wiceprzewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senatorowie Andrzej Person i Łukasz Abgarowicz, senator Maciej Klima – przewodniczący Komisji Obrony Narodowej oraz senator Adam Massalski, przewodnicząca Polsko-Greckiej Grupy Parlamentarnej posłanka Iwona Arent, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą poseł Marek Borowski, szef Kancelarii Senatu minister Ewa Polkowska, a także sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jan Borkowski. Organizacje polonijne reprezentowali m.in.: Helena Miziniak i Tadeusz Pilat z Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Teresa Kryszyń z Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi, Wiktor Maculewicz z Brasławskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi, Lech Suchomłynow z Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Odrodzenie" w Bierdiańsku na Ukrainie, i Henryk Nosel z Narodowo-Kulturalnej Autonomii BALTPOLONIA w Bałtijsku w Rosji. W uroczystościach uczestniczyli także członkowie organizacji polonijnych z Grecji, Bułgarii, Macedonii, Serbii i Turcji oraz prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Andrzej Stelmachowski.

Z okazji obchodzonego już po raz siódmy Dnia Polonii i Polaków za Granicą w parku Alsos Veiku w Atenach odbył się festyn, podczas którego bawiło się kilkaset osób. Tegoroczne obchody zostały zorganizowane w stolicy Grecji, bo – jak podkreślił marszałek Bogdan Borusewicz – jest to kraj przyjazny dla Polaków. Imprezę zorganizowały Kancelaria Senatu oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".



Podczas festynu można było zobaczyć występy artystyczne młodzieży z polskiej szkoły. Były polskie i greckie tradycyjne tańce w strojach ludowych, występy młodych wokalistów oraz koncert zespołu „Budki Suflera", która do Grecji przyjechała specjalnie po to, by uświetnić Dzień Polonii. Chętni mogli też zjeść polskie słodycze, kupić książki oraz filmy dla dzieci. Marszałek Bogdan Borusewicz, zwracając się do uczestników ateńskiego spotkania, podkreślił, że tak jak oni, wielu Polaków jest rozsianych po całym świecie – m.in. w USA, Kanadzie, Brazylii, Australii, Rosji, Bułgarii i Rumunii.

Marszałek podziękował greckim władzom za przychylne traktowanie emigrantów. Zaznaczył, że przedstawiciele władz tego kraju zapewniali go, iż Po-



lacy mieszkający w Grecji cieszą się najwyższym szacunkiem. „Dlatego że ciężko pracują, dlatego że wkładają pracę w rozwój Grecji, ale też dlatego, że to ludzie rzutcy, inteligentni i tacy, którzy są w stanie pomóc nie tylko sobie, ale także innym" – powiedział marszałek Senatu.

Dziękując rodakom za taką postawę, marszałek zwrócił uwagę, że niezależnie od tego, gdzie Polacy mieszkają, ich obowiązkiem jest dbanie o dobre imię ojczyzny. Zapewnił, że Senat będzie wspierał Polaków mieszkających poza granicami Polski.

Podczas pobytu w Atenach marszałek Bogdan Borusewicz spotkał się z premierem Grecji Konstantinosem Karamanlisem i przewodniczącym parlamentu greckiego Dimitriosem Siufasem. Rozmowy z premierem dotyczyły spraw międzynarodowych, m.in. perspektywy rozszerzenia UE o Turcję. Podczas spotkania poruszono także kwestię sporu turecko-greckiego o Cypr. Jak ocenił marszałek, wydaje się, że jest jakaś szansa na rozwiązanie tego konfliktu po wyborach prezydenta Cypru. Jego zdaniem, w tej sprawie musi zostać przedstawiony plan, który będzie uwzględniał interesy obu stron.

Podczas spotkania z premierem Grecji rozmawiano także o konsekwencjach wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego, m.in. w kontekście bardziej zintegrowanej polityki zagranicznej UE i bezpieczeństwa energetycznego.

Mówiąc o współpracy polsko-greckiej, marszałek Bogdan Borusewicz zaznaczył, że Polska może wykorzystać greckie doświadczenia w budowie obiektów sportowych i ich użytkowania. Rozmowa z przewodniczącym parlamentu greckiego Dimitriosem Siufasem dotyczyła przede wszystkim współpracy parlamentarnej, zwłaszcza w kontekście zmian, jakie niesie Traktat Lizboński. Jak zauważył marszałek Senatu, parlamenty narodowe uzyskują dodatkową możliwość wpływania na proces prawodawstwa unijnego, mają możliwość blokowania poszczególnych rozwiązań. W jego opinii, parlamenty Polski i Grecji mogą również wymieniać się informacjami dotyczącymi wykorzystania środków unijnych. Jak powiedział marszałek Bogdan Borusewicz, Grecy mają doświadczenie w wykorzystywaniu wsparcia z Unii Europejskiej. Mieli problemy z absorpcją tej pomocy. Dla nas ciekawe jest, jakie to były problemy i jak sprawa wygląda w tej chwili" – stwierdził marszałek Senatu.

Podczas pobytu w Grecji delegacja polskiego parlamentu złożyła także wizytę w Szkole Polskiej im. Zygmunta Mineyki, gdzie spotkała się z gronem pedagogicznym, uczniami, samorządem rodziców, harcerzami a także z przedstawicielami Polonijnego Klubu Sportowego PANPOLONIKOS. Spotkano się również z przedstawicielami greckich mediów, reprezentantami Polonii w Grecji oraz środowisk polonijnych przybyłych na uroczystości z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Parlamentarzyści złożyli kwiaty na grobie Zygmunta Mineyki. ■

www.senat.gov.pl



Przeżyj to sam

Nie zamieniaj serca w twardy głaz, póki jeszcze serce masz



Mega-koncert legendarnego zespołu, który wylansował takie największe przeboje jak „Przeżyj to sam" czy „Szklana pogoda" odbył się 2 maja br. w Grodnie, w ramach obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Już same tytuły elektryzowały na tyle, że czteropokoleniowa publiczność tłumnie przybyła, aby posłuchać, popatrzeć oraz „poszaleć" przy Lombardzie, a także zademonstrować swoją jedność i przynależność do narodu polskiego.

Organizatorami koncertu byli Konsulat Generalny RP w Grodnie oraz Związek Polaków na Białorusi. Patronat honorowy nad koncertem objął marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Kiedy w grodzieńskiej placówce konsularnej wręczano Karty Polaka, na terenie prywatnej firmy Fort, na niewielkim placu, sąsiadującym z konsulatem, instrumenty rozstawiał legendarny zespół „Lombard", który dwadzieścia lat temu już występował w Grodnie.

Do ostatniej chwili koncert legendy polskiego rocka stał pod wielkim znakiem zapytania. Miejscowe władze odmówiły wynajęcia sali koncertowej konsulatowi, wszystkie próby ZPB znalezienia sali w mieście okazały się bezskuteczne, dlatego koncert miał charakter zamknięty. Później pojawił się następny problem – uzyskanie wiz dla muzyków. Według konsula Marka Maluchnika, wydano je na kilka godzin przed występem.

Organizatorzy koncertu w tych ciężkich realiach, jakie panują w ostatnich czasach na Białorusi, spisali się na medal. Zespół gorąco powitali senator RP Stanisław Karczewski, Eliza Dzwonkiewicz z Zarządu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, konsul generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz i prezes ZPB Andżelika Borys.

– Dzisiaj jest bardzo ważny dzień, obchodzony stosunkowo od niedawna. Dzień Polonii i Polaków za Granicą świętuje kilka milionów Polaków, którzy gromadzą się na tego typu imprezach jak tu w Grodnie. Dziś w Wilnie ok. 10 tysięcy Polaków z różnych miejscowości i zakątków Litwy z polskimi flagami wzięło udział w pochodzie ulicami Wilna, by również uczcić Światowy Dzień Polonii i Polaków za Granicą. To jest to coś, co nas łączy. Gratuluję Wam wszystkim. Jesteście trochę awangardą, jak i ten zespół, który powstał dawno temu w Polsce. Życzę Wam, niesamowitej siły! – powiedziała Eliza Dzwonkiewicz.

Wspaniała publiczność, pogoda i gwiazda tegorocznych obchodów – zespół Lombard – nie zawiodły. O tym, że zespół cieszy się ogromną popularnością najlepiej świadczy ilość ludzi, przybyłych na koncert, a było ich około tysiąca! Plac przy konsulacie przeżywał prawdziwe oblężenie. Ciężko było przedostać się przed prowizoryczną scenę, wszyscy czekali na Martę Cugier i Grzegorza Stróżniaka. Warto podkreślić, że mimo całkowitego braku reklamy i wszystkich znaków zapytania Polacy różnych pokoleń bardzo licznie przybyli na koncert.

Publiczność przywitała Lombard gorącymi brawami. Jak powiedziała przed występem Marta Cugier – „zobaczycie, jak będziemy grać, deszcz przestanie lać". Tak też się stało. Gdy tylko Lombard wszedł na scenę, deszcz, który padał przez cały dzień nagle ustał, a na niebie pojawiło się słońce. Zespół tryskał niesamowitą energią.

Lombard w hołdzie Solidarności – drogi do wolności

Zespół Lombard zaprezentował multimedialny spektakl, zatytułowany „Lombard w hołdzie Solidarności – drogi do wolności", który został przygotowany z okazji 25. rocznicy powstania Solidar-

ności. Scenariusz napisali wokaliści zespołu Marta Cugier i Grzegorz Stróżniak.

Koncert rozpoczął się emisją 10-minutowego filmu o „Solidarności". Oglądając ten spektakl w Grodnie można było chwilami porównać tamte czasy do teraźniejszych na Białorusi. Doskonale zsynchronizowana muzyka z filmem, wyświetlanym na ekranie, przeniosły wszystkich w czasy strajków, policyjnych łapanek, umundurowanych spikerów telewizyjnych. Krótko mówiąc w lata osiemdziesiąte. Szkoda, że tak wspaniałego, pouczającego i poruszającego widowiska nie mogli obejrzeć wszyscy Polacy, rozsiani po całej Białorusi. Utwory zostały dobrane w tak umiejętny sposób, że tworzyły pewną chronologię od lat 80, aż po wejście Polski do Unii Europejskiej.

„Lombard" również w sposób szczególny uhonorował śp. Jacka Kaczmarskiego, poetę, muzyka i najsłynniejszego barda antykomunistycznego podziemia w Polsce, dla którego „Lombard" organizował koncerty charytatywne, żeby zebrać pieniądze na jego leczenie. Na ekranie wyświetlono „Mury" w wykonaniu autora, które stały się hymnem Solidarności i symbolem walki z reżimem. Ten utwór cechuje bardzo żywiołowa melodia oraz pesymistyczne przesłanie – główny bohater porywa ludzi piosenką, nawołując ich do walki, po czym traci zapał widząc zaślepienie tłumu przez rewolucję.

– „Mury" napisałem w 1978 r. jako utwór o nieufności do wszelkich ruchów masowych. Usłyszałem nagranie Luisa Llacha i śpiewający, wielotysięczny tłum i wyobraziłem sobie sytuację – jako egoista i człowiek, który ceni sobie indywidualizm w życiu – że ktoś tworzy coś bardzo pięknego, bo jest to przepiękna muzyka, przepiękna piosenka, a potem zostaje pozbawiony tego swojego dzieła, bo ludzie to przechwytują. Dzieło po prostu przestaje być własnością artysty i o tym są „Mury". I ballada ta sama siebie wywróżyła, bo z nią się to samo stało. Stała się hymnem, pieśnią ludzi i przestała być moja – opowiadał o swoim najsłynniejszym utworze sam Jacek Kaczmarski.

Piosenka śpiewana podczas strajków w stoczni zyskała później ogromną popularność wśród internowanych w stanie wojennym. Refren piosenki został sygnałem dźwiękowym Radia „Solidarność".

W Grodnie nie zabrakło oczywiście i mega-hitów „Lombardu", które zostały zilustrowane materiałami filmowymi, archiwaliami i grafikami wyświetlanymi na ekranie podczas występu. Zespół zagrał wszystkie niezapomniane przeboje: „Przeżyj to sam" „Szklana pogoda" „Śmierć dyskotece", „Droga pani z TV", „Nasz ostatni taniec", „Stan gotowości", „Kto mi zapłaci za łzy", „Adriatyk ocean gorący", „Gołębi puch" Były również i nowe piosenki, jak np. „Why?" „Moja edukacja".





W tym spektaklu cała sceneria już od pierwszych chwil uwrażliwiała i zmuszała do myślenia. Lombard stworzył nową jakość pokazywania najnowszej historii Polski, wykorzystując narrację. Warto zaznaczyć, że zespół synchronizuje materiał filmowy z muzyką graną na żywo, co w takich warunkach było prawdziwym majstersztykiem.

Unikatowa barwa głosu, szczerość intonacji i niesamowita charyzma – to atuty, których wokalistce zespołu Marcie Cugier może pozazdrościć niejedna współczesna wykonawczyni. Marta na scenie daje niesamowitą radość, jakby dzieli się sobą, okazuję zwykłą ludzką życzliwość i zaraża swoją energią pozostałych członków zespołu oraz publiczność.

Wielki sukces w latach 80. zespół zawdzięczał też tekściarzom – Jackowi Skubikowskiemu, Markowi Dutkiewiczowi, Andrzejowi Sobczakowi, którzy reagowali – na tyle, na ile pozwalała cenzura – na wszystko co działo się w Polsce. Lider zespołu Grzegorz Stróżniak najbardziej wpisał się w historię polskiej muzyki hymnem „Przeżyj to sam". To właśnie Grzegorz Stróżniak przez te wszystkie lata nadawał grupie charakterystyczny pop-rockowy styl.

Kulminacyjnym momentem koncertu było wspólne wykonanie przez rzeszę fanów, w tym prezes ZPB Andżelikę Borys, senatora Stanisława Karczewskiego i konsula Adama Bernatowicza, po raz kolejny właśnie tego bodaj największego mega-hitu „Przeżyj to sam", który do dziś nie traci na aktualności, więc wszyscy śpiewali razem: „Przeżyj to sam, przeżyj to sam. Nie zamieniaj serca w twardy głaz. Póki jeszcze serce masz..."

Prezes ZPB Andżelika Borys podziękowała wszystkim za przybycie, a zespołowi za wspaniały spektakl oraz wyraziła nadzieję, że to nie ostatnia tego typu impreza

Dla Związku Polaków na Białorusi było to ogromne wydarzenie. Ponad półtoragodzinny koncert legendy polskiego rocka w Grodnie pokazał, że muzyka łączy pokolenia. Piosenki „Lombardu" śpiewali zarówno dorośli jak i młodzież. Nad placem powiewały biało-czerwone, biało-czerwono-białe oraz niebieskie flagi – Polski, Białorusi oraz Unii. Wznoszono okrzyki: „Jesteśmy razem!" „Jesteśmy tu!", „Jesteśmy życiem!", „Jesteśmy cool!" Wśród widzów sporo było milicjantów w cywilu oraz funkcjonariuszy KGB, ale do żadnych incydentów nie doszło. Trzy kamery KGB filmowały publiczność, która tak licznie przybyła na koncert. Mimo to atmosfera była wspaniała, czuć było duch jedności. Lombard oczarował publiczność. Po pięciokrotnych bisach zespół zakończył wspaniały spektakl. Ludzie hucznie skandowali: dzię-ku-je-my!

– *Mówi się o ludziach ze Wschodu, że są dobrymi ludźmi i taka jest prawda. Za każdym razem mamy tego dowody. Bardzo lubimy przyjeżdżać na Wschód. Mamy niesamowite przeżycia. Cudowni i wspaniali ludzie. Życzę Wam takiej jedności, jak dziś na koncercie! Gratuluję Związkowi Polaków na Białorusi! To dla nas duży zaszczyt i wielka radość być razem z Wami! Razem jest raźniej i przyjemniej* – powiedziała na zakończenie Marta Cugier.

Wśród ekipy technicznej zespołu „Lombard" od dwóch lat jest Sergiusz Supron, obywatel Polski pochodzenia białoruskiego. Korzenie rodzinne młodej wokalistki Marty Cugier sięgają Pińska, gdzie jej pradziadek był nauczycielem muzyki i dyrektorem tamtejszego gimnazjum.

Zespół regularnie wspiera swoim udziałem akcje charytatywne Caritasu, m.in. grał podczas Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych w Gnieźnie, aktywnie uczestniczy także w zbiórkach pieniędzy organizowanych przez Caritas na rzecz najbardziej potrzebujących. W 2006 roku w podziękowaniu za swoją działalność zespół otrzymał nagrodę Caritas „Pomocna Dłoń" w kategorii „Współpraca"

Do tej pory spektakl „Lombard w hołdzie Solidarności -drogi do wolności" prezentowany był w całej Polsce przez regionalne oddziały Solidarności z okazji obchodów rocznicowych. „Lombard" zaprezentował go również w Madrycie, Los Angeles w Santa Monica podczas Festiwalu Discover Poland, w Chicago na Festiwalu „Poland on the Pier Salute to Solidarity" oraz Filharmonii Bałtyckiej. W tym roku ukaże się DVD „Lombard w hołdzie Solidarności" które dokumentuje koncert zespołu z 16 grudnia 2007 roku z okazji obchodów rocznicowych pacyfikacji Kopalni Wujek. ■

Iness Todryk – www.zpb.org.pl
maj 2008 r.

Skazani za koncert

Koncert „Lombardu" w Grodnie zgromadził ponad tysiąc osób, mimo że władze za wszelką cenę usiłowały do tego nie dopuścić. Na widowni pojawiło się sporo polskich i białoruskich flag narodowych, była też flaga Unii Europejskiej oraz „Solidarności".

Sąd w Grodnie ukarał grzywnami o łącznej kwocie ok. 2 tysięcy USD prezes ZPB Andżelikę Borys za zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia oraz dwóch działaczy białoruskiej opozycji za nielegalne biało-czerwono-białe flagi.

Uroczyste obchody Święta Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Konstytucji 3 Maja zorganizowano w wielu ośrodkach polonijnych. Na podstawie informacji własnych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Biuletynu Informacyjnego MSZ nr 5(6)/2008 podajemy kraje i miasta, w których świętowano:

AFRYKA Zimbabwe. AMERYKA PÓŁNOCNA Kanada – Ottawa, Toronto, Stany Zjednoczone – Chicago, Nowy Jork, Los Angeles. AMERYKA POŁUDNIOWA Argentyna, Brazylia – Kurytyba, Rio de Janeiro, Sao Paulo, Kolumbia, Peru. AUSTRALIA – Canberra, Melbourne, Sydney. AZJA – Armenia, Gruzja, Kazachstan, Uzbekistan. EUROPA Białoruś – Brześć, Grodno i Mińsk, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Dania, Grecja, Hiszpania, Irlandia, Luksemburg, Mołdawia – Bielce, Niemcy – Berlin, Hamburg, Kolonia, Monachium, Lipsk, Rosja – Sankt Petersburg, Szwajcaria – Zurych, Szwecja, Turcja – Adampol, Ukraina – Lwów, Odessa.

VII Walne Zebranie Del

STOWARZYSZENIA „WSPÓLN



W dniach 10 i 11 maja 2008 r. w Domu Polonii w Pułtusku odbyło się VII Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", w którym wzięli udział przedstawiciele 24 oddziałów Stowarzyszenia, skupiającego ponad 4 tysiące członków.

Delegaci przyjęli sprawozdanie z działalności władz Stowarzyszenia w latach 2005-2007 i udzielili absolutorium ustępującym władzom. Przyjęło nowy statut, przewidujący m.in. czteroletnią kadencję władz oraz ustanowienie funkcji honorowego prezesa. W głosowaniu tajnym wybrano prezesa Stowarzyszenia, członków Rady Krajowej oraz Krajową Komisję Rewizyjną.

Prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" a jednocześnie Przewodniczącym Rady Krajowej i Prezesem Zarządu Krajowego został marszałek Maciej Płażyński.

Walne Zebranie Delegatów przyjęło również uchwałę przyznającą prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu tytuł Honorowego Prezesa Stowarzyszenia. Na mocy statutu honorowy prezes jest powoływany również na członka Rady Krajowej.

Po wyborze nowych władz przeprowadzono dyskusję na temat programu Stowarzyszenia na najbliższe lata oraz omówiono koncepcje udzielania pomocy Polakom na Białorusi. Walne Zebranie Delegatów wyraziło bezwzględne poparcie dla legalnych władz Związku Polaków na Białorusi na czele z p. prezes Andżeliką Borys.

Na zakończenie Walne Zebranie Delegatów przyjęło uchwałę potępiającą zbrodnie ukraińskich nacjonalistów popełnione na ludności polskiej na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1943-1944.

Wśród licznych gości w Pułtusku obecni byli przedstawiciele władz: szef Kancelarii Senatu RP minister Ewa Polkowska, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Andrzej Person, dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP Artur Kozłowski, minister Jan Borkowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Wojciech Tyciński, naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz goście z zagranicy – Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi i Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.



egatów
NOTA POLSKA"





Członkowie Rady Krajowej

bp Paweł Anweiler – Bielsko Biała
ks. prof. Roman Dzwonkowski – Lublin
Dariusz Bonisławski – Olsztyn
Jacek Brachocki – Wrocław
Mirosław Brzozowski – Zamość
Zbigniew Ciechanowski – Koszalin
Zdzisław Czubakowski – Gorzów
prof. Piotr Damulewicz – Białystok
Wojciech Dębowski – Bielsko Biała
Michał Dworczyk – Warszawa
Stefan Gajda – Katowice
Hanna Gałązka – Łomża
prof. Dariusz Górecki – Łódź
prof. Zbigniew Jabłonowski – Olsztyn
Jan Jaraszek – Pułtusk
Marek Jaroszek – Chełm
ks. bp Ryszard Karpiński – Lublin
Krzysztof Łachmański – Pułtusk
prof. Jan Mazur – Lublin
Andrzej Modzelewski – Olsztyn
Jerzy Myszkowski – Siedlce
Bolesław Pastucha – Szczecin
Krystyna Rostocka – Opole
poseł Halina Rozpondek – Częstochowa
Marek Różycki – Warszawa
Czesław Rybicki – Łomża
prof. Julian Winnicki – Wrocław
senator Henryk Maciej Woźniak – Gorzów Wlkp.
Bożena Zięba – Poznań

Krajowa Komisja Rewizyjna

Barbara Abel – Opole
Adam Cekiera – Katowice
Piotr Kwiecień – Warszawa
Tomir Sołtan – Warszawa
Władysław Strutyński – Olsztyn

Zarząd Krajowy

28 czerwca 2008 r. w warszawskim Domu Polonii odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" pod przewodnictwem prezesa Macieja Płażyńskiego. Podczas posiedzenia dokonano wyboru członków Zarządu Krajowego Stowarzyszenia. Obok prezesa Macieja Płażyńskiego zasiądą w Zarządzie:

Jarosław Chołodecki,
Michał Dworczyk,
Grzegorz Popielarz,
senator Henryk Maciej Woźniak.

Uroczyste pożegnanie prof. Andrzeja Stelmachowskiego w Domu Polonii w Pułtusku



Przemawia Alicja Walczyk, dyrektor Domu Polonii w Pułtusku



Od lewej: Andrzej Chodkiewicz, prof. Zygmunt Kolenda, Hanka Gałązka i Maria Piotrowicz (przemawia)



Andżelika Borys i Tadeusz A. Pilat



Ksiądz prof. Roman Dzwonkowski z KUL-u

Podczas spotkania w Pułtusku odbyła się uroczysta i wzruszająca ceremonia pożegnania długoletniego prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

Były przemówienia, wspomnienia, życzenia i upominki...

W lutym 1990 roku jako marszałek Senatu RP pierwszej kadencji prof. Andrzej Stelmachowski był inicjatorem powołania organizacji pozarządowej Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" i pełnił przez 18 lat nieprzerwanie funkcję jej prezesa. ■



Zdjęcia Adam Bielisz

Prof. A. Stelmachowski otrzymuje prezent od Kancelarii Senatu RP



Musimy starać się, żeby sprawy polonijne były istotniejszym niż do tej pory elementem debaty publicznej w Polsce...

Rozmowa z Maciejem Płażyńskim, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Panie Marszałku, czy w Pańskiej biografii, w przeszłości Pańskiej rodziny pojawiają się wątki związane z Polonią bądź z Kresami?

Rodzina mojej matki pochodzi z Wielkopolski, z Poznania, zaś rodzina ojca po części z Lublina, po części z Tarnopola. Tak więc jestem mieszanką krwi polskiej z dwóch stron, dość różnych w charakterze i w temperamencie. Na Kresach nikt z naszej rodziny już nie został, kiedy zmieniały się granice Polski wszyscy wędrowali wraz z granicami. Niemniej coś pozostało w emocjach, w genach, bo podczas pierwszej mojej wizyty na terenach dawnej Rzeczypospolitej, serce biło jakoś inaczej. Ale sentyment do Kresów jest w Polsce sentymentem szerszym niż miejsce urodzeniem. Właśnie na tych pogranicznych terenach kształtowała się przecież nasza kultura. We wzorzec polskiego patriotyzmu mamy wpisane to wszystko, co działo się w przeszłości na Kresach, które stały się częścią naszego polskiego kośćca.

Lata 90. były okresem szczególnego otwarcia społeczeństwa i władzy na sprawy kresowe i polonijne, teraz to zainteresowanie spada. Będąc wojewodą gdańskim, marszałkiem Sejmu i wicemarszałkiem Senatu był Pan świadkiem i w pewnym sensie współtwórcą tych zjawisk. Jak to wyglądało w oczach człowieka sprawującego władzę polityczną?

Zgadzam się z tym, że zainteresowanie sprawami polonijnymi spada i trzeba zastanawiać się co zrobić, żeby tę tendencję powstrzymać. Ten temat nie jest już tak sentymentalnie i emocjonalnie odbierany jak po przemianach w latach 90. Wtedy chłonęliśmy Kresy, odbudowywaliśmy kontakty z Polakami ze Wschodu i Polonią z Zachodu, bo nagle stało się to możliwe, można było o tym mówić, powoływać stowarzyszenia kresowe, prowadzić normalną aktywną działalność. Wszyscy mieliśmy świadomość, że odrabiamy straty spowodowane rozerwaniem Wspólnoty, przerwaniem kontaktów, że próbujemy nadrobić i wynagrodzić 50 straconych lat. Później to trochę osłabło, przyszła fascynacja integracją z Unią Europejską, z czasem pojawiły się problemy związane z nową emigracją. Teraz przyszedł właściwy moment na wyrównanie naszych zainteresowań, przy czym musimy mieć świadomość różnic między grupami Polaków i Polonii, musimy też pamiętać, że wszyscy razem stanowimy Wspólnotę Polską.

„Program polonijny" jest od lat obowiązkową częścią zagranicznych wizyt każdej publicznej osoby sprawującej ważne funkcje w państwie. Przy każdej wizycie na Litwie, Ukrainie, w Rosji, w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Południowej, Australii oczywistością są spotkania z Polakami, składanie wieńców w miejscach pamięci i na polskich grobach, podkreślanie dorobku Polaków. To jest wymiar symboliczny, ale potrzebujemy znacznie więcej, potrzebujemy bardziej twardego i poważnego potraktowania wielu problemów, które przez lata nie były rozwiązywane. Wstąpienie do UE nie doprowadziło automatycznie do pokonania wszystkich trudności.

Najbliżej spraw Polonii i Polaków za granicą byłem wtedy, kiedy sprawowałem funkcję wicemarszałka Senatu. Senat RP roztacza szczególny patronat nad sprawami polonijnymi, prezydium Senatu podejmuje decyzje o podziale środków przeznaczonych na wspieranie działalności polonijnej, senatorowie uczestniczą w wielu spotkaniach i wyjazdach związanych z tą tematyką. Wydaje mi się zatem, że należę do polityków dobrze wyedukowanych w problematyce polonijnej, i że dotychczasowa działalność polityczna przygotowała mnie do funkcji, jaką sprawuję teraz w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska".

Jak Pan Marszałek ocenia dotychczasowe kierunki działań Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"?

Misja Stowarzyszenia jest stała, natomiast sposób wykonywania tej misji musi być korygowany, dlatego że świat się zmienia, czego najlepszym przykładem jest nowa emigracja. Priorytety pozostają te same. Na pewno bez względu na podział geograficzny jest to szkoła polska i język polski, bo bez tego tracimy tożsamość, rozpływamy się w otoczeniu. Dotyczy to zarówno zwartych środowisk, takich jak na Wileńszczyźnie czy Białorusi, ale jeszcze bardziej tych środowisk, które żyją w rozproszeniu – również nowej emigracji.

Uważam, że coraz większym problemem, coraz poważniejszym wyzwaniem będzie kształcenie dzieci nowych emigrantów na Zachodzie. Oczywiście rodzice nie tracą języka, bo mają codzienny kontakt z Polską, telefoniczny, internetowy, często podróżują do Polski. Inaczej jest z dziećmi. Rozmawiają z rodzicami po

polsku, ale uczą się w szkole niemieckiej, angielskiej, a to nie jest to samo, co ukończenie polskiej szkoły, która pozwala na powrót do kraju wtedy, kiedy się chce i płynne wejście do polskiego systemu edukacji. Zależy nam na tym, aby emigranci wracali zawsze, kiedy stwierdzą, że warto do Polski wracać. To jest jedno z podstawowych zadań „Wspólnoty", oczywiście we współpracy z MEN i MSZ.

Zwarte skupiska Polaków są naturalnym obszarem naszych zainteresowań. Tam gdzie jesteśmy w większości, tam jest potrzebna silna szkoła, która teraz musi być lepsza niż szkoła miejscowa. Szkoła polska na Litwie musi być lepsza niż szkoła litewska, szkoła polska na Białorusi musi być lepsza niż szkoła białoruska, bo tylko w ten sposób przyciągniemy zdolniejszych, ambitniejszych, tych na którym nam szczególnie zależy.

Kolejne istotne zadanie to monitorowanie przestrzegania praw Polaków za granicą – myślę przede wszystkim o Białorusi, Litwie, Ukrainie, Niemczech. Wbrew pozorom nie wszystkie państwa przestrzegają traktatów i konwencji europejskich, w związku z tym naszym zadaniem jest upominanie się i interwencje u władz polskich o właściwą reakcję.

Wydaje mi się – i mówię to jako polityk – że „Wspólnota" powinna być w naszym kraju ważnym elementem debaty na temat spraw Polonii i Polaków za granicą. W kraju, ponieważ właśnie tutaj wykuwają się istotne decyzje polityczne i tutaj należy budować nacisk opinii publicznej. Nie możemy zapominać, że jeśli chcemy skutecznie pomagać rodakom, to musimy o tym twardo, czasami krytycznie, ale zawsze głośno i wyraźnie mówić, dyskutować, przypominać tak sentymentalne, jak i racjonalne argumenty. Musimy starać się, żeby sprawy polonijne były istotniejszym niż do tej pory elementem debaty publicznej w Polsce, bo tylko wtedy przyciągniemy uwagę polityków.

Jednym z gorących tematów polonijnych była sprawa repatriacji. Nowe rozwiązania prawne złożyły cały jej ciężar na barkach samorządów. Repatriacja zaczęła zamierać. Czy – zdaniem Pana Marszałka – repatriacja jest jeszcze potrzebna i jak widzi Pan rolę państwa i organizacji pozarządowych w jej ewentualnej realizacji?

Nie rozwiązanie sprawy repatriacji uważam za zaniechanie państwa polskiego. Po roku 1989 taki był nasz moralny obowiązek i tego wymagała również polska racja stanu. Obowiązek przede wszystkim dlatego, że Polacy pojawili się w Kazachstanie nie z własnej woli, ale ponieważ uznano ich winnymi bycia Polakami. Nie należy przyjmować tłumaczenia, że to zaniechanie było wynikiem słabości finansów publicznych, bo w czasach PRL-u akcję repatriacji zrealizowano na kolosalną skalę, a co by nie powiedzieć Polska była wówczas całkowicie zniszczona.

W sprawie repatriacji nie było determinacji politycznej. Państwo, które powinno wziąć na siebie ten obowiązek zepchnęło kłopoty na samorządy, a te przeprowadzały repatriację dopóki wystarczyło entuzjazmu i środków, czyli krótko. Obecnie, po kilkunastu latach zmiany w stosunku do repatriacji nastąpiły po obu stronach – również wśród Polaków z Kazachstanu. Ich status materialny uległ poprawie, starsze pokolenie związane emocjonalnie z Polską odchodzi, jednak w dalszym ciągu kilka tysięcy oczekujących świadczy o zainteresowaniu repatriacją. Stracił aktualność argument ekonomiczny, przeciwnie, Polska szuka rąk do pracy. W związku z tym sięgajmy – choćby z tego tylko względu – po tych, którzy są nam kulturowo i emocjonalnie najbliżsi, po Polaków, którzy nie z własnej woli zostali poza granicami.

Z tych dwóch względów – zobowiązania moralnego i przesłanek ekonomicznych – powinniśmy dać szansę rodakom, którzy chcą przyjechać. Oczywiście ze świadomością, że repatriantom musimy udzielić pomocy w zagospodarowaniu i że obowiązek ten spoczywa na państwie, a nie na samorządach. Chciałbym, żeby „Wspólnota" była ponownie inicjatorem poważnej debaty na ten temat, z naciskiem na polityków, że problem repatriacji, choć jest już na mniejszą skalę, musi być rozwiązany inaczej niż do tej pory.

Przyjmując funkcję prezesa miał Pan Marszałek pewną wiedzę o Stowarzyszeniu i wyobrażenie o zarządzaniu taką instytucją. Czy nadchodzą zmiany?

„Wspólnota" ma 18 lat i przez te 18 lat miała dużą stabilizację personalną, przynajmniej na samych szczytach, co jak w każdym zarządzaniu ma dobre, ale też i złe strony. Przyjście nowego zwierzchnika zawsze powoduje zmiany. Byłoby jednak niewłaściwie już w dwa tygodnie po wyborze przedstawiać gotowe recepty. Każde stowarzyszenie, także „Wspólnota" ma swoją specyfikę, którą trzeba uszanować. Z drugiej strony konieczne są zmiany, dlatego że życie się zmienia, Polska się zmienia, Polacy za granicą i ich problemy również się zmieniają. W związku z tym pojawiają się przed Stowarzyszeniem nowe wyzwania, powstała na „rynku polonijnym" konkurencja. Konkurencja nie jest niczym złym, również i w tym zakresie, ale powoduje, że trzeba być po prostu sprawniejszym.

Poświęcę „Wspólnocie" tyle czasu, ile będzie potrzeba, nie rezygnując jednocześnie z zajmowania się polityką parlamentarną. Na pewno więcej czasu będą wymagały pierwsze miesiące, kiedy trzeba wypracować taki model pracy, który uważałbym za optymalny.

W takim stowarzyszeniu, o tak doniosłych zadaniach i jak na warunki polskie dużym, potrzeba połączenia dwóch mechanizmów. Z jednej strony społecznego, bo jest to stowarzyszenie, opierające się na działaczach pracujących społecznie. Ich aktywność, oby była jak najżywsza, jest konieczna dla istnienia organizacji. Z drugiej strony niezbędny jest element profesjonalny, bo tego typu przedsięwzięcia nie mogą istnieć bez bardzo dobrze funkcjonującego profesjonalnego zaplecza, koniecznego do optymalnej realizacji trudnych zadań, skomplikowanego rozliczania budżetowych pieniędzy, rywalizowania o dotację oraz poszukiwania nowych



Spotkanie z dziennikarzami polonijnymi w Senacie RP – wrzesień 2007

źródeł finansowania działalności. Tego wszystkiego nie da się zrealizować w oparciu o działalność społeczną, w związku z tym te dwie sfery trzeba połączyć. Jeśli jedna z nich uzyskuje nadmierną przewagę, to źle się to odbija na jakości realizacji misji, która jest „Wspólnocie" powierzona.

W kręgach władzy toczy się od lat dyskusja na temat ośrodka decydującego o polityce polonijnej państwa i dysponującego stosownym do tego celu budżetem. Dotąd był to Senat, wiemy jednak, że dyskusje nadal trwają...

Politycy mają bardzo często tendencję do udawania, że rozwiązują problem, powołując komisję lub nowy urząd. Powołanie nowego urzędu ds. polonijnych nie jest potrzebne. Warto szanować naszą tradycję, a w tę tradycję wpisuje się Senat, jako tradycyjny opiekun Polonii. Oczywiście, z poszanowaniem konstytucyjnych zadań ministra spraw zagranicznych, realizowanych przez placówki konsularne, a także zadań ministerstwa edukacji narodowej. Wystarczy tylko nieco dobrej woli, żeby te zadania lepiej koordynować.

Senat zaś ma bardzo istotne symboliczne znaczenie i tak powinno pozostać, nie tylko dlatego że to jest nawiązanie do przedwojennej tradycji. Lepiej, aby tak drażliwe kwestie jak sprawy mniejszościowe nie były organizowane i finansowane wprost przez MSZ. Każde działanie ministerstwa jest odbierane wprost jako działanie konkretnej ekipy rządzącej, ingerującej w sprawy dotyczące obywateli drugiego państwa. Aktywność parlamentu jest inaczej odbierana, a jeszcze lepiej gdy bezpośrednim wykonawcą jest organizacja pozarządowa, jaką jest „Wspólnota Polska" Ten system, który Polska wypracowała w ostatnich latach jest – według mnie – z punktu widzenia interesów państwa optymalny. Większość rządząca wpływa na Senat, na marszałka Senatu, Senat wyznacza priorytety, a organizacje pozarządowe, takie jak „Wspólnota", te priorytety realizują. Wydaje mi się, że mieszanie w tym i próby zmiany mogą wyłącznie świadczyć o niezaspokojonych ambicjach, ale nie ma to nic wspólnego z lepszą opieką nad Polonią. Istotnym też elementem jest to, że w naszym ustroju funkcjonuje Senat, który jest kompetencyjnie niedociążony. I nie ma powodu, żeby mu zabierać jeszcze jeden ważny zakres pracy, który senatorowie mogą zawsze lepiej wykonywać: mają czas na wyjazdy, mają czas na przyglądanie się sprawom polskim w wielu miejscach świata i mają czas na nadzór polityczny nad wydawaniem pieniędzy przeznaczonych na programy polonijne.

Kilkanaście lat temu było komfortowo – była tylko „Wspólnota Polska". Potem powstała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie" i kolejne organizacje pozarządowe. Zmusza nas to do większej mobilizacji. Rodzi się jednak pytanie czy na tym polu mają obowiązywać zasady rynkowe – kto przy pomocy najmniejszych środków zaproponuje rozwiązanie problemu wskazanego przez Senat, ten otrzymuje dotację?

Mówimy o działaniach, które muszą mieć charakter wieloletni i muszą być działaniami odpowiedzialnymi, w związku z tym w interesie polskim jest to, żeby instytucje, które je wykonują miały stosowne doświadczenie i wiedzę, bo przecież wykonują zadania w imieniu państwa polskiego.

Trzeba dokonać umiejętnego zrównoważenia konkurencji i wyprofilowania tych instytucji, które już od lat działają. Wydaje mi się, że nie ma powodów, by kilka organizacji próbowało rywalizować w procesach inwestycyjnych, ponieważ wymagają one przygotowania specjalistycznego zespołu ludzi, a tych inwestycji nie jest tak dużo, aby kilka instytucji mogło zatrudniać stosownych fachowców.

Wydaje się, że może istnieć pewna rywalizacja, a jednocześnie szanowane są wypracowane przez lata specjalizacje. Są też takie sfery działalności, gdzie ten swoisty wolny rynek może być bardziej otwarty. Mówię chociażby o akcji letniej, o koloniach. Nie widzę powodu, żeby „Wspólnota" miała pośredniczyć w tym co robi Caritas – jest to instytucja duża, sprawna, którą można kontrolować i która może sama tę część działalności realizować. Akcja letnia może być rozproszona – można sobie wyobrazić, że małe kilkuosobowe instytucje mogą też dobrze zorganizować wypoczynek i zbudować dobry program.

Niemniej uważam – i to samo mówiłem kiedy byłem senatorem – że dobrze jest, jeśli są tak duże, dominujące instytucje jak „Wspólnota". Należy doceniać i wykorzystać jej kapitał i wypracowany przez kilkanaście lat dorobek. To instytucja, która jest w stanie realizować istotny kawałek polskiej polityki zagranicznej, oczywiście w zgodzie z priorytetami rządu i ministra spraw zagranicznych, priorytetami polskimi.

Na ile działalność bieżąca „Wspólnoty Polskiej" powinna być funkcją polityki rządu w stosunku tak do Polonii, jak i do tych krajów, które z racji zamieszkałych tam Polaków, najbardziej nas interesują?

Kwestia Polonii i Polaków za granicą to część polskiej polityki zagranicznej, i jako jeden z jej priorytetów została ostatnio wymieniona w Sejmie przez ministra Radosława Sikorskiego. „Wspólnota Polska" jest jednym z podmiotów, które tę właśnie część realizują i nigdy nie było różnic co do kierunku działań. Ale jest oczywiste, że „Wspólnota" jest organizacją pozarządową, więc nie jest podległa rządowi. Musi mieć swoje zdanie, które może czasem być krytyczne, jeśli chodzi o ocenę sytuacji Polaków zagranicą i o ochronę ich praw. Powinniśmy tu w kraju być głosem środowisk polskich zagranicą po to, aby realizować politykę maksymalnie skuteczną. Nie ma sporów co do priorytetów i kierunków, może zdarzyć się spór w ocenie realizacji tego, co sobie wspólnie wyznaczamy i w tym zakresie mówimy własnym głosem.

Ostatnio wiele się w Polsce dyskutuje na temat polityki historycznej. Jak Pan Marszałek widzi rolę historii, tradycji w naszej działalności?

„Wspólnota Polska" realizowała politykę historyczną zanim jeszcze to hasło pojawiło się w polskiej polityce, bo jest oczywiste, że podstawą polskiej tożsamości jest przeszłość. I czy się komuś podoba czy nie, to hasło „Wybierz przyszłość" w Polsce brzmi fałszywie. Opieramy się na tradycji płynącej z przeszłości, bo tak się potoczyły losy Polski i fakt ten musimy nie tylko uszanować, ale na nim budować. Element polityki historycznej w działalności „Wspólnoty" jest dla mnie oczywisty. Wydaje mi się, że wewnątrz „Wspólnoty" najmniejszego sporu na ten temat nie ma – musimy tradycję wbudowywać we wszelkie formy naszych działań. Tego oczekują od nas nasi partnerzy w świecie polonijnym.

Zmieniają się czasy, sposoby i metody działania – rodzą się głosy, że powinniśmy z tradycyjnych form zrezygnować, że odwoływanie się do tradycji nie trafia do młodego pokolenia, zwłaszcza do tzw. nowej emigracji. Czy w imię pragmatyzmu nie powinniśmy zrezygnować z tych odwołań do przeszłości, tradycji i skupić się na dzisiejszej „plastikowej" kulturze?



Otwarcie Domu Polskiego w Sankt Petersburgu – maj 2007

Często pojawiają się takie głosy i wydaje mi się to bardzo ryzykowne. Doceniam to, że każde młode pokolenie jest trochę inne od starszego, choć różnice te wraz z wiekiem słabną. To oczywiste, że do młodych ludzi trzeba inaczej docierać, aby zdobyć ich zainteresowanie. Nie może to jednak oznaczać całkowitego porzucenia form tradycyjnych. Mówiąc najprościej – potrzebny jest zarówno festiwal folklorystyczny, jak i nowoczesne formy oddziaływania wykorzystujące Internet i współczesne środki komunikacji.

Używając języka polityków powiem tak: nie prowadzimy kampanii na jedne wybory, ale kampanię na życie kilku pokoleń, więc nie są dla nas najistotniejsze efekty spektakularne choć przejściowe, tylko trwałe i głębokie ugruntowanie związków z Polską, takie które przetrwa mody i zawirowania współczesnej kultury.

W czasie ostatniego Zjazdu Polonii pojawiały się głosy o potrzebie powołania reprezentacji parlamentarnej Polonii: jeden, dwóch senatorów polonijnych, zagraniczny okręg wyborczy, jak również wskazywano na celowość zasiadania przedstawicieli Polonii w organach władzy naszego Stowarzyszenia...

Rzeczywiście miało by to pewien walor symboliczny. Dyskusja na ten temat trwa od lat i wydaje się to warte przemyślenia, i być może wprowadzenia. Polacy z USA i z Kanady mają do tego problemu podejście zdroworozsądkowe. Często gdy pytałem, dlaczego tak nielicznie uczestniczą w wyborach w Polsce, mówili wprost – ponieważ tam nie mieszkamy, nie będziemy wam radzić kogo wybierać, skoro konsekwencje tego wyboru nie spadają na nas. W tym chłodnym podejściu jest wiele rozsądku, szczególnie jeśli chodzi o wybory parlamentarne. W wyborach prezydenckich sytuacja jest nieco inna, bo wybiera się jedną osobę, która reprezentuje państwo i naród, więc nawet z perspektywy USA, Kanady czy każdego innego kraju, można czuć się uczestnikiem polskiej wspólnoty.

Jeśli chodzi o udział w pracach Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", to oczywiście uczestnictwo w ewentualnych radach programowych i konsultacyjnych jest możliwe, Stowarzyszenie ma jednak swoje władze, określone przez statut, który wymagałby bardzo daleko idących zmian, aby wprowadzenie takich rozwiązań było możliwe.

Podczas ostatniego Walnego Zebrania naszego Stowarzyszenia szczególnie ożywioną dyskusję wzbudził temat pomocy Polakom żyjącym na Białorusi i stosunek do działających tam organizacji...

Nic dziwnego, że Białoruś wzbudza emocje. Sytuacja polityczna na Białorusi jest bardzo trudna, a jednocześnie żyje tam kilkaset tysięcy Polaków, zamieszkujących te tereny od wieków i będących w niektórych rejonach większością. Debata dotyczy tego, jak najskuteczniej nieść im pomoc. Stanowisko „Wspólnoty" jest jasne – najważniejsze jest dobro żyjących na Białorusi Polaków. Państwo polskie patrzy również na interes Polaków, ale patrzy przez pryzmat polityki Unii Europejskiej i relacji z władzami białoruskimi. Różnice te powodują wiele emocji. Źle by było gdybyśmy się nie emocjonowali tym, co dzieje się na Białorusi. Musimy jednak wypracować rzeczywiście skuteczną politykę wspierania Polaków i jednocześnie nie wspierania prezydenta Łukaszenki: połączyć standardy obywatelskie, dotyczące wszystkich mieszkańców Białorusi, tzn. skutecznie chronić Polaków na Białorusi nie tracąc jednocześnie z pola widzenia faktu, że w kraju tym łamane są brutalnie prawa obywatelskie.

W stosunkach z Litwą mamy bardzo dobre i częste kontakty na poziomie parlamentów i władz państwowych, a jednocześnie nie słabną skargi tamtejszych Polaków. Czy organy państwa polskiego we właściwy sposób upominają się o prawa naszych rodaków?

Wydaje mi się, że po latach trzeba mówić trochę jaśniej i bardzie zdecydowanie. Z jednej strony mamy bardzo dobre stosunki państwowe, Polska w istotny sposób była adwokatem interesów Litwy w NATO i w Unii Europejskiej. To bardzo dobra sytuacja i należy to partnerstwo strategiczne podtrzymywać i dbać, aby było skuteczne. Z drugiej strony żyjemy w UE, gdzie obowiązują pewne standardy i ich realizacja, dotycząca praw mniejszości nie jest niczyją grzecznością. Nie może być tak, że nie dostrzegamy, iż władze litewskie nie spełniają standardów, które same dobrowolnie przyjęły, nie tylko w stosunku do Polaków, ale w stosunku do mniejszości narodowych w ogóle. Nikt nie powinien się obrażać i uważać za ingerencję w sprawy wewnętrzne tego, że troszczymy się o słuszne prawa naszych rodaków.

My również nie powinniśmy się obrażać, jeśli ktoś nam wykaże, że nie wypełniamy standardów mniejszościowych w stosunku do Litwinów czy mniejszości niemieckiej. My nie możemy dzielić naszych obywateli na lepszych i gorszych tylko dlatego, że są pochodzenia litewskiego czy niemieckiego. Każda z tych mniejszości ma w Polsce zagwarantowane prawa, dotyczące możliwości nauczania języka i swobody wypowiedzi we własnym języku. Państwo polskie w miarę swoich możliwości wspiera działania mniejszościowych stowarzyszeń i finansuje ich działalność. Polska musi to samo egzekwować w stosunku do Litwy i nie może udawać, że wszystko jest w porządku, bo czas pokazuje, że nie jest w porządku. Sam uczestniczyłem w wielu politycznych spotkaniach, gdzie za każdym razem przy tych drażliwych kwestiach padała odpowiedź, że sejm litewski nad tym pracuje, że już niedługo będzie przyjęta ustawa o nazwiskach polskich, już w najbliższych dwóch, trzech latach zlikwidujemy zator dotyczący zwrotu ziemi, szkoła polska ma takie same szanse jak szkoła litewska. Potem okazuje się, że nic się nie zmienia.

Udawanie, że się tego nie dostrzega niczemu nie służy. Szczególnie między państwami Unii Europejskiej jasno trzeba mówić o standardach obywatelskich, a sprawy mniejszościowe są elementem standardów obywatelskich. Dobrze, że w swoim expose minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski wytknął również tę sprawę, mówiąc o Litwie i Niemczech.

Mniejszość niemiecka w Polsce z dużą pomocą państwa polskiego realizuje swoje prawa, gwarantowane tak przez standardy europejskie, jak i przez porozumienia dwustronne. Identyczne gwarancje ma mniejszość polska w Niemczech, jednak jej prawa nie są przestrzegane?

To prawda, że nie jest to tylko kwestia regulacji unijnych, ale również i traktatów dwustronnych, dotyczy to zresztą również i Litwy. Uważam, że Polska stosuje złą taktykę, odstępując od pewnych ustaleń wywalczonych w trudnych negocjacjach traktatowych, po to żeby osiągać jakieś ważniejsze cele polityczne. Milczącą zgodą na zaniechanie przez Niemcy postanowień, które wspólnie obie strony przyjęły na siebie, nie buduje się wcale lepszej polityki. Przez lata panowało przekonanie, że ponieważ Niemcy są naszym największym adwokatem w Unii, to nie należy wytykać im tych spraw. Stąd przez kilkanaście lat do opinii publicznej w Polsce nie docierały sygnały, że część traktatu odnosząca się do praw polskiej mniejszości narodowej w Niemczech nie jest realizowana. Strona polska swoje zobowiązania realizuje, mimo znacznie mniejszych możliwości finansowych. Potrzeby mniejszości niemieckiej są dobrze zabezpieczane przez władze polskie. I dobrze, że tak jest, źle, że brakuje wzajemności po stronie niemieckiej, która ucieka się do przeróżnych kruczków formalnych, aby uniknąć realizacji traktatu w odniesieniu do Polaków. My zaś udawaliśmy, że tego nie widzimy. Nie będziemy udawać. I to wcale nie powinno wpływać na pogorszenie stosunków polsko-niemieckich, bo nie należy zakładać, że nie realizowanie traktatów poprawia relacje między państwami. Prędzej czy później je pogorszy.

Problem dotyczy przede wszystkim nauki języka polskiego i nie jest prawdą, że Polacy nie chcą się uczyć. Po prostu przez lata zostali przez administrację niemiecką zniechęceni i była to świadoma i zaplanowana presja. Zapomnieliśmy, że około 2 milionów Polaków mieszka w Niemczech. To jest kolosalna grupa, tuż za granicą, na dodatek połowa z nich to obywatele polscy, więc mamy obowiązek, nie tylko moralny, upominać się o ich prawa.

Pewne poruszenie w mediach wywołał artykuł Rafała Ziemkiewicza na temat wypierania z przestrzeni publicznej pamięci o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu...

Dotyczy to innego wymiaru tej samej filozofii, o której mówiliśmy w odniesieniu do Litwy i Niemiec – nie poruszajmy trudnych problemów, bo zależy nam na dobrych czy na idealnych stosunkach z tymi państwami. To jest założenie fałszywe – przemilczanie historii nie jest dobrym sposobem na budowanie naprawdę przyjaznych relacji i faktycznego partnerstwa. Mamy moralny obowiązek pamięci o tych, którzy zginęli za Polskę. Za nic innego nie zginęli, zginęli za Polskę. I dlatego rzeź na Wołyniu nie może być przemilczana. Ukraińcy muszą przyjąć do wiadomości, że taka historia miała miejsce na ich ziemi, że trzeba się z nią współcześnie zmierzyć, rozliczyć, ocenić, a my mamy obowiązek strzec pamięci o tych wydarzeniach. Interesom Polski dobrze się nie przysłużymy poprzez przemilczanie albo fałszowanie historii. Dotyczy to również chociażby oceny przez liderów państwa ukraińskiego Ukraińskiej Powstańczej Armii, Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i ich przywódców. Nic nam ze strategicznego partnerstwa, jeśli będzie budowane na antypolskich mitach czy antypolskich działaniach.

Zbliża się XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie...

Festiwal to wielkie wydarzenie, w którym będę uczestniczył po raz pierwszy. Oczekuję tego przeżycia z ciekawością. Wiem, jak wiele festiwal znaczy dla wielu tysięcy naszych rodaków z zagranicy zakochanych w folklorze i tańcu. Często w kontekście festiwali folklorystycznych pojawiają się głosy, że należy skończyć z tą cepelią i dość już folkloru. Sądzę, że to jest głęboko niesłuszne, nawet niemądre. Jest i musi być miejsce dla folkloru i dla takich festiwali jak w Rzeszowie. Przywiązanie do tradycji i kultury ludowej, nawet w wersji cepeliowskiej jest za granicą w wielu środowiskach jednym z wyznaczników tożsamości kulturowej, a sam folklor sposobem na jej umacnianie. Nie ma się czego wstydzić, przeciwnie trzeba pokazywać urodę, barwę, taniec, wszystko co od lat skutecznie przyciąga młodzież. Źle byłoby wówczas, gdyby to był jedyny promowany aspekt polskiej kultury. Wszystko jest kwestią właściwych proporcji i uwzględniania różnorodności potrzeb. Tak nowoczesność jak i tradycja znajdują swoje istotne miejsce w budowaniu tożsamości. ■

Rozmawiał Andrzej Grzeszczuk



Otwarcie Domu Polskiego w Dyneburgu – wrzesień 2006

XX-LECIE KLUBU POLSKIEGO I POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ w Brześciu

10-11 maja 2008 r.

Klub i Szkoła przyciągają ludzi aktywnych, tworząc na przekór wszystkim trudnościom środowisko polskie, które wierne swoim ideałom walczy o zachowanie tożsamości narodowej i kultywowanie polskiej kultury, przyczyniając się do tworzenia w regionie przygranicznym przyjaznego klimatu do współpracy pomiędzy środowiskami polskimi i białoruskimi. Przy okazji organizacji międzynarodowych festiwali i konferencji prasa białoruska napisała: „Klub Polski jest zjawiskiem w życiu kulturalnym Białorusi".

Klub Polski w Brześciu powstał w listopadzie 1987 roku, a już rok później dzięki wspólnemu zaangażowaniu nauczycieli, rodziców i uczniów utworzono Polską Szkołę Społeczną, w której każdego roku ponad 300 dzieci z zapałem uczy się języka polskiego i historii ojczystej, poznaje polską kulturę i tradycje. Przez Szkołę przewinęło się ponad 2300 uczniów, zaś blisko 600 absolwentów wybrało studia na polskich uczelniach.

W środowisku brzeskim funkcjonują kluby, zespoły i koła zainteresowań, w których uczestniczy i młodzież szkolna, i dorośli. Przy szkole działają: Klub miłośników języka polskiego i kultury, Klub młodych historyków, Teatrzyk dziecięcy „Tarabuk", dwa zespoły młodzieżowe „Tacy młodzi" i „Jedność" oraz Chór Polski „Zgoda" Klub Inteligencji Katolickiej i Koło Lekarzy Polskich. Funkcjonuje dobrze zorganizowana biblioteka polska z fono– i wideoteką.

Klub Polski od 2004 roku jest wydawcą kwartalnika „Echa Polesia", który ma własną stronę internetową www.echapolesia.pl oraz tworzy nową serię edytorską pn. Biblioteka „Ech Polesia", ukazującą historię i współczesność tego pięknego regionu.

Klub Polski i Polska Szkoła Społeczna realizują liczne projekty edukacyjne i kulturotwórcze, wśród których należy wymienić m.in.: coroczne kursy metodyczne dla nauczycieli, olimpiady języka polskiego i historii dla młodzieży, konkursy plastyczne i plenery oraz warsztaty artystyczne, dni polskiej kultury, tygodnie filmu polskiego, wystawy i prezentacje. Ponadto zorganizowano prelekcje polskich naukowców z KUL-u na wyższych uczelniach Brześcia, a także programy w Radio Brześć. Natomiast młodzi wokaliści z Polskiej Szkoły Społecznej prezentowali swoje talenty na koncertach w Polsce, w Niemczech, we Francji oraz we Włoszech, gdzie 30 maja 2000 r. śpiewali dla Ojca Świętego Jana Pawła II w Sali Klementyńskiej w Watykanie oraz w Bazylice Św. Piotra.

Wychodząc poza własne środowisko, Klub Polski jest inicjatorem i organizatorem wielu imprez kulturalnych propagujących polską kulturę nie tylko w Brześciu i regionie, ale zaprasza do udziału uczestników z całej Białorusi i zagranicy. W swoim dwudziestoletnim dorobku Klub zorganizował m.in. pięć festiwali „Brzeska jesień z polską piosenką", w których wzięło udział prawie tysiąc uczestników. W 1999 r. zrealizował Polsko-Białoruski Festiwal Sztuki Współczesnej, w 2001 r. Międzynarodowy Festiwal Młodych Wokalistów im. S. Moniuszki pod patronatem prof. Marii Fołtyn, w którego pięciu koncertach festiwalowych wzięło udział 360 wykonawców z 6 krajów, a w 2004 r. Międzynarodowy Festiwal „Z piosenką dla Europy", na który zjechało 124 uczestników z całej Białorusi.

Klub Polski podejmował także bardziej ambitne wyzwania w zakresie popularyzacji wybitnych Polaków z Kresów, organizując dwie międzynarodowe konferencje naukowe: konferencję poświęconą Romualdowi Trauguttowi (1991) i konferencję z okazji 200-lecia urodzin Ignacego Domeyki (2002). W ubiegłym roku Klub Polski współuczestniczył w organizacji międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej 350. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli oraz konferencji w 200. rocznicę urodzin Napoleona Ordy.

Ogromnym zainteresowaniem młodzieży cieszyły się projekty historyczno-krajoznawcze zrealizowane w 2007 roku: „Trasą trauguttowską po Polesiu", „Św. Andrzej Bobola – patron Polesia" „Pamięć o poleskich osadnikach" „Pińsk Ryszarda Kapuścińskiego", „W krainie leśnych ludzi" i „Poleskie muzea etnograficzne, których podsumowaniem stało się przygotowanie przewodnika po Polesiu. Ponadto kształcąc nie tylko umysły, ale i serca młodzieży, Klub Polski przyczynia się do upamiętnienia śladów polskiego patriotyzmu, rekonstrukcji polskich grobów oraz odsłonięcia tablic pamiątkowych.

Prezes Klubu Polskiego w Brześciu, Alina Jaroszewicz, o dwudziestoletnich dokonaniach Klubu i Szkoły mówi skromnie, ale zarazem pięknie: „Byliśmy zawsze wierni swoim przekonaniom i ideałom, tożsamości narodowej, godności i wewnętrznej wolności...

W uroczystościach XX-lecia Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu wzięli udział licznie zgromadzeni Polacy z Brześcia i obwodu brzeskiego, uczniowie, rodzice, nauczyciele i absolwenci, przyjaciele Klubu Polskiego.

Przybyli także znamienici goście, wśród nich ambasador RP w Mińsku Białorusi dr Henryk Litwin i konsul generalny RP w Brześciu Jarosław Książek oraz konsul honorowy RP w Nowej Zelandii John Roy-Wojciechowski z małżonką Walerią. Senat RP reprezentowali senator Sławomir Kowalski i Joanna Urban, dyrektor gabinetu Marszałka Senatu RP. Z Polski przyjechali m.in.: dr Bogusław Szymański, dyrektor Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, Henryka Strojnowska, wicewojewoda lubelski, Tadeusz Łazowski, starosta Białej Podlaskiej, delegacje Urzędu Miasta Lublina i Urzędu Miasta Wrocławia, władze samorządowe z regionu przygranicznego, a także Wiesław Turzański, Rafał Dzięciołowski i Eliza Dzwonkiewicz z zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" oraz Józef Adamski, prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie. Obecne były również delegacje organizacji polskich ZPB z Grodna, ZPB z Mińska, Berezy, Peliszcz, z Doniecka, Charkowa, Lwowa i Kowla. Licznie zjawili dziennikarze: red. Zofia Kunert wraz z ekipą Telewizji Polskiej, „Magazyn Polski na Uchodźstwie" i „Głos znad Niemna na Uchodźstwie", „Kurier Galicyjski" i „Dziennik Kijowski" „Kurier Brzeski" oraz Polskie Radio dla Zagranicy.

W samo południe w sobotę 10 maja 2008 r. w kościele p.w. Podwyższenia Św. Krzyża została odprawiona Msza św. w intencji Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu celebrowana przez księży: Jurija Chiniewicza, Pawła Chalawkina z Czerniawczyc, Andrzeja Zajczyka z Pińska, Aleksandra Szemieta z Adamowicz. Podczas Mszy św. Polska Szkoła Społeczna otrzymała imię Ignacego Domeyki oraz dokonano poświęcenia sztandaru Szkoły.

– Niech uczniowie tej szkoły szczycą się imieniem Ignacego Domeyki, niech on uczy mądrości, pomaga nauczycielom i wychowawcom w pracy tu w Brześciu, na Białorusi. Życzymy sobie takiego patriotyzmu – powiedział w homilii ks. Aleksander Szemiet, prosząc o błogosławieństwo dla Polskiej Szkoły Społecznej.

Mszę św. uświetniły występu Chóru Polskiego „Zgoda" z Brześcia i dziecięcego zespołu instrumentów ludowych „Cantabile" Uroczystą wartę sprawowała Brzeska Drużyna Harcerska im. Krystyny Krahelskiej. Starostwo Powiatowe z Białej Podlaskiej przystroiło świątynię pięknymi biało-czerwonymi kwiatami.

Po Mszy św. wszyscy udali się na uroczystą akademię do pięknie udekorowanej sali Cafe Matrica, gdzie zaprezentowano wystawę oraz albumy o historii Klubu Polskiego i Szkoły, zaś uczestnicy zostali obdarowani m.in. folderami szkolnymi i nowym reprintem „Przewodnik po Polesiu" z 1935 r. oraz najnowszym numerem kwartalnika „Echa Polesia".

Podczas akademii głos zabrały Alina Jaroszewicz założycielka Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej oraz absolwentka Szkoły z roku 1993 Natalia Rakowicz, obecna dyrektor Szkoły.

– Nie można znaleźć słów, które by opisały lata ofiarnej pracy, stałej walki o tożsamość, o prawo do kultywowania tradycji i kultu-







Od lewej: ambasador Henryk Litwin, konsul Jarosław Książek, wicewojewoda lubelski Henryka Strojnowska, senator Sławomir Kowalski

ry. Klub Polski po 1988 roku, po pierestrojce, połączył ludzi mieszkających na tej ziemi, którzy czuli się odpowiedzialni „za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa, to imię nas wszystkich zobowiązuje, to imię nas wszystkich kosztuje" – cytując słowa papieża Jana Pawła II powiedziała Alina Jaroszewicz.

– Polska Szkoła Społeczna przez dwadzieścia lat była najważniejszą płaszczyzną oddziaływania i kształtowania tożsamości narodowej, charakterów i serc młodzieży. Żeby ta Szkoła była płaciliśmy za to stale wysoką cenę cierpienia i pokory, na którą nas było zawsze stać. Byliśmy takim małym samotnym żaglem. Dziś możemy – patrząc każdemu prosto w oczy – powiedzieć, że przez te lata trwaliśmy i trzymaliśmy biało-czerwoną wysoko, godnie i dumnie – kontynuowała prezes Klubu Polskiego.

Wracając pamięcią do początków, Alina Jaroszewicz wspominała to wszystko, co wydarzyło się po raz pierwszy: pierwsze ele-





Przy mikrofonie prezes Klubu Polskiego Alina Jaroszewicz

mentarze dla uczniów, pachnące farbą drukarską, wydane z użytecznymi dodatkami jak nagrania, nalepki-orzełki, kolorowe pisanki itp. przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza, pierwsze po 1939 roku jasełka, misteria wielkanocne i akademie patriotyczne.

Oprócz nauczania języka polskiego w latach 90. w Klubie prowadzona była katechizacja dzieci z Brześcia i okolic, oczywiście w języku polskim i to w Pałacu Pionierów w czasie, gdy jeszcze funkcjonowały komitety partii komunistycznej i komsomołu. Lekcje religii prowadziła m.in. siostra Konrada Dubel, karmelitanka Dzieciątka Jezus, która jest w kontakcie z Klubem, a z okazji jubileuszu napisała w liście:

„Świat potrzebuje takich ludzi, którzy, jak Chrystus „kładą swoje życie na okup za wielu". Dlatego warto jest dawać siebie, być pomostem – kosztem siebie, swojego zdrowia i swojego czasu, serca i potu. Zrozumie to i doceni właściwie tylko Ten, który „do końca nas umiłował" ludzie nie zawsze. Ale kto stawia na wartości duchowe, wieczne, ma czystą intencję swoich dobrych czynów, nie martwi się, jak oceni go ten świat. Myślę, że Pani i Jej bliscy macie taką wspaniałomyślną postawę, kształtuje ją cierpienie i męstwo, i dlatego tak jasno widać Waszą szlachetność. Życzę dalszego zapału i wytrwałości oraz dobrego zdrowia, które jest potrzebne, by iść pod prąd!".

Wspominając dwudziestoletnią pracę pozytywistyczną, Alina Jaroszewicz podkreśliła wielki udział Macierzy, mówiąc: „przetrwaliśmy dlatego, że była z nami nasza Polska" Podziękowała za pomoc w organizacji kolonii dla dzieci, kursów metodycznych dla nauczycieli oraz możliwości studiowania w Polsce, „co pozwoliło wychować naszą młodzież na dobrych Polaków, na uczciwych ludzi, na dobrych obywateli" Pochwaliła się jednocześnie, że w Szkole

Klub Polski i Polska Szkoła Społeczna w Brześciu dziękują naszej Polsce za wspieranie naszej działalności w ciągu 20 lat oraz za pomoc w organizacji obchodów jubileuszowych: Senatowi RP, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska", Fundacji im. T. Goniewicza, panu John Roy-Wojciechowskiemu, Ambasadzie RP w Mińsku, Konsulatowi Generalnemu RP w Brześciu, Starostwu Powiatowemu w Białej Podlaskiej oraz wszystkim Przyjaciołom, których nie sposób wymienić, lecz w sercach i pamięci są u nas zawsze obecni.

Alina Jaroszewicz – prezes Klubu Polskiego w Brześciu

pracują jej absolwenci, którzy po ukończeniu studiów w Polsce uczą nowe pokolenia, a w Związku Polaków działa młode pokolenie, które wyrosło w sowieckim systemie, ale jednocześnie kształciło się w Polskiej Szkole Społecznej i chodziło do kościołów na msze św. w języku polskim. – I ta młodzież ma poczucie godności, jest wolniejsza, jest ambitniejsza – dodała Alina Jaroszewicz.

Działalność Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej była wspierana od samego początku przez wiele osób i instytucji, wśród których prezes Klubu wymieniła „patrona oświaty polskiej na Wschodzie i dobrego ducha" Józefa Adamskiego, prezesa Fundacji im. Goniewicza, który szczególnie w dramatycznych latach 2005/2006, kursując między Lublinem a Brześciem niósł wsparcie potrzebującym oraz Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie", która pod kierunkiem Wiesława Turzańskiego udzielała stałej pomocy oraz „skutecznie i dynamicznie wspierała najlepsze polskie inicjatywy na Wschodzie"

Podczas uroczystości Dyrekcja Szkoły wręczyła dyplomy uznania działaczom i przyjaciołom, którzy wspierali Klub przez 20 lat oraz nieśli pomoc w szczególnie dramatycznym okresie od jesieni 2005 do końca 2006 roku. Dyplomy otrzymali: Józef Adamski, Wiesław Turzański, dr Bogusław Szymański, John Roy-Wojciechowski oraz konsul Jarosław Książek i Elżbieta Książek – „dla których dobro sprawy polskiej jest najwyższą wartością" a także Andżelika Borys – „dzielna prezes ZPB"

Wręczeniu każdego dyplomu towarzyszył komentarz i wykonanie polskiej piosenki przez uczestników programu „Polesia Czar". Program kształcenia i promowania młodych talentów z Polesia realizowany jest od 20 lat. Klub Pomagał w doborze repertuaru, przygotowaniu aranżacji, organizacji występów i trasach koncertowych w Polsce, na Białorusi i w świecie oraz kierował utalentowanych wykonawców na wyższe studia do Polski.

Dyplomy uznania zostaną także przekazane przyjaciołom nieobecnym na uroczystości. Trafią one do minister Anny Fotygi – za wsparcie w latach 2005/2006, Bolesława Kruszewskiego -prezesa Zrzeszenia Polaków w Hanau „Lechia" za wieloletnie wspieranie inicjatyw kulturalnych Klubu oraz do „Siłaczek z Białegostoku" – Marii Żeszko i Izabeli Półtorak z Oddziału „Wspólnoty Polskiej" za solidarność, wierność i stałe wsparcie.

Alina Jaroszewicz w imieniu Polaków z Polesia odznaczyła także dwóch gości medalem pamiątkowym wybitym w roku 2007 z okazji 200-setnej rocznicy urodzin Napoleona Ordy, wybitnego rysownika i kompozytora pochodzącego z Worocewicz na Polesiu. Medal został wręczony J. Roy-Wojciechowskiemu oraz Anatolowi Franciszkowi Sulikowi, opiekunowi miejsc pamięci narodowej na Wołyniu.

Działalność Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu wysoko ocenił w swoim okolicznościowym przemówieniu konsul generalny RP w Brześciu dr Jarosław Książek, podkreślając, że środowisko brzeskie przez 20 lat tworzyło polską przestrzeń intelektualną, duchową i kulturalną. Konsul wręczył dyplomy uznania nauczycielom i działaczom Klubu oraz dyplomy olimpijskie uczniom, laureatom olimpiad literatury i języka polskiego oraz historii w roku 2008.

Następnie uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej zaprezentowali inscenizację fragmentu I księgi „Pana Tadeusza" pt. „Uczta" przygotowaną pod kierownictwem polonistki Danuty Winiarek. Na zakończenie akademii uczniowie i nauczyciele wspólnie wykonali



Uczniowie na uczcie u „Pana Tadeusza"

„Modlitwę" Bułata Okudżawy „Dopóki nam ziemia kręci się".

Dalsza część uroczystości jubileuszowych odbyła się na terenie Konsulatu Generalnego RP w Brześciu przy ul. Kujbyszewa, gdzie dokonano poświęcenia tablicy pamiątkowej „Pamięci dzieci polskich deportowanych w 1940 roku z Polesia na Syberię", ufundowaną przez „dziecko Polesia" Johna Roy-Wojciechowskiego, deportowanego z rodzeństwem z Ostrówek k/Drohiczyna Poleskiego. Poświęcenie tablicy zakończyło się odśpiewaniem hymnu Polaków na Białorusi „Roty" Marii Konopnickiej. Niestety, jak dotąd nie ma zgody na wmurowanie tablicy.

W Konsulacie uczestnicy uroczystości obejrzeli wystawę „Polska w moich oczach", na którą złożyły się prace laureatów konkursu plastycznego, w którym wzięło udział ponad 200 dzieci z Brześcia i obwodu. Po raz pierwszy została zorganizowana aukcja najlepszych dzieł z wystawy, której dochód został przekazany dla Polskiej Szkoły Społecznej na zakup materiałów dydaktycznych. Odbyły się także prezentacje wydawnictw Fundacji im. T. Goniewicza, Konsulatu RP w Brześciu, Biura Promocji m. Wrocławia oraz lubianej w Brześciu gazety „Kurier Galicyjski" ze Lwowa. Po przemówieniach dostojnych gości odbył się piknik na dziedzińcu Konsulatu, podczas którego podawano tradycyjne polskie potrawy.





Ks. Paweł Chaławkin, proboszcz w Czernawczycach, John Roy-Wojciechowski i konsul Jarosław Książek

Następnego dnia uczestnicy jubileuszu udali się na wyprawę historyczno-krajoznawczą po Polesiu. W Buhowiczach k/Kobrynia pokłonili się przy drewnianym brzozowym krzyżu zamordowanym w 1939 r. oficerom Wojska Polskiego, w Janowie Poleskim modlili się przy Krzyżach Pojednania i relikwiach św. Andrzeja Boboli, Patrona Polesia i Polski. Zwiedzili pińską starówkę, katedrę, dom dzieciństwa Ryszarda Kapuścińskiego, byli na degustacji miodów poleskich u potomka szlachty pińskiej Mikołaja Kaczanowskiego i w pracowni rzeźbiarza Antoniego Żylewicza. Zwiedzili „perełkę" Polesia wieś Kudricze, żywy skansen pod otwartym niebem z kilkudziesięcioma zabytkowymi domami pokrytymi tatarakiem, otoczonymi ze wszystkich stron bagnami. Po obiedzie zorganizowanym na łonie przyrody uczestnicy udali się w rejs statkiem po rzece Pinie na trasie Kaczanowicze-Pińsk, podziwiając poleskie krajobrazy i śpiewając kresowe piosenki.

Z okazji jubileuszu XX-lecia do Klubu Polskiego nadeszły listy gratulacyjne i życzenia, nadesłali je m.in.: minister Jan Borkowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Paweł Zanin, dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie oraz s. Konrada Dubiel, karmelitanka i ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC. Z Denver gratulacje i list do nauczycieli i młodzieży szkolnej nadesłał Walter Wiesław Gołębiewski, prezes Światowej Rady Badań nad Polonią.

Podsumowania 20-letniej pracy Klubu, wskazując na zachowanie polskiej kultury i wiary, dokonał w swoim liście do organizatorów ks. prof. Roman Dzwonkowski z KUL, cytując słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w siedzibie UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 r.: „Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie, sąsiedzi skazywali na śmierć – a pozostał przy życiu i pozostał sobą" i dającego odpowiedź: „Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę, jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi, jak tylko własna kultura, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg". W tych słowach papież wskazał na kulturę jako podstawę bytu i przetrwania narodu.

„Klub Polski w Brześciu i Społeczna Szkoła Polska w ciągu ubiegłych 20 lat starały się zachować i pogłębiać więź z kulturą polską, która na tych ziemiach ma tak piękną i bogatą historię. Możecie i powinniście być z niej dumni" – napisał ks. Dzwonkowski, życząc kolejnych sukcesów i zakończył słowami: „Nie traćcie nadziei na przyszłość. To wezwanie jest w życiu zawsze ważne" ■

Oprac. JW

Foto Archiwum Klubu Polskiego w Brześciu

Odświeżyć pamięć

O PEK. ZYGMUNCIE MIŁKOWSKIM

W Lozannie, na cmentarzu Bois de Vaux, w sektorze B12 – kwatera 2004, spoczywa od 1915 roku płk Zygmunt Miłkowski, znany również pod literackim pseudonimem Teodor Tomasz Jeż.

Ten niestrudzony działacz niepodległościowy, pracę konspiracyjną rozpoczął w Niemirowie, jeszcze w wieku młodzieńczym, gdy na znak protestu przeciw straceniu w Wilnie wielkiego patrioty Szymona Konarskiego (1808-1839) zorganizował z kolegami Zakon Templariuszy. Miał wtedy 15 lat. Umiłowanie Polski zrodziło się w jego domu rodzinnym, w którym pielęgnowano tradycję dziadka Józefa, oficera Insurekcji Kościuszkowskiej i ojca – również Józefa, oficera Księstwa Warszawskiego, uczestnika wyprawy Napoleona na Moskwę, a później powstańca listopadowego. Duże wrażenie na Miłkowskim wywarły książki Józefa Ignacego Kraszewskiego, przypominające Polakom świetną przeszłość. Los chciał, że po latach, w 1887 roku, Miłkowski był świadkiem śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W liceum odeskim (1843-1845) zetknął się Miłkowski z dziełami literatury światowej i z poglądami filozofów zachodnich na zagadnienie wolności człowieka i narodu. W 1847 roku, na studiach w Kijowie wszedł w krąg działaczy środowisk niepodległościowych, wyróżniając się aktywnością i poświęceniem. W Kijowie zaprzyjaźnił się też z działaczami politycznymi Rusinów i Żydów. Tych pierwszych uczył nawet zasad konspiracji. Zagrożony aresztowaniem, na polecenie władz konspiracyjnych, opuścił zabór rosyjski i udał się na ziemie zagarnięte przez Austrię. W Galicji oczarowały go polskie mundury Gwardii Narodowej i działalność Rady Narodowej.



Portret ppor. Józefa Miłkowskiego

Zbliżająca się Wiosna Ludów skłoniła go do podróży na Węgry. Tam wstąpił do Legionu Polskiego, dowodzonego przez gen. Józefa Wysokiego. Uczestnictwo w węgierskiej rewolucji pozwoliło Miłkowskiemu zdobyć doświadczenie wojskowe, które później wzbogacał studiując dzieła klasyków sztuki wojennej. W czasie rewolucji węgierskiej awansowano go na pierwszy stopień oficerski. Gdy magnateria i generalicja węgierska zdradzili rewolucję, Legion Polski przeszedł na teren Turcji. Tam Miłkowski poznał działaczy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Tam również zaczął redagować ręcznie pisaną gazetkę dla żołnierzy. Z Turcji, drogą morską, z wielkimi przygodami, przedostał się do Europy Zachodniej. Społecznie i politycznie dojrzewał w Anglii, gdzie poznał również działaczy słowiańskich z Półwyspu Bałkańskiego.

Zakonspirowana wyprawa do Francji, w której występował jako Bignet, zakończyła się aresztowaniem przez policję francuską i deportowaniem do Anglii. Podejrzewał, że został zdradzony przez jednego ze zwolenników polityki księcia Adama Czartoryskiego. Odtąd właściwie, pod różnymi pseudonimami, wędrował po Europie, wykonując różne polityczne i niepodległościowe misje. Poznawał działaczy socjalistycznych i demokratycznych. Szybko jednak zniechęcił się do socjalizmu, dopatrując się w nim nowoczesnego niewolnictwa.

Obcując ze Słowianami Południowymi poznawał ich historię i kulturę. Swoje wrażenia i zdobytą wiedzę historyczną przekształcał w dzieła historyczne, które stawały się podstawowym źródłem wiedzy o naszych pobratymcach bałkańskich. Odtąd i piórem walczył o polską sprawę, stając się orędownikiem ruchu panslawistycznego. Mianowany pułkownikiem, otrzymał zadanie zorganizowania w Turcji Legionu Polskiego. Zadanie to wykonał. Na naradzie dowódców w Warszawie radził wstrzymać się z rozpoczęciem powstania do czasu uzyskania lepszych rezultatów organizacyjnych. Gdy powstanie wybuchło, przekroczył granicę Turcji, lecz jego legion został otoczony przez wojska rumuńskie. Mimo zwycięskiej bitwy skapitulował – 12 km od słynnej Cecory. Rumuni, w tajnej umowie, pozwolili przejść na teren powstania styczniowego prawie 250-osobowej grupie. Po upadku powstania powrócił do Francji, gdzie likwidował magazyny broni, która nie zdążyła dotrzeć do oddziałów powstańczych. Mimo docierających z kraju wieści o okrutnych prześladowaniach, nie załamuje się. Razem z byłymi powstańcami organizuje w Szwajcarii Ligę Polską, pierwszą nowoczesną partię polityczną, która w kraju zakłada sieć bardziej lub mniej jawnych instytucji społecznych. Był również współorganizatorem Związku Młodzieży Polskiej. W 1900 roku odwiedza Stany Zjednoczone. Spotyka się z amerykańską polonią i z prezydentem USA. Doszedł do wniosku, że możliwe jest wywalczenie niepodległości dla kraju, ale wcześniej należy doprowadzić do zgody narodowej, stworzyć skarb narodowy, dokładnie przemyśleć metody działania i wybrać odpowiednią sytuację społeczno-polityczną w Europie. Zdążył jeszcze stworzyć Skarb Narodowy, który materialnie pomagał studiować na Zachodzie zdolnej młodzieży pochodzącej z dołów społecznych. Współpracował z muzeum w Rappersvilu.

Mimo że dysponował Skarbem Narodowym, żył w skrajnej nędzy, bo chociaż dużo publikował, to jednak był oszukiwany przez niektórych wydawców. Pomagała mu materialnie Eliza Orzeszkowa i inni koryfeusze sztuki. Zmarł w Lozannie 10 stycznia 1915 roku. Żegnał go Ignacy Paderewski, a Henryk Sienkiewicz w mowie nad jego grobem powiedział:

„Brak mi dat, żałobni słuchacze, bym mógł wam określić dokładnie jego życie, jego walki, czyny i zasługi. Ale nie brak mi woli do wypowiedzenia kilku słów nad trumną tego patrioty bojownika. Kilka słów mówię, albowiem przedziwne jego żywota w dwóch niemal całe życie zamknąć można: żołnierz i pisarz! Lecz w tej podwójnej służbie, jeżeli człowiek włożył w nią wszystkie siły ciała i duszy, jakiż ogrom zasługi?



Zofia z Wróblewskich Miłkowska, żona naszego bohatera.


Zygmunt Miłkowski

Jak zaś ją spełnił T.T.Jeż wiecie najlepiej żałobni słuchacze. Ilekroć zawrzała walka o Ojczyznę, niósł jej w ofierze życie. Gdy walka gasła, chwytał za pióro i tworzył dzieła znakomite, których sława przekraczała często granice Polski. Nigdy nie tracił wiary w przyszłość narodu, nigdy nie przestał miłować ziemi i ludu. I tak w ogniu pracy, w ubóstwie i na tułactwie, przeżywszy prawie całe stulecie mógł mówić i zapewnie mówił często Bogu i ojczyźnie „Puśćcie waszego sługę w pokoju, bo oto utrudzonym jest bardzo i spoczynek mu się należy". Po wrzawie, grzmotach bitew – cisza; po pracy nad siły – wieczysty spokój; po tułaczce mogiła, na którą padnie promień sławy i którą otoczą bluszcze i pamięć ludzka.

Tak to ci się należy polski pisarzu i polski rycerzu, bo w boju mężny, w boju cierpliwy, w pracy wytrwały, prawy i wierny synu Matki Bolesnej!

Śpij więc cicho w gościnnej, choć w obcej ziemi, dopóki polskie ramiona nie przeniosą cię do tej naszej, którąś tak ukochał, że ostatnia twoja myśl niechybnie ku niej była zwrócona i ostatnie twe westchnienie ku niej uleciało. I jeszcze jedno. Niech Bóg i ta „Panna święta co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie" dadzą twej duszy tę moc i tę łaskę, aby zawisła jak szary skowronek, nad szarą, a dziś krwawą, polską glebą – i z wysokości mogła oglądać świt dnia nowego i upragnioną wiosnę zmartwychwstania".

Wiemy, że w testamencie wyraził Miłkowski pragnienie wiecznego spoczynku w wolnej Polsce. To pragnienie stara się spełnić Krajowe Studium Polski Podziemnej w Katowicach, które korzystając z łańcucha ludzi dobrej woli (Andrzej Zieliński, Ewa Zając, Piątek i Józef Matysiak), odnalazło zapomniany i zapuszczony grób płk Miłkowskiego w Lozannie. Grób tego wybitnego Polaka przypomina dół na śmieci, a w 2012 roku zostanie zaorany przez Szwajcarów.

Studium odnalazło na Starych Powązkach grobowiec z prochami dwóch córek pisarza i jego syna por. Józefa Miłkowskiego, bohatera wojny z bolszewikami w 1920 roku. Obecny dysponent tego grobowca, wydał już zgodę na pochówek prochów swojego prapradziadka. Również Związek Literatów Polskich postanowił włączyć się do całej akcji. Niestety, od dwóch lat politycy nie mogą zrozumieć, co znaczy, dla etosu narodowego zbliżenie, do obecnego pokolenia wzorca, jakim był i jest pisarz i żołnierz Teodor Tomasz Jeż – płk Zygmunt Miłkowski. Jeszcze w Armii Krajowej doceniano wartość wychowawczą życiorysu płk Miłkowskiego. Jedna z wileńskich brygad AK nosiła jego imię. W okresie międzywojnia, nasi prezydenci powoływali się na autorytet moralny Miłkowskiego. Apelujemy do wszystkich Polaków z kraju i zza granicy – włączcie się do akcji sprowadzenia do kraju prochów płk Miłkowskiego.



Por. Józef Miłkowski, ojciec Jeża

Apeluję szczególnie do Polaków w Szwajcarii – pomóżcie Studium ustalić czy w Zurychu istnieje grób żony Miłkowskiego, Zofii z domu Wróblewskiej, jeśli tak, to dokładnie, na którym leży cmentarzu? Kiedy dokładnie się urodziła i zmarła. Z ludzkich względów Miłkowscy powinni się połączyć na polskiej ziemi. W Gołąbkach i Józefowie również spoczywają córki Miłkowskiego. Dlaczego tylko ich rodzice mają spoczywać na emigracji, a nie w ojczyźnie? W latach PRL-u prawnuczka Jeża starała się sprowadzić do kraju jego prochy. Niestety, ówczesne władze bały się etosu bohatera walczącego o wolność Polski. ■

Marian Pionk


Prostokąt bez krzyża to grób Miłkowskiego

Drogi Czytelniku, bez względu na to, gdzie mieszkasz, zainteresuj się opuszczonymi grobami naszych słynnych przodków. Na cmentarzach Szwajcarii, Francji i w innych miastach świata jest wiele zapomnianych mogił. Odnotuj daty urodzenia i śmierci oraz krótkie informacje biograficzne. Przyłóż rękę do odnowy najbardziej zniszczonych mogił. Jeśli Ty nie zapomnisz o nich, przyszłe pokolenia nie zapomną o Tobie. Czytelników zainteresowanych tym problemem prosimy o kontakt:

Dr Marian Pionk
Krajowe Studium Polski Podziemnej
40-953 Katowice
Stawowa 8
tel. 501-486-354
lub e-mail: marianpionk@wp.pl

Rosja i Polska – dialog kultur

Pod takim tytułem, w ramach obchodów polskich dni w Rosji, w rejonie orenburskim od 2 do 31 maja br. odbywał się Festiwal Polskiej Kultury, zorganizowany przez Instytut Kultury Polskiej w Moskwie, orenburskie obwodowe kulturalno-oświatowe Centrum „Czerwone Maki", państwowy uniwersytet w Orenburgu i miejską bibliotekę imienia N.A. Niekrasowa.

Gośćmi specjalnymi Festiwalu byli: Hieronim Grala – pierwszy radca ambasady RP w Rosji, zarazem dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Moskwie oraz laureatki międzynarodowych konkursów, zasłużone artystki Rosji – pianistka Polina Fiedotowa i sopranistka Maria Kowalewska.

Dla obydwu rosyjskich artystek organizatorzy przygotowali niespodzianki: Polina Fiedotowa spotkała Irinę Zakopaj – swoją szkolną przyjaciółkę z konserwatorium. Panie nie widziały się, bagatela, 22 lata. Z kolei Maria Kowalewska na jednej z wystaw przygotowanych na otwarcie festiwalu przez Centrum „Czerwone Maki" zobaczyła na fotografiach znane jej z dzieciństwa ulice i domy rodzinnego miasta Legnicy. Powróciły wspomnienia i refleksja nad tym co nieodwracalne...

Odnotujmy, że w Podstawowej Szkole Muzycznej nr 1 imienia P.I. Czajkowskiego 3 maja odbył się z udziałem gości koncert polskiej muzyki poważnej. Zabrzmiały utwory m.in. Fryderyka Chopina i Marii Szymanowskiej.

Można śmiało powiedzieć, że Festiwal zjednoczył Orenburg, Akbułak, Kołtubanowkę i Orsk– miejscowości, w których od lat prężnie działają środowiska polonijne, skupione wokół Centrum „Czerwone Maki" Na przykład w Orsku, z okazji polskiego święta kultury, w kościele katolickim otwarto wystawę fotografii „Katolicka architektura do czasu rewolucji w Rosji". Przy jej realizacji wykorzystano unikalne, archiwalne materiały. Idea i koordynacja projektu wystawy, to zasługa dyrektora Hieronima Grali.

Uroczyste otwarcie Festiwalu nastąpiło 2 maja, w Dzień Polonii i Polaków za granicą, w obwodowym Ośrodku Twórczości Młodzieży im. P. Polianiczko. Na początku mieszkańcy Orenburga mogli obejrzeć rekonstrukcję historycznego polskiego balu, który jak nakazuje tradycja, rozpoczął się polonezem.

Idea realizacji polskiego balu pojawiła się w niezwyczajny sposób. Otóż znana archiwistka-badacz T.B. Sudorgina przygotowała publikację o przedrewolucyjnej prasie Orenburga. Z kolei interesujące fakty zawarte w publikacji, a dotyczące polskich balów w Orenburgu, także tych z okresu pierwszej wojny światowej, były inspiracją do działań Wandy Seliwanowskiej – na co dzień przewodniczącej Centrum „Czerwone Maki". Jej marzenie, by przywrócić historyczną tradycję organizacji polskich balów w Orenburgu wprowadziła w życie właśnie 2 maja. Wiele podobnie myślących osób i przyjaciół pomogło zorganizować ten pierwszy po latach polski bal. To przede wszystkim B.G. Piermjakow – przewodniczący wojenno-historycznego klubu „Centurion". Jego wychowankowie przedstawili specjalny program – rekonstrukcję bitwy polskiego i teutońskiego rycerstwa z czasów grunwaldzkiej bitwy 1410 roku.

Poza tym organizatorzy postarali się o zachowanie rytuału balu. Tak więc na balu zabrzmiały fanfary, a król i królowa uroczystym „promenadowym" krokiem weszli do sali balowej. Tańcząc, obchodząc publiczność, król poprowadził królową do tronu. Królowa O.A. Goliewa, członkini oddziału Centrum „Czerwone Maki" w Kołtubanowce, otworzyła polski bal. Na balu można było zobaczyć polskich rycerzy, mieszczaństwo i książęta ubranych w historyczne stroje wczesnego średniowiecza (członkowie klubu „Centurion").

Każda z obecnych osób na balu ubrana w staropolski, historyczny strój przedstawiała się gościom i uczestnikom polskiego balu zgodnie z ówczesną etykietą. Także zgodnie z tradycją tańczono polskie tańce: poloneza, oberka, kujawiaka, mazura, krakowiaka. Piękne polskie stroje dodawały niecodziennego kolorytu imprezie. Rycerze „Centuriona", król i królowa po zakończeniu balu zaprosili wszystkich do sali gościnnej, gdzie święto, uroczystość była kontynuowana.

Ukoronowaniem Festiwalu Polskiej Kultury w Orenburgu były wybory Miss Polonia. Udział w nich wzięło 6 dziewcząt w wieku od 10 do 20 lat. Kandydatki przygotowywały się dwa miesiące: uczyły się polskich tańców, opracowywały narodowy lub rozrywkowy polski utwór muzyczny. Nastolatki musiały orientować się w ważniejszych polskich wydarzeniach historycznych i współczesnych, bowiem jednym z zadań była umiejętność przedstawienia polskich obrzędów i świąt, a także zaprezentowanie się w polskim stroju historycznym lub ludowym.

Oczywiście jak w każdym konkursie piękności nie obeszło się i bez pomocy.Uczestniczki konkursu zademonstrowały codzienne i wieczorowe stroje użyczone dzięki uprzejmości magazynu „Moda Polska". Koronę jury jednomyślnie przyznało Natalii Fokiczew, studentce filologii rosyjskiej państwowego uniwersytetu.

– To jak dotąd moje jedyne doświadczenie w tego rodzaju konkursie – opowiada laureatka. -Przygotowywałam się około dwóch miesięcy. Muszę powiedzieć, że nie był to typowy konkurs piękności. Dużą rolę odegrał upór w poznawaniu polskiej kultury, obyczajów, odtwarzaniu atmosfery konwenansów i szacunku do polskiej kultury. Było kilka etapów. W konkursie na najlepszą potrawę kuchni staropolskiej upiekłam makowiec. Przepis nie był skomplikowany. Można go znaleźć w internecie lub w książce kucharskiej. Do konkursu wokalnego wybrałam popularny utwór „Takie tango" polskiej rockowej grupy „Budka Suflera". Spodobała mi się ta kompozycja. Do tego momentu rock mnie nie pociągał. Jednak, po przesłuchaniu CD tej grupy, zrozumiałam, że to jest to, że czuję tę muzykę.





Na początku zainteresowałam się językiem polskim, który jest wykładany u nas na fakultecie. I z tym większym zainteresowaniem i chęcią zgłosiłam swój akces w konkursie. W nagrodę wyjadę wraz z grupą młodzieży do Polski. Myślę o nowych wrażeniach, emocjach – marzy Miss Polonia Natalia.

Fajerwerkiem otwarcia Festiwalu można nazwać liczne wystawy, zaprezentowane 2 maja w foyer obwodowego Ośrodka im. Polianiczki. Ekspozycja „Dzień dobry, Polsko!" zapoznała festiwalowych gości z historią przyjaznych kontaktów Orenburga z Legnicą, ze współczesnymi turystycznymi wędrówkami po Polsce. Podczas jej oglądania można było odbyć wędrówkę do swojej młodości, cofnąć się jak w wehikule czasu, a zwiedzający mieli taką możliwość m.in. na wystawie polskich starych czasopism i płyt z dawnych lat. Przedstawiono twórczość takich zespołów jak Czerwone Gitary, Czerwono-Czarni, a także albumy Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej i innych niezapomnianych polskich artystów. Młodym te nazwiska, te zespoły nic nie powiedzą. Obecnie takie płyty to swoisty rarytas dla kolekcjonerów. Na wystawie dekoracyjnej sztuki stosowanej „Polskie rzemiosło" można było zobaczyć unikalne przedmioty ręcznej roboty od wyrobów ze skóry, drzewa po serwety i obrusy pochodzące z różnych regionów Polski.

O innych wystawach, które zaprezentowano, mówią ich tytuły: „Miłość do polskiej historii" „Z historii polskiej heraldyki" „Polskie upominki" „Polska widziana oczami młodzieży", „Historia polskich królów" „Hej! To polski Bal!", „Polska broń" – przygotowane przez wspomniany już klub „Centurion" i innych.

Grafiki studentów fakultetu wzornictwa uniwersitetu wysłano na XVI Międzynarodowe Biennale w Toruniu. To oznacza, że Rosja i Polska kontynuują owocną współpracę i będą tak czynić w przyszłości. Przecież ilość studentów z roku na rok wzrasta.

O współpracy mówiła Olga Borisowna Czepurowa, prowadząca katedrę wzornictwa na miejscowym uniwersytecie, członkini Związku Wzornictwa Rosji:

– Na otwarciu Festiwalu Polskiej Kultury wystawiliśmy prawie 40 prac studentów, fotografię i grafiki w technice ofort, grawiura, linograwiura. Nasi studenci każdego roku jeżdżą przez Polskę na muzealne praktyki do całej Europy. Oni zawsze zatrzymują się w Polsce, choćby na krótko, poznając polską kulturę, architekturę. Robią zdjęcia. Właśnie z fotografii naszych studentów przygotowaliśmy jedną z wystaw festiwalu „Polska widziana oczami młodzieży" Grafiki poświęcone były zarówno Polsce jak i Orenburgowi – powiedziała O. Borysowna.

W studenckim centrum uniwersytetu odbyła się prezentacja trzech wystaw z zasobów Instytutu Kultury Polskiej w Moskwie: „Współczesny polski plakat. Retrospektywa", „Odrzucająca i zachwycająca. Z historii stosunków kulturalnych między Polską i Rosją" oraz „Polska kultura XX wieku".

Swoimi wrażeniami z wystaw podzieliła się Olga Borysowna:

– Zarówno mi osobiście, jak i moim studentom, szczególnie spodobała się wystawa polskiego plakatu. Wszystkim miłośnikom sztuki wiadomo, że polskie plakaty są od lat cenione, utrzymują światowy poziom. Wcześniej były one często publikowane w radzieckich pismach sztuki. Byliśmy ciekawi starszych prac polskich plakacistów. Obecnie bardzo nas ciekawi, jak ewoluuje pol-





ska sztuka plakatu. Wystawa polskiego plakatu wstrząsa, po prostu jest szykowna.

Orenburg był drugim po Moskwie miastem, gdzie można było zobaczyć arcydzieła polskiego sztuki plakatu. Kulturalna wymiana między dwoma słowiańskimi krajami zawsze wzbogaca duchowo, szczególnie studentów.

– W naszym wielonarodowym regionie jesteśmy wręcz zobowiązani, by znać historię, kulturę, tradycje narodowe i sztukę tych narodów – mówiła Olga Borysowna. – Mamy nadzieję, że z Polski będą do nas przyjeżdżać lektorzy języka, a będący w Polsce nasi studenci będą mogli spotykać się z przedstawicielami polskiej kultury.

Otwarcie polskich wystaw w Studenckim Centrum Uniwersyteckim nastąpiło 4 maja. W programie Festiwalu nazywał się on Dniem Polskiej Nauki. Tego dnia pierwszy radca ambasady RP w Moskwie Hieronim Grala wygłosił wykład otwarty dla studentów i wykładowców państwowego uniwersytetu na temat „Polska i Rosja w XVI i XVII wieku: źródła wzajemnych stereotypów". Spotkał się także w miejskiej bibliotece z miłośnikami polskiej literatury i czasopism, a także podarował bibliotece nowości tłumaczeń polskiej beletrystyki na język rosyjski.

W programie Festiwalu dla miłośników polskiej sztuki filmowej przygotowano spotkanie z nowym kinem polskim. Zainteresowanie ogromne orenburskich widzów wzbudziły nowości z zagranicznych wypożyczalni, takie jak dramaty „Persona non grata" Krzysztofa Zanussiego, „Korowód" i „Pogoda na jutro" Jerzego Stuhra, „Plac Zbawiciela" Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze, obyczajowa tragikomedia „Dzień świra" Marka Koterskiego czy melodramat „Samotność w sieci" Witolda Adamiaka, oraz dramat „Jutro idziemy do kina" i komedia „Statyści" Michała Kwiecińskiego. Wszystkie produkcje pokazano w dniach 26-31 maja br. w kinoteatrze „Sokół" ■

Wanda Seliwanowska, przewodnicząca orenburskiego obwodowego kulturalno-oświatowego Centrum „Czerwone Maki"
Foto: Archiwum „Czerwonych Maków"

Spotkania z historią

14 maja 2008 r. w Domu Spotkań z Historią, w Warszawie, przy ulicy Karowej 20, odbył się wieczór z Wandą Seliwanowską, prezesem polskiego stowarzyszenia „Czerwone Maki" z Orenburga i inicjatorką wydania zbioru dokumentów p.t. Droga na Wschód. Losy deportowanych Polaków w orenburskiem (1937-1955). Kronika dokumentalna (Moskwa, Wydawnictwo MIK, 2006). Autor zbioru, Fanil Iszbułatow, zgromadził pochodzące z archiwów państwowych i zasobów prywatnych dokumenty, dotyczące losów Polaków zesłanych po 17 września 1939 r. do obwodu orenburskiego.

Mam w ręku niecodzienne wydawnictwo, które dotrze zapewne do wąskiego kręgu czytelników: historyków, badaczy najnowszej choć już historii wieku ubiegłego, studentów oraz kto wie, czy nie przede wszystkim, do rąk tych, których najbliżsi zginęli, zaginęli lub umarli z głodu i chorób w odległej rosyjskiej ziemi.

Droga na Wschód – to zbiór kserokopii dokumentów, korespondencji między sowiecką „wierchuszką" w latach 1937-1946, dotyczących ilości uwięzionych w sowieckich łagrach i więzieniach Polaków. W połowie 1945 roku było ich 25.047. Tak Stalina informował Beria, a dodać do tej liczby trzeba prawie dziesięć i pół tysiąca ludzi służących w armii niemieckiej i ciemiężonych w specjalnych batalionach pracy.

W dalszej części Kroniki przedstawiono przykładowe losy represjonowanych Polaków w orenburskim rejonie.

W jednym z zapisków czytamy: „Nocą 10 lutego 1940 roku do domu przyszli milicjanci razem z żołnierzami. Całą rodzinę postawiono pod ścianą i zaczęło się przeszukiwanie pomieszczeń domu. Po rewizji pozwolono nam się ubrać i na saniach zawieziono do stacji kolejowej Zborowa. Tam całą rodzinę umieszczono w wagonie towarowym z pryczami z desek i zakratowanymi oknami". Tak rozpoczyna się gehenna rodziny Jana Muchy, przesiedlonego do Orenburga w 1942 roku.



Historia represji „orenburskich" Polaków, przedstawiona w tej dokumentalnej pozycji, to także lista 632 ludzi, którzy wyszli na wolność po amnestii w 1941 roku oraz lista polskich obywateli, którzy umarli lub uciekli z czkałowskiego rejonu w latach 1940 -1941 (68 nazwisk). Kolejne strony książki obejmują kserokopie ankiet personalnych aresztowanych oraz akty zgonów. Przerażające!

We wstępie współautorka, Wanda Seliwanowska, pisze:

„Dokumentalna kronika Droga na Wschód jest wynikiem żmudnej i bezinteresownej pracy nad historią Polaków, którą możemy poznać po ujawnieniu przestępstw NKWD. Nadszedł czas, aby mówić nie tylko o obywatelach sowieckich, ofiarach terroru, ale i obcokrajowcach, przemocą wciągniętych w koszmar totalitarnego systemu, którzy z autopsji znają wszystkie jej okropności. Droga na Wschód ñ w bydlęcych wagonach dla wielu Polaków stała się „drogą śmierci"

Szkoda, że książka ukazuje się w tak nielicznym nakładzie i tylko w języku rosyjskim, choć ma być rozpowszechniona i w Polsce, i dotyczy Polaków. ■

Wiesław Konrad Brzozowski
nauczyciel języka polskiego w Orenburgu

krótka opowieść o długiej podróży



Harbi – przy tytule pani Luda

Tego roku w Armenii morwa obrodziła wyjątkowo. Jej małe grona są bardzo słodkie i bardzo zdrowe. To już tradycja, że pani Luda przynosi do Domu Polonii w Erewaniu pełne misy białych i czarnych jagód.

– Jedz, jedz! To bardzo zdrowe – ponagla, gdy nieśmiało sięgam po gałązkę.

Kiedy pani Luda opowiada o swojej niesamowitej podróży „dookoła świata" – z Harbinu do Polski – w jej jasnych oczach zapalają się iskierki. Ale w oczach pani Ludy zobaczyć można także ogromny żal i ból po stracie syna. Ta śmierć to największy cios zgotowany przez los.

– Bo ja żyłam dla dzieci – mówi cicho.

Los – jakikolwiek by nie był: pomyślny, szczodry, okrutny – zawsze jest nieprzewidywalny. I taki był także los pani Ludy, nierozerwalnie połączony z historią XX wieku.

Wszystko zaczęło się w Chinach, dokładnie w Mandżurii. W 1897 roku Rosja rozpoczyna budowę liczącej 2500 km Kolei Wschodniochińskiej. Przyjeżdżają robotnicy. Mała osada Harbin, założona przez polskiego inżyniera Adama Szydłowskiego na potrzeby budowy kolei wiodącej do Władywostoku, z czasem przeradza się w wielkie miasto. Mieszka w nim ok. 10 tysięcy Polaków. Na rzece Sungari, nad którą leży Harbin inż. Stanisław Kierbedź buduje most. Istnieje do dziś. Działają polskie organizacje, szkoły m.in. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, a także kluby sportowe, wydawana jest polska gazeta. Funkcjonują dwa polskie kościoły, a w 1919 roku otwarto Konsulat Generalny RP.

Po rewolucji bolszewickiej w 1917 roku do Harbinu napłynęła duża fala Polaków z Rosji. Wśród nich była szlachecka rodzina Ozimowskich, wraz z małą Anną – przyszłą mamą pani Ludmiły.

Pani Luda wspomina wiejski majątek dziadków w Czingaus.

– Wszystkiego było dużo – krów, drobiu, a wszystko utrzymane w jak najlepszym porządku. Dziadkowie umieli gospodarzyć.

Anna Ozimowska wyszła za mąż za Aleksieja Afanasjewicza Baranowa, którego ojciec, Rosjanin, brał udział w wojnie japońsko-rosyjskiej w 1905 roku i był uczestnikiem walk pod Port Artur, matka zaś, z pochodzenia Ukrainka, przyjechała budować kolej. 13 września 1941 r. w Harbinie przychodzi na świat pani Ludmiła Baranowa.

Historia Mandżurii wplata się w dzieje rodziny Baranowów i Ozimowskich, a raczej boleśnie w nie się wdziera. Kiedy Japończycy okupowali Harbin, zaginął jeden z braci mamy pani Ludy, Wiktor. Jak się potem okazało stał się jedną z ofiar japońskiego obozu koncentracyjnego tzw. Oddziału 731 w Pingfang, gdzie na ludziach przeprowadzano okrutne eksperymenty medyczne. Przed Trybunałem Tokijskim oprawcom z obozu 731 darowano winy w zamian za przekazanie wyników badań.





rodzice pani Ludy Anna Ozimowska i Aleksiej Afanasjewicz Baranow

Wyzwolenie Chin przez Armię Czerwoną w 1945 r. przynosi głód i zakaz pracy dla osób z innym obywatelstwem niż rosyjskie i chińskie. Rodzicom udało się dostać do pracy w porcie Dalnyj.

Można powiedzieć, że podróż pani Ludy dookoła świata zaczyna się właśnie w tym momencie, kiedy na stacji w Harbinie wsiadała z rodzicami do pociągu jadącego do Phenianu. Potem były dwa letnie miesiące spędzone pod gołym niebem w koreańskiej stolicy w oczekiwaniu na statek do Dalnego. Był rok 1948. Anna Ozimowska pracowała jako kierownik magazynów portowych a Aleksiej był inżynierem – elektrykiem portu.

Kiedy władza komunistyczna w Chinach postanowiła zlikwidować polską mniejszość, zaczęły się wysiedlenia Pola-



z babcią ze strony taty- Ukrainką. Luda po lewej stronie

ków z Mandżurii. W 1952 roku wyjeżdża do Polski rodzina Ozimowskich i osiedla się w Elblągu. Rodzice rok później decydują się na wyjazd do Polski. Decyzja nie jest łatwa, wszak tata Aleksiej wciąż marzy o znanej tylko z opowiadań rodziców pięknej, rodzinnej Rosji. Los okaże się być dla niego łaskawym i pozwoli po latach spokojnie powrócić na łono wyidealizowanej ojczyzny.

Tymczasem przed nimi bardzo daleka podróż. Ale o niej pani Ludmiła opowie już sama.



w gospodarstwie dziadków Ozimowskich w Czingans



z rodziną męża w Erewaniu

– Płynęliśmy statkiem towarowym o nazwie „Tadeusz Kościuszko" który oprócz rudy żelaza zabrał na pokład także trzy polskie rodziny. To była niesmowita podróż. Siedemdziesiąt dwa dni na morzu. W Szanghaju zrozumiałam, dlaczego Morze Żółte nazywa się żółte. Nazwa nie kłamie. Ono jest po prostu żółte na skutek mułów nanoszonych przez rzekę Jangcy.

Na wyspie Hajnań mieliśmy pięciodniowy postój. Na statek ładowano rudę żelaza. Czas oczekiwania skracały nam spacery po plaży i napawanie się widokiem palm. Potem przepłynęliśmy Pacyfik i wpłynęliśmy na Ocean Indyjski. Tam, niedaleko od Tajwanu, miało miejsce „spotkanie" z wziętym do niewoli przez czenkajszistów polskim statkiem „Praca" Owo spotkanie polegało na wymianie między załogami filmów, które potem oglądaliśmy na naszych mini-seansach filmowych.

Pamiętam niesamowity widok Singapuru. I dwudniowy postój w Kolombo na Cejlonie, tym razem załadowywano kauczuk. W ciągu dwóch dni zwiedziliśmy zoo i przeżyliśmy niezapomnianą przejażdżkę w koszach na słoniach.

Potem dokuczały nam monsunowe deszcze. Kiedy następnie przez dwie doby płynęliśmy przez Morze Czerwone parzył nas wiatr wiejący od Sahary. Widok niebywały – z jednej strony prowizoryczne taczki w Arabii Saudyjskiej, a z drugiej mieniący się światłami kawiarni brzeg Egiptu. Przy Kanale Sueskim czekał nas arabski jarmark. Egipcjanie na łódkach podpływali do naszego statku i za pomocą liny dostarczali potrzebne produkty.

Potem zobaczyłam najpiękniejsze z mórz – Morze Śródziemne. Po przepłynięciu Gibraltaru przeżyliśmy sztorm. A jakże, w tak długiej podróży morskiej można się było



Luda (po lewej) w czasach szkolnych w Nowej Soli

tego spodziewać. Kanał La Manche przepłynęliśmy w ogromnej mgle, słychać było tylko marynarza bijącego w dzwon na rufie. Jeszcze tylko Kanał Kiloński i już dobijaliśmy do portu w Gdańsku.

Pani Ludo, co zapamiętała Pani z życia na statku?

– To był naprawdę cudowny czas. Cała załoga odnosiła się do nas bardzo ciepło. Był tam pewien lekarz, pan Duszyński, który uczył nas polskiego. Zapamiętałam wiersz „Abecadło z pieca spadło" Kochany człowiek. To on zaszczepił we mnie bakcyla medycyny i dlatego zostałam pielęgniarką. Czas mijał przyjemnie. Mój tata pomagał na statku, wcześniej był przecież inżynierem w porcie Dalnyj. W zamian za to kapitan chciał mu po prostu zapłacić, ale tata powiedział, że Polska zrobiła bardzo dużo dla jego rodziny, więc pracę na statku traktuje jako próbę spłacenia długu wobec Polski za okazaną pomoc. Od kapitana dostaliśmy dwie skrzynie owoców i słodyczy.

Jak przyjęła was Polska?

– Po zejściu na ląd w gdańskim porcie zobaczyliśmy bardzo zniszczone miasto, ale nie zatrzymaliśmy się w Gdańsku. Pojechaliśmy do Szczecina, gdzie zamieszkaliśmy w hotelu Orbis wraz z takimi jak my przesiedleńcami z całego świata. Byli tam ludzie nawet z Brazyli. Po dwóch miesiącach przeprowadziliśmy się do Nowej Soli, gdzie tata pracował jako mechanik w PKS-ie, a ja skończyłam V klasę szkoły podstawowej.

Pani Luda pokazuje starannie złożone świadectwo szkolne z datą 25 czerwca 1954 r.

– Potem przenieśliśmy się do Bornego Sulinowa. Mój tata był przecież Rosjaninem...

Jak to się stało, że znalazła się pani ponownie w Rosji? I to daleko, w Irkucku. Stamtąd już blisko do Harbinu.

– Przeważyła o tym nostalgiczna tęsknota taty za swoją ojczyzną. W 1956 roku wyjechałam z nim do Związku Radzieckiego, a dokładnie do Staroduba w Briańskiej oblasti. Mama została



Pani Ludmiła z mężem i córeczką



Pani Luda z córką, wnukiem, synem i synową

w Polsce, bo bała się jechać. Trudno się dziwić. Moje rodzeństwo, Irina i Mikołaj, zostało z mamą. Mieszkali w Elblągu. To było bardzo trudne rozstanie. Mama odwiedzała nas w Starodubie, a po śmierci taty w 1969 roku przyjechała tam na stałe.

W Starodubie poznałam swojego przyszłego męża, Ormianina. Mój tata, któremu przyszły zięć nie za bardzo się spodobał, znalazł mi pracę na promie kursującym po Bajkale. Przez dziewięć miesięcy byłam tam stewardessą. Jakież osobistości tam bywały, nawet sam Kimir Sen. No, ale los chciał inaczej i...od ponad 40 lat mieszkam w Erewaniu.

Pani Luda uśmiecha się smutno i dodaje:

– Ja już nigdzie stąd nie wyjadę, w końcu tyle lat, ale moje wnuki... Mam nadzieję, że uda im się wrócić do korzeni. ■

Aleksandra Majdzińska – Erewań

Harbin (dawniej Charbin) – 3,5 milionowe miasto w północno-wschodniej części Chin nad rzeką Sungari, założone zostało w 1898 r. w czasie budowy Kolei Wschodniochińskiej (1897-1903) przez Polaka, inż. Adama Szydłowskiego. Osiedlali się tam Polacy zatrudnieni przy budowie i eksploatacji kolei. Początkowo było ich 7-10 tysięcy, ale liczba ta wzrosła po rewolucji bolszewickiej. W latach 1919-1941 działał konsulat RP. Polacy mieli dwa kościoły, kilka polskich szkół, m.in. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza (1915-1944), kluby sportowe i organizacje społeczne jak Stowarzyszenie „Gospoda Polska" oraz gazety, m.in.: „Tygodnik Polski", „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu" i „Polski Kurier Wieczorny Dalekiego Wschodu" W 1945 r. po zajęciu Dongbei przez Armię Czerwoną część Polaków trafiła do sowieckich łagrów. Po ustanowieniu w 1949 r. Chińskiej Republiki Ludowej, w skład której weszły Mandżuria i Harbin, zaczęły się wysiedlenia i repatriacja Polaków. W 1963 r. rozwiązano Zrzeszenie Obywateli Polskich w Chinach, liczące już tylko 18 członków. W czasie rewolucji kulturalnej (1966-1976) zniszczono polski cmentarz. Jedną z pamiątek po obecności Polaków w Harbinie jest most kolejowy na rzece Sungari zaprojektowany przez inż. Stanisława Kierbedzia, bratanka twórcy mostu warszawskiego. ■

Katastrofa będzie pojutrze

Krótki opis zagrożeń dla mocarstwowej potęgi Stanów Zjednoczonych, przestrogi dla Polski i przypomnienie zasad starej ekonomii przedstawia w swojej korespondencji prof. Jan Czekajewski z USA

Większość Amerykanów ma przekonanie, że dzisiejsze ekonomiczne kłopoty Ameryki są przejściowe i nie potrwają długo. Takie przekonanie ma pewne uzasadnienie historyczne, jako że od czasu wielkiej depresji jaka się zaczęła w roku 1929 i trwała aż do wybuchu drugiej wojny światowej, Amerykanom żyło się dobrze, a nawet, z roku na rok, coraz lepiej. Oczywiście druga wojna światowa spowodowała reglamentacje benzyny i opon samochodowych, ale Ameryka nie zaznała głodu. Dewastacja przemysłu Europy i Azji w czasie wojny dała Ameryce wielką przewagę konkurencyjną, a jedynie stabilna waluta, jaką stał się dolar zezwoliła na ekspansję kapitału amerykańskiego do krajów zamorskich i utrzymanie stopy życiowej Amerykanów na bardzo wysokim poziomie. Zjawisko to można by nazwać monopolem na dobrobyt. Monopolem, który był rezultatem wygranej wojny.

Czasy się jednak zmieniły. Europa i Japonia szybko odbudowały swe przemysły, a ostatnio do konkurencji włączyły się nowe kraje o niezwykle wielkim potencjale ludzkim i umysłowym, jakim są Chiny i Indie. Patrząc więc na wykres amerykańskiej prosperity od czasu zakończenia drugiej wojny światowej błędem jest prognozowanie, że przyszłość potoczy się podobnie jak przeszłość ostatnich 60 lat.

W tym artykule skoncentruję się bardziej na elementach ekonomicznych niż politycznych, aczkolwiek trudno jest te dwie dziedziny rozdzielić. Decyzje polityczne bowiem decydują np. o wojnach a wojny, chcemy czy nie, stają się częścią ekonomii. To samo odnosi się do klimatu politycznego, który albo sprzyja rozwojowi ekonomii, albo ją paraliżuje. Komunizm jest tego widocznym przykładem.

Tak czy inaczej, kiedy ceny benzyny wzrosły w ciągu roku trzykrotnie, Amerykanie traktują to jako zjawisko przejściowe, będące wynikiem spekulacji wielkich przedsiębiorstw naftowych. Nikt nie chce uwierzyć, że Ameryka już od dłuższego czasu ześlizguje się po równi pochyłej ku ekonomicznej przepaści i w niej zostanie, jeśli już teraz nie podejmie się radykalnych kroków w celu odwrócenia tego procesu. W przeszłości były krótkie okresy recesji, po których ekonomia się poprawiała i wszyscy wierzą, że tak będzie i tym razem.

Polacy w Kraju także nie mogą uwierzyć, że ich ideał Kapitalizmu i Wolnego Rynku, jakim przez pół wieku była Ameryka, może nosić w sobie niebezpiecznego dla Polski wirusa, jeśli model amerykański skopiuje się bezmyślnie. Tutaj, pozwolę sobie zwrócić uwagę na zagrożenie w kopiowaniu amerykańskiego systemu procesów cywilnych. System ten prowadzi w Ameryce do olbrzymich strat w przemyśle i usługach na skutek legalnego terroru wytworzonego przez grupę prawników. Można to nazwać rozbojem w biały dzień, usankcjonowanym przez ustawy sejmowe.



Koszty procesów sądowych są olbrzymie i praktycznie każdy może podać każdego do sądu bezkarnie na zasadzie wydumanych zarzutów. Koszty obrony w takich procesach nabijają kabzę prawników i obciążają nas wszystkich przez zawyżone ceny produktów i usług. Ostatnio w Polsce wystąpił gwałtowny nabór na studia prawnicze, co oznacza, że klimat i system amerykański zaczyna być kopiowany także w Polsce.

Jak długo będzie trwał ten bal?

Optymiści uspokajają Amerykanów, że przepowiednie upadku Stanów Zjednoczonych są błędne i że USA jako mocarstwo światowe potrwa jeszcze przynajmniej następne 100 lat. Tutaj pozwolę sobie na uwagę, że jeszcze za towarzysza Breżniewa wiele ludzi myślało, że ZSSR, aczkolwiek skorumpowany i bolejący, będzie kuśtykał następne 50 lat, a w rzeczywistości ZSSR rozpadł się w zaledwie kilka dni. Nie na skutek przegranej wojny, tylko na skutek załamania wewnętrznego spowodowanego wbudowaną w niego bombą zegarową w postaci ekonomicznych marksistowskich pseudoteorii. Zegar tej bomby zaczął tykać 25 października 1917 r. i gdyby nie Hitler i wojna światowa, to ZSSR skończyłby się o kilkadziesiąt lat wcześniej.

Argumenty jakich używają optymiści opierają się głównie na statystykach demograficznych. Czasami także wspominają amerykański kryzys emerytalny i usług zdrowotnych. Dziwne jednak, że omijają niezwykle ważny element, jakim jest ekonomia, która nawiasem mówiąc była głównym czynnikiem rozpadu ZSSR. Optymiści, na ogół nie wspominają o zagrożeniach, jakie stanowią dla Ameryki jej własne imperialistyczne ambicje, które są w konflikcie z malejącymi możliwościami finansowymi i wojskowymi.

Ten optymistyczny punkt widzenia podnosi serca tym Polakom, którzy obawiają się i słusznie, powrotu demonów socjalizmu w Unii Europejskiej i widzą świat w kolorze czarno-białym. Dla nich USA to wzór wolności obywatelskiej i liberalizmu ekonomicznego. Ostatni bastion przeciw rosnącej na świecie lewicowości. Postaram się napisać, jak ja to widzę od wewnątrz.

Ostrzeżenie już było

Pierwszy skowronek zbliżającej się katastrofy zaświergotał w roku 1973, kiedy to kraje arabskie nałożyły embargo na eksport ropy naftowej na kraje, które popierały Izrael w wojnie z krajami arabskimi. Blady strach padł wtedy na Amerykanów, kiedy długie kolejki zaczęły się formować przed stacjami benzynowymi, w których reglamentowano ilość sprzedawanej benzyny. Rząd w panice zaczął poważnie myśleć o oszczędnościach w zużyciu paliwa, narzucając limity zużycia benzyny dla produkowanych samochodów. Zaczęto również myśleć o alternatywnych źródłach energii.

W miarę upływu czasu rozwiązanie przyszło nie od naukowców, energetyków czy chemików, ale od bankierów. Było to rozwiązanie połowiczne, które, co prawda widma katastrofy nie usunęło, ale przesunęło jej datę o kilkadziesiąt lat. Zgodzono się na radykalnie podwyższone ceny ropy z krajów arabskich, nabijając w ten



sposób kabzy sułtanów i szejków pod warunkiem, że będą „zarobione" pieniądze trzymali w bankach i dolarach amerykańskich. Tak długo jak „petrodolary" są wyłączone z cyrkulacji i leżą na amerykańskich kontach, można bezkarnie „drukować" miliardy dodatkowych dolarów bez niebezpieczeństwa wywołania inflacji. Cena ropy nie odgrywa tu roli, jako że jest w gruncie rzeczy iluzoryczna, albo jak to się dzisiaj mówi – wirtualna. Dodatkowa klauzula na pewno wspominała, że panowie na Pustynnych Piaskach będą bronieni przez amerykańskie siły zbrojne przed własnym ludem albo obcymi zazdrośnikami, jeśli chcieliby odsunąć ich od władzy i kasy.

Lata i dekady mijały i system na pozór działał bezbłędnie, aczkolwiek podobnie jak system marksistowsko-leninowski miał wbudowaną tykającą destrukcyjną bombę, a nawet kilka.

A oto niektóre przyczyny zbliżającej się katastrofy:

Nr 1 – Nowi klienci na rynku olejowym

Rośnie zapotrzebowanie na ropę naftową ze strony dwóch krajów: Chin i Indii, przy jednocześnie małym wzroście światowej produkcji. Według statystyk British Petroleum na 9 litrów ropy wydobytej tylko jeden litr pochodzi z nowo odkrytych złoży. W styczniu 2008 roku zaistniała historyczna chwila, kiedy po raz pierwszy cena baryłki ropy przekroczyła cenę 100 dolarów. Przekroczono w ten sposób ważną psychologiczną barierę i dlatego należy się spodziewać dalszego wzrostu cen.

Nr 2 – Zadufanie w mądrość banków i bankierów

Przejawem tego jest wiara rządu i sfer finansowych, że można kontrolować świat za pomocą bankowych manipulacji z Nowego Jorku. Pojawienie się Euro jako alternatywnej waluty poważnie zagroziło możliwości nieograniczonego „druku" kolejnych miliardów dolarów z powodu spadku zaufania do tej waluty. Występuje erozja ważności Nowego Jorku jako światowego centrum finansowego. Nowe konkurencyjne centra powstają w Hongkongu, Singapurze i Szanghaju.

Nr 3 – Eksport pracy i fabryk

Eksport pracy do krajów zamorskich (Chiny) i ościennych (Meksyk); na początku pracy prostej, a ostatnio także intelektualnej, odbywa się pod fałszywym mniemaniem, że jedyną wartością wymierną jest zysk mierzony w dolarach. Pozwolono sobie zapomnieć, że dolar już od lat rozwiódł się z jakąkolwiek wymierną wartością. Na skutek tego eksportu zaczęły zanikać fabryki i huty, a ostatnio także biura konstrukcyjne z powodu braku inżynierów i polityki imigracyjnej stwarzającej trudności wizowe dla naukowców i inżynierów, natomiast preferującej zbieraczy winogron i sałaty.

Na skutek likwidacji miejsc pracy w dziedzinach produkcyjnych, bankowcy i politycy gloryfikują sektor usługowy, tak jakby obywatele mogli się dorobić dobrobytu czyszcząc jeden drugiemu buty. W roku 2006 ekonomia usług w USA wynosiła 68% produktu narodowego brutto, zatrudniając 75% wszystkich cywilnych pracowników. Udział sektora wytwórczego wynosił zaledwie 12% produktu narodowego. Sytuacja w tej dziedzinie pogarsza się z roku na rok. Może zaistnieć sytuacja, że niedługo, aby prowadzić wojnę będziemy musieli kupować uzbrojenie u naszych wrogów.

Nawet jeśli chodzi o wojnę i wojaczkę, to w dużej mierze jest ona prowadzona przez kontraktowych pracowników każących sobie słono za te usługi płacić (Polacy robią to dla Amerykanów, jak zwykle, honorowo).

Nr 4 – Arogancja w polityce zagranicznej

Arogancja i misyjne przeświadczenie uzasadnia militarną interwencję w stosunku do innych krajów. Związane z tym jest także przekonanie, że większość sytuacji można rozwiązać metodami wojskowymi i rozwiązania te są nieodwracalne. Wojna w Iraku i Afganistanie pochłania 21% (2006 r.) podatków obywateli amerykańskich. USA utrzymuje bazy wojskowe w ponad 100 krajach.

Wielkie mocarstwa na ogół nie upadają z powodu jednej przegranej wojny, ale z powodu wielu potyczek i zadrapań, które doprowadzają do zgonu poprzez wykrwawienie żywotnej materii ekonomicznej, jaką jest ludzka praca. W tym samym czasie komisja rządowa, według New York Times, wyliczyła, że dla reperacji dróg i walących się mostów, potrzeba zainwestować rocznie 220 miliardów dolarów. Pieniędzy tych zabraknie, ponieważ, według obliczeń Biura Budżetu Kongresu Stanów Zjednoczonych, koszt 10 lat wojny w Iraku i Afganistanie będzie wynosił 1,4 biliona (1400 miliardów) dolarów.

Nr 5 – Zadłużenie rządu

Na skutek drugiej wojny światowej dolar zastąpił funt angielski jako tzw. waluta rezerwowa. Jej wartość opierała się, najpierw na złocie, a później na stabilności amerykańskiej ekonomii i jej dynamice. Ta wyjątkowa pozycja dała USA możliwość zaciągania długów, także w stosunku do innych krajów, w postaci sprzedawania





obligacji pożyczkowych. Pożyczki rządowe stały się nałogiem i co gorsze wierzycielami stali się potencjalni konkurenci; np. Chiny, do ropy naftowej na Bliskim Wschodzie i gdziekolwiek indziej, Afryka, Ameryka Południowa itp. Nagromadzone miliardy dolarów na kontach chińskich dają Chinom możliwość nacisku na Stany Zjednoczone, które w dużej mierze nawet w dziedzinie monetarnej zaczynają tracić niezależność.

Nr 6 – Pozorne bogactwo i życie ponad stan

Byłoby świetnie, gdyby nasza wysoka stopa życiowa była skutkiem szczególnych umiejętności i wydajności pracy. Niestety, w dużej mierze wysoka stopa życiowa Amerykanów jest utrzymywana z pożyczek zaciąganych na karty kredytowe, a także na poczet hipotek własnych domów. Rok 2008 będzie tym, który otworzy ludziom oczy, że na dłuższą metę, „bez pracy nie ma kołaczy"

System ekonomiczny Stanów Zjednoczonych stworzony i stosunkowo niedawno zmodyfikowany przez oligarchów finansowych, oparty głównie na usługach, sporządził sobie pułapkę na samego siebie.

Ekonomiści rządowi podają, że niewielki spadek o 2% w zakupach obywateli, doprowadzi USA do głębokiego kryzysu. W panice rząd ucieka się do ryzykownego pomysłu rozdawania obywatelom pieniędzy (około 600$ na łebka), licząc na to, że pobiegną oni do sklepów i natychmiast je na coś wydadzą i poprawią ekonomię. Prawdopodobnie obywatele wydadzą te 600$ na produkty produkowane w Chinach, zwiększając przez to i tak wielkie zadłużenie zagraniczne. Lekarstwo takie, zalecane przez myślicieli w Waszyngtonie, jest podobne do dawania narkomanowi heroiny albo alkoholikowi wódki. Niedawno wpływowy dziennik „Financial Times" opublikował wiadomość, że rząd amerykański udzielił bankom amerykańskim 50 miliardów nisko oprocentowanej pożyczki. Decyzję tę podjęto w obawie o bankructwo banków spowodowane przez lekkomyślne rozdawanie pożyczek hipotecznych ludziom, którzy nie mieli możliwości ich spłacić. To samo porównanie o leczeniu alkoholika przez dawanie mu wódki stosuje się w tym wypadku do wielkich instytucji finansowych. Różnica jest jedynie w skali, biedak dostaje 600$, a bank miliard dolarów. Rezultatem takiego zachowania rządu jest obniżenie stopy procentowej dla tych obywateli, którzy w myśl wskazań własnej babci i „starej ekonomii" nie żyli na kredyt, ale oszczędzali. Banki nie muszą już zabiegać o ciułaczy, gdyż rząd im daje pieniądze, prawie że za darmo.

Nr 7 – Ujemny bilans w handlu zagranicznym

Od 24 lat czyli od 1984 roku USA ma z roku na rok ujemny zagraniczny bilans handlowy. Znaczy to, że sprzedajemy mniej produktów niż kupujemy. Nic dziwnego, że nasza oferta produktów zmniejsza się z dnia na dzień, jako że nasze fabryki mieszczą się już w Chinach czy Meksyku i ich produkty musimy kupować za walutę odnośnych krajów. Na dodatek import ropy naftowej także się zwiększa z roku na rok, pogłębiając deficyt handlowy.

Nr 8 – Fanatyzm, zaściankowość, brak zainteresowania naukami ścisłymi

Brak zrozumienia zagadnień międzynarodowych, które w coraz większym stopniu wpływają na ekonomię i stopę życiową USA, jest faktem nie tylko wśród większości społeczeństwa ale i wśród kół rządzących. Antyintelektualne nastawienie, fanatyzm religijny (40% Amerykanów wierzy w zbliżający się koniec świata), kontrola mediów i Kongresu przez grupy specjalnych interesów pogłębia kryzys ekonomiczny, a jednocześnie wciąga kraj w wojny, których nie można wygrać.

Nabór na studia inżynierskie i matematyczne, które są podstawą rozwoju nowych technologii, jest przerażająco mały (podobnie jak w Polsce) co zapewnia, że Stany Zjednoczone nie mają szans w konkurencji przemysłowej w nowymi potęgami jak Chiny, Korea, Tajwan, a nawet Niemcy, które kształcą dużo więcej kadry inżynierskiej.

Co mnie boli i dlaczego

Mógłbym jeszcze pisać dużo i długo o tym, co zagraża Stanom Zjednoczonym, ale wydaje mi się, że to co napisałem jest wystarczające dla polskiego Czytelnika, dla zrozumienia bieżącej sytuacji i perspektyw dla Stanów Zjednoczonych, tak uwielbianych, często bezkrytycznie, przez dużą część polskiego społeczeństwa.

Jako Amerykaninowi z wyboru głęboko leży mi na sercu sukces mego kraju, który dał mi warunki do spełnienia moich marzeń. Wspominam o tym, aby zwrócić uwagę Czytelnikom, że moje ostrzeżenia i krytyka, bynajmniej nie pochodzą od człowieka zgorzkniałego, biednego, zawiedzionego w stosunku do kraju, który mnie przyjął i zaadoptował. Raczej pochodzą one z niepokoju o przyszłość kraju, z którym są związane losy moje i moich urodzonych tu dzieci. ■

Jan Czekajewski
Columbus, Ohio, 11 czerwca 2008 r.

O autorze:
Dr. inż. Jan Czekajewski urodził się w Częstochowie. Studiował elektronikę na Politechnice Wrocławskiej. W latach 1960-1968 pracował i doktoryzował się w Instytucie Fizyki Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja). W roku 1968 wyemigrował do USA, gdzie założył własną firmę „Columbus Instruments", produkującą przyrządy do badań biomedycznych i ekologicznych, oparte na własnych wynalazkach. Firma sprzedaje przyrządy naukowe do ponad 50 krajów, w tym także do Polski. W roku 1998 Jan Czekajewski otrzymał wyróżnienie przez Senat i Sejm Stanu Ohio dla najlepszego biznesmena w dziedzinie wysokiej technologii.
Dr. inż. Jan Czekajewski jest członkiem Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku PIASA. Na marginesie swych zainteresowań naukowych i handlowych, publikuje artykuły na tematy społeczne i polityczne.

KALENDARZ
ważniejszych imprez polonijnych czerwiec-listopad 2008

AUSTRIA
XVII Dni Polskie w Austrii (z uroczystymi obchodami 325 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej) organizowane przez Forum Organizacji Polskich w Austrii
5-7 IX – Wiedeń

BIAŁORUŚ
Obchody XX-lecia powstania Związku Polaków na Białorusi
16-17 VIII – Grodno

Obchody Święta Komisji Edukacji Narodowej organizowane przez Związek Polaków na Białorusi, Polską Macierz Szkolną, Konsulat Generalny RP w Grodnie
X – Grodno

CZECHY
„Gorolskie Święto" organizowane przez Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie
8-10 VIII – Jabłonków

XVI Trzynieckie Lato Filmowe organizowane przez Klub Kultury w Trzyńcu
8-12 X – Trzyniec

KANADA
Obchody 150-lecia osadnictwa polskiego w Kanadzie (Kaszuby)
1-3 VIII – Renfrow, Killaloe, Ont.

40. Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej (na zakończenie planowana prezentacja wystawy „Dzieje Skarbów Wawelskich 1939 – 1961")
17-18 X – Mississauga, k. Toronto

Jubileusz 75-lecia Kongresu Polonii Kanadyjskiej
19 X – Toronto

Obchody 100-lecia Polonii w Windsor, w ramach IV Tygodnia Polskiego organizowanego przez Kongres Polonii Kanadyjskiej
8-15 XI – Windsor

LITWA
Obchody 17. rocznicy wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą organizowane przez Związek Polaków na Litwie
I połowa IX – Wilno

ŁOTWA
Dni Kultury Polskiej w Posiniu organizowane przez Związek Polaków na Łotwie
13 IX – Posiń k.Dyneburga

ROSJA
Narada Prezesów organizacji polonijnych w Rosji organizowana przez Kongres Polaków w Rosji i Dom Polski w Sankt-Petersburgu
II połowa VIII – Sankt Petersburg

15-lecie Narodowo-Kulturalnej Autonomii Polaków „Nadzieja" w Ułan-Ude
18-21 IX – Ułan-Ude

RUMUNIA
X Jubileuszowe Dni Polskie w Suczawie organizowane przez Związek Polaków w Rumunii
24-28 VII- Suczawa

SERBIA
XI Spotkania z Kulturą Polską organizowane przez Centrum „Poloniusz-Pegaz"
X/XI, Belgrad, Nowy Sad, Vrnjacka Bania, Golubac – Serbia i Podgorice – Czarnogóra

USA
Obchody 400-lecia osadnictwa Polaków w USA; Ogólnoamerykański zjazd organizacji polonijnych organizowany przez Kongres Polonii Amerykańskiej
1-2 X – Jamestown, 3-5 X – Chicago

UKRAINA
VII Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie organizowany przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie
24-26 X – Lwów

Dni Kultury Polskiej w Kijowie organizowany przez Związek Polaków na Ukrainie
9-11 XI – Kijów

Obchody 15-lecia Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa w Bierdiańsku
19-21 X – Bierdiańsk

WĘGRY
Dzień Polonii Węgierskiej organizowany przez Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszościu Polskiej na Węgrzech
24-26 VI – Budapeszt

50-lecie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema
IX – Budapeszt

Oprac. Dział Programowy
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"



SŁOWO MARSZAŁKA SENATU RP BOGDANA BORUSEWICZA DO UCZESTNIKÓW FESTIWALU

W imieniu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i własnym gratuluję organizatorom Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który od lat jest jednym z najważniejszych polonijnych wydarzeń kulturalnych. Wysoko cenię zaangażowanie działaczy polonijnych ze wszystkich środowisk na rzecz umacniania i kultywowania polskich tradycji. Dzięki Waszej inicjatywie i pracy umacnia się tożsamość narodowa kolejnych pokoleń Polaków żyjących poza granicami Ojczyzny

Mam nadzieję, że występy artystyczne i imprezy towarzyszące, które przywiodły Państwa ponownie do Rzeszowa, będą okazją do spotkania przedstawicieli Polonii z całego świata skupionych w wielu ośrodkach z rodakami mieszkającymi w kraju.

Ufam, że choć z każdą edycja Festiwalu wiążą się inne wspomnienia i wrażenia, to poczucie wspólnych korzeni umacnia się z każdym rokiem.

Jako Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Izby sprawującej opiekę nad Polonią i Polakami za granicą, serdecznie dziękuję uczestnikom Festiwalu za konsekwencje w działaniu i wykonaną pracę. Mam nadzieję, że Festiwal przyczyni się do promocji naszej kultury zarówno w środowiskach polonijnych, jak i w Polsce.

Z poważaniem
Bogdan Borusewicz



Rzeszów

Drodzy Przyjaciele Uczestnicy XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych



Po latach ćwiczeń, trudów i wielu wyrzeczeń nadszedł czas święta. Wielkiego polonijnego święta miłośników tańca, folkloru i tradycyjnej kultury ludowej. Cieszę się bardzo, że pierwszą tak dużą imprezą, w której biorę udział jako prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", jest właśnie słynny rzeszowski festiwal – związane nierozerwalnie z tym miastem wielkie przedsięwzięcie o ustalonej renomie i niepodważalnych zasługach.

To kilkudniowe spotkanie, eksplozja energii i entuzjazmu, barw i dźwięków jest ważnym świadectwem w toczącej się od lat dyskusji nad rolą, miejscem i przyszłością tradycyjnej kultury w życiu Polonii.

Wasza tutaj obecność przekonuje największych sceptyków, że rola ta jest niepodważalna, a folklor polski, któremu poświęcacie tak wiele czasu i wysiłku, jest niezwykle istotnym elementem utrwalania Waszej narodowej tożsamości.

Cieszy mnie szczególnie obecność licznych zespołów z antypodów naszego świata – Australii i obu Ameryk. Świadczy to, jak sądzę, o atrakcyjności i nośności przekazu, jaki niesie ze sobą na obszarach tak odległych kulturowo polski folklor. Pozwala mi to cieszyć się nadzieją, że również kolejne pokolenia Polonii znajdą, między innymi dzięki tradycyjnej kulturze, drogę do swoich korzeni.

Życzę wszystkim uczestnikom, organizatorom i widzom emocjonujących przeżyć, pełnych uśmiechów i łez wzruszeń, które pozwolą im poczuć radość z przynależności do jednej wielkiej Wspólnoty Polskiej.

Prezes
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
Maciej Płażyński



zaprasza

Drodzy Przyjaciele, Uczestnicy, Goście Festiwalu!

Już po raz kolejny mamy przyjemność i radość spotykać się na Rzeszowszczyźnie z okazji Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Ludzie o polskich korzeniach, niejednokrotnie urodzeni już poza granicami naszego pięknego kraju, mogą odwiedzić ziemię ojców, dziadków, przodków. Poznać kraj rodzinny, jego mieszkańców, życie codzienne, a przedstawiciele Polonii od lat odwiedzający nasz Festiwal, dostrzec różnice i zmiany, jakim wciąż poddaje się region podkarpacki.

Możecie jednocześnie, Drodzy Goście, pochwalić się i zaszokować nas, mieszkańców Polski, swoimi dokonaniami w kultywowaniu polskości. Nieraz żyjąc nawet kilka tysięcy kilometrów od kraju ojców.

Podtrzymujecie polską tradycję, hołubicie polską kulturę, tradycje i zwyczaje, nie bacząc na trudy życia codziennego, obowiązki zawodowe, rodzinne, czy wszelkie inne przeszkody. Dzięki Wam idea polskości dostrzegalna jest na całym świecie, od wschodu, po zachód, niemal na wszystkich kontynentach. I cieszymy się, iż chcecie wracać nie tylko myślami, dokonaniami, ale swoją czynną obecnością, do Polski.

Mam nadzieję, życzę i liczę, że dni Festiwalu na zawsze pozostaną w Waszej pamięci. Jako wspaniałe, wakacyjne przeżycie, które pomimo dni ciężkiej pracy na próbach i występach, zrelaksowało Was, pozwoliło odpocząć, pozwoliło na spotkania i nawiązanie znajomości z Polonią żyjącą na co dzień w innych krajach, a także z życzliwymi Wam Polakami.

I mam nadzieję, że jeszcze nieraz do nas wrócicie – jako członkowie zespołów uczestniczących w kolejnych Festiwalach, jako osoby prywatne odwiedzające Polskę, może jako biznesmeni robiący w tym kraju interesy.

Przecież, gdy rozpoczynał się I Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, nikt nie przypuszczał, że przetrwa do dnia dzisiejszego. I, że rozwinie się do tego stopnia. Teraz należy on do najważniejszych imprez kulturalnych w kraju. Jako wydarzenie, jako nośnik promujący region podkarpacki, jako łącznik pomiędzy Polakami w kraju i rodakami żyjącymi daleko stąd.

Zaczęliśmy z Festiwalem zaglądać nawet za granicę. Trzy lata temu byliśmy w Wilnie. W tym roku odwiedzimy Lwów. Gdzie pojedziemy za trzy lata...? ■

Mariusz Grudzień
Dyrektor
XIV ŚFPZF w Rzeszowie



fot. Archiwum UM w Rzeszowie

PROGRAM
XIV Światowego Festiwalu
Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie

16 lipca – środa
Przyjazdy zespołów polonijnych do Rzeszowa

17 lipca – czwartek

9-15	próby zespołów oraz wyjazdy na wycieczki krajoznawcze
16-19	próby zespołów oraz wyjazdy na wycieczki krajoznawcze
19-22	próby zespołów
20	inauguracja Wieczorów Festiwalowych

18 lipca – piątek

9	msza św. w intencji Polonii
10.30-15	próby zespołów oraz wyjazdy na wycieczki
15-17	występy zespołów polskich na rzeszowskim rynku
17-18.30	korowód zespołów polonijnych ulicami Rzeszowa
18.30-19.30	otwarcie Festiwalu
19.30-22	koncert powitalny zespołów polskich „Muzyczne Barwy Podkarpacia"

19 lipca – sobota, 20 lipca – niedziela

9-14	wyjazdy zespołów na koncerty w miastach i gminach
11-22	koncerty zespołów polonijnych na rzeszowskim rynku

Witamy naszych Gości

Z ogromną radością i satysfakcją pozdrawiam wszystkich Gości, Uczestników i Organizatorów XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie.

Za sprawą tej jedynej w swoim rodzaju imprezy Rzeszów od 1969 roku, co trzy lata staje się światową stolicą polskiego folkloru. To wielka chluba dla naszego miasta.

Pozwolę sobie zauważyć, że już w zapowiedziach – 43 zespoły folklorystyczne i ponad 1300 przedstawicieli Polonii z 16 krajów świata – Festiwal zapowiada się rekordowo i imponująco. Mam nadzieję, że takim będzie w rzeczywistości, dostarczając wszystkim, a zwłaszcza Uczestnikom i Publiczności wielu niezapomnianych przeżyć i wrażeń. Niech Festiwal będzie prawdziwym świętem polskiego folkloru!

21 lipca – poniedziałek

9-13	próby zespołów
16-18	próby zespołów
19	koncert „Tańce i Pieśni Krajów Zamieszkania" w rzeszowskiej Hali Podpromie
15-22	koncerty zespołów polskich na rzeszowskim rynku

22 lipca – wtorek

9-13	próby zespołów
15-18	próby zespołów
15-22	koncerty zespołów polskich na rzeszowskim rynku

23 lipca – środa

9-15	próby zespołów
16-18	próby zespołów
19	Koncert Galowy, zakończenie Festiwalu
14-22	koncerty zespołów polskich na rzeszowskim rynku

24 lipca – czwartek

Wyjazdy zespołów z Rzeszowa, przejazd kilku z nich do Lwowa na zagraniczną część Festiwalu

WHITE EAGLE
BIAŁY ORZEŁ



fot. Archiwum UM w Rzeszowie

Szczególnie serdeczne słowa pragnę skierować do Kierownictwa oraz Tancerek i Tancerzy polonijnych zespołów folklorystycznych. Wyrażam wszystkim Państwu najwyższe uznanie i wdzięczność za to, że zechcieli Państwo przybyć do Rzeszowa – jedni z krajów sąsiednich i wspólnej Europy, inni zza Oceanu, a niektórzy aż z antypodów. Cieszę się, że pielęgnujecie Państwo kulturę, tradycje i zwyczaje kraju przodków, prezentując owoce tej pracy i fascynacji na rzeszowskim Festiwalu. W zespołach widzę również ludzi młodych, co świadczy o więzi pokoleń, dla której polskość wydaje się być najpiękniejszym spoiwem. Wszyscy Państwo jesteście prawdziwymi ambasadorami i promotorami Polski w świecie. Z satysfakcją dodam, że także promotorami Rzeszowa!

Festiwal „od zawsze" był świętem młodości i polskiego folkloru, ale także wspaniałym przykładem przekraczania granic kulturowych i otwarcia się Polski na świat. Doskonale wpisał się w najgłębsze pragnienia środowisk polonijnych w wielu krajach. Jak mówią słowa popularnej piosenki festiwalowej, narodził się „Trochę z przypadku, trochę z potrzeby...", choć warto pamiętać, że stała za nim inicjatywa i starania konkretnych osób: Romana Broża, Czesława Świątoniowskiego i Lubomira Radłowskiego. Także dzisiaj Festiwal jest przykładem zgodnego współdziałania wielu osób i instytucji.

Z głębi serca pragnę zapewnić, że Rzeszów wita wszystkich Uczestników Festiwalu z tradycyjną polską gościnnością. Życzę, by czuli się tu Państwo jak w rodzinnym domu – połączeni korzeniami przodków, sentymentem do ziemi ojczystej i wrażliwością charakterystyczną tylko dla tych, w których żyłach płynie choćby odrobina polskiej krwi.

Stolica Podkarpacia wita Państwa także jako miasto świadome swoich niebagatelnych atutów o znaczeniu międzynarodowym, krajowym i regionalnym. Od listopada 2005 roku Rzeszów należy do Stowarzyszenia Miast Europejskich EUROCITIES, prowadzi współpracę partnerską z 10 już miastami w Europie i USA, stanowi centrum administracyjne i komunikacyjne Rzeszowskiego Obszaru Metropolitalnego i Podkarpackiego Parku Naukowo-Technologicznego, jest „sercem" Doliny Lotniczej, w czerwcu ubiegłego roku zainaugurowano sezonowe połączenia lotnicze Rzeszowa z Nowym Jorkiem, do nowoczesnych firm, które już tu mają swoje siedziby (WSK-PZL Rzeszów – producent silników lotniczych, którego głównym udziałowcem jest United Technologies Corporation, światowy potentat przemysłu lotniczego, dostawca silników do samolotów F-16; ICN Polfa Rzeszów S.A. – polski oddział międzynarodowego koncernu Valeant Pharmaceuticals, Int, pracującego na

rzecz ochrony zdrowia ludzi na całym świecie; Asseco Poland SA – największa spółka informatyczna w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej), dołączają następne (m.in. BorgWarner Inc. z rozpoczętą już budową fabryki turbosprężarek; niemiecka firma MTU Aero Engines z planowaną budową fabryki produkującej części do turbin samolotowych; a być może także słynny Boeing z budową w Rzeszowie Centrum Szkolenia Pilotów).

Warto także pamiętać, że mieszkańcy naszego miasta to w znacznej części młode, prężne, dobrze wykształcone i ciągle się dokształcające społeczeństwo. Wierne tradycjom i kulturze, nie zamykające się jednak na kontakty międzynarodowe, o czym, mam nadzieję, będziecie mieli Państwo okazję przekonać się w najlepszym znaczeniu tych słów.

Jak trzy lata temu, tak i teraz pozwolę sobie przytoczyć słowa wspomnianej wyżej piosenki festiwalowej: „Rzeszów określa z nami cały świat / Co trzeci lipiec naszym sercem bije / jednocząc akcent w jeden wspólny ton"

Życzę więc serdecznie, by ten Festiwal – rozpoczynający się pięknym, barwnym korowodem polonijnych zespołów folklorystycznych, a po przeszło tygodniu kończący wspaniałą galą finałową w rzeszowskiej Hali na Podpromiu – był dla wszystkich Państwa źródłem wzruszających i niezapomnianych przeżyć oraz zachętą do ponownych odwiedzin naszego miasta! ■

Prezydent Miasta Rzeszowa
Tadeusz Ferenc
Rzeszów, lipiec 2008 r.

Rozproszeni po kontynentach

Od ponad dwustu lat, my Polacy, wędrujemy po świecie. Jedni wyjeżdżali z kraju za chlebem, w poszukiwaniu szczęścia lub drogi do wielkiej kariery. Inni wręcz przeciwnie, zmuszani, choćby okolicznościami politycznymi. I niemal wszyscy emigranci wracają do wspomnień o swojej ziemi. Polonia to ludzie, których korzenie wywodzą się z Polski, to wszyscy ci, którzy mimo różnych losów nie zapominają o kraju przodków i wiąż poszukują kultury i tradycji naszego narodu.

Wyjeżdżaliśmy z Polski z różnych powodów. Różnie się układały nasze drogi. Walczyliśmy o niepodległość innych narodów, pomagając im wracać do wolności. Nasze losy splotły się z dziejami obcych nam kultur i państw, m.in. Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Włoch, Argentyny, Boliwii czy Peru. Uczestniczyliśmy w wydarzeniach Wiosny Ludów, Rewolucji Rosyjskiej czy Komuny Paryskiej, biliśmy się na frontach obu światowych wojen. Jednak zawsze, nawet będąc daleko od kraju pamiętaliśmy o Ojczyźnie, w sercu nosząc Polskę.

Na przestrzeni wieków w różnorodny sposób Polonia okazywała swoje wsparcie dla kraju przodków, nie tylko materialne, ale również to ważniejsze – moralne i duchowe. Polacy, którzy zostali w kraju dobrze pamiętają jak po II wojnie światowej łączność Polonii z krajem została przerwana na skutek tzw. zimnej wojny. Dopiero w latach pięćdziesiątych nawiązano ponownie kontakty. Polonia aktywnie wsparła wtedy odbudowę polskich zabytków m.in. Zamku Królewskiego w Warszawie czy budowę nowych szpitali, takich jak Centrum Zdrowia Dziecka.

Jednak dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych Polonia zaczęła aktywnie organizować się na skalę światową. W 1990 roku powstało stowarzyszenie „Wspólnota Polska", a dwa lata później na pierwszym powojennym Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy, poruszano problemy współpracy międzynarodowej oraz pomocy dla Polaków ze Wschodu.

Jak liczna jest Polonia?

Ustalenie liczebności Polonii w poszczególnych krajach jest niezwykle trudne. Z ostatnich danych wynika, że wyemigrowało nas już ponad 15 milionów, dzięki temu znajdujemy się na czwartym miejscu zaraz za Włochami, Niemcami i najliczebniejszą grupą emigrantów – Chińczykami. Można nas odnaleźć w prawie wszystkich krajach. Najliczniej reprezentuje nas Polonia w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, na terenach byłego Związku Radzieckiego, we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Australii. Jednak wszędzie tam, gdzie osiedliśmy, tworzymy nasze „małe ojczyzny", by przynajmniej we wspomnieniach wracać do rodzimych stron.

W Ameryce, gdzie Polacy wyemigrowali głównie „za chlebem" powstawały polskie kościoły i parafie, przy których gromadziła się większość Polonii. W samej tylko Kanadzie działa około 300 polskich stowarzyszeń oraz organizacji kulturalnooświatowych. Za oceanem Polonia mogła bez przeszkód spotykać się i wspólnie kultywować polskość.

Inaczej kształtowała się grupa polska na terenach byłego ZSRR, ponieważ to ponad trzymilionowe skupisko Polaków, w większej części jest wynikiem złych kart historii – deportacji i zsyłek. Wszędzie jednak, niezależnie od tego gdzie są, czy jest to Ukraina, Białoruś, Rosja czy Litwa, i na jak bardzo pozwala im się okazywać polskość, pamiętają o kraju przodków. Wydają gazety, zakładają stowarzyszenia i szkoły.

Kolejną ważną częścią świata, gdzie mieszka Polonia jest Europa – Francja, Włochy, Niemcy, Hiszpania i ostatnio Wielka Brytania, gdzie po otwarciu granic w poszukiwaniu pracy, wyemigrowali głównie ludzie młodzi.

Do Australii pierwsi uchodźcy trafili w latach trzydziestych ubiegłego wieku, skupiając się głównie w Melbourne, Sydney, Adelaide, Perth, Brisbane. Obecnie liczbę Polonii w Australii szacuje się na 30 tysięcy.

Polonia zawsze pamiętała o kraju. Na przestrzeni dziesięcioleci, udział we wszelkiego rodzaju świętach kościelnych czy państwowych, był dla Polonii okazją do zamanifestowania wolnościowych dążeń narodu polskiego, bo przecież przez 123 lata byliśmy pod zaborami, a we współczesnej dobie przez blisko 50 lat wolnościowe dążenia polskiego społeczeństwa były ograniczone przez władze komunistyczne. ■

Paulina Bajda

Wspieramy Polonię

Rozmowa z Zygmuntem CHOLEWIŃSKIM, Marszałkiem Województwa Podkarpackiego

– Czym dla województwa podkarpackiego jest Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych?

Latem 2008 roku Województwo Podkarpackie po raz kolejny stanie się miejscem spotkań polonijnych zespołów folklorystycznych. Już od prawie czterdziestu lat zespoły z całego świata odwiedzają stolicę Podkarpacia, aby prezentować mieszkańcom naszego regionu swoją twórczość i tradycje kultywowane poza granicami Ojczyzny. Światowy Festiwal Polonijny Zespołów Folklorystycznych jest wyjątkowym wydarzeniem nie tylko w skali Polski, ale także w skali wszystkich krajów zamieszkanych przez Polonię.

Kolejne edycje festiwalu, od pierwszego z roku 1969 poczynając, stawiały organizatorom coraz to większe wymagania. Wzbogacany z roku na rok festiwal stał się jednym z najcenniejszych tego typu przedsięwzięć polonijnych na świecie, zyskując uznanie mieszkańców Podkarpacia oraz gości z kraju i z zagranicy. Impreza jest powodem do dumy dla nas wszystkich, dlatego też dokładamy wszelkich starań, aby jego XIV edycja spełniła wymagania uczestników i widzów, stając się tym samym zaszczytną wizytówką województwa podkarpackiego.



fot. Archiwum Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie

– Jakie znaczenie mają dla mieszkańców regionu spotkania z Polonią?

Festiwalowe spotkania mają bardzo duże znaczenie dla obu stron. Przyczyniają się do zawierania licznych przyjaźni i długoletnich kontaktów pomiędzy jego uczestnikami, sprzyjając tym samym integracji rodaków mieszkających w kraju i poza jego granicami. Nie bez znaczenia jest też wymiana doświadczeń artystycznych, która nie pozostaje bez wpływu na rozwój rodzimej kultury.

– Co może zyskać Polonia odwiedzająca nasz region?

Festiwal polonijny, oprócz wartości jakie wnosi do życia kulturalnego mieszkańców województwa podkarpackiego, stanowi także znakomitą okazję do poznania naszego regionu. W jego trakcie nasi goście otrzymują możliwość poznania wielu interesujących osób, odwiedzenia miejsc dotąd im nieznanych. Wielu z nich po raz pierwszy odwiedza kraj swoich ojców czy dziadków, o którym wiele słyszeli, a teraz mają okazję na własne oczy zobaczyć skąd wywodzą się ich rodziny i gdzie znajdują się ich korzenie. Dzięki koncertom organizowanym w różnych częściach regionu Polonusi poznają całe Podkarpacie, nawiązują nowe artystyczne kontakty. Pobyt na naszym festiwalu często owocuje prywatnymi już wizytami jego uczestników na Podkarpaciu, na przykład podczas wakacji czy urlopów.

– Czy podobne wrażenia czekają festiwalową publiczność?

Każda edycja festiwalu dostarcza wielu emocji i przeżyć wszystkim jego uczestnikom. Wysoki poziom artystyczny, sprawna organizacja oraz duża liczba zespołów uczestniczących w festiwalu sprawiają, że publiczność wysoko ceni to niezwykłe przedsięwzięcie. Jest to także ważna inicjatywa promująca nasz region pod względem kulturalnym. Można śmiało powiedzieć, że jest forum, na którym spotkają się propagatorzy kultury polskiej z całego świata. A najlepszym dowodem na to, że festiwal jest wydarzeniem niezwykle prestiżowym, są tłumy gości przybywających co trzy lata do Rzeszowa.

– Czy samorząd województwa podkarpackiego włącza się w organizację festiwali?

Tak cenna i prestiżowa impreza kulturalna zobowiązuje nas nie tylko do pomocy w jego organizacji, ale również do wsparcia finansowego. W tym roku na ten właśnie cel przeznaczyliśmy 75 tys. zł.

– W jaki sposób można wspierać Polonię poza okresem festiwalowym?

Jako władze województwa podkarpackiego dokładamy wszelkich starań, aby utrzymywać stały kontakt z przedstawicielami Polonii na świecie. Osobiście staram się łączyć zagraniczne wyjazdy służbowe ze spotkaniami z jej przedstawicielami. W minionym roku, podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych związanej z uruchomieniem połączenia lotniczego Rzeszów – Nowy Jork, spotkałem się z przedstawicielami tamtejszej Polonii. Podobnie jest w przypadku moich wizyt służbowych na wschodzie, w tym na Ukrainie. Na początku maja brałem udział we Lwowie w obchodach Dnia Polonii i Polaków za Granicą i była to świetna okazja do spotkania się z przedstawicielami Polonii, stanowiącej znaczącą grupę społeczną na Ukrainie. Takie spotkania zawsze służą rozmowom o problemach i potrzebach rodaków mieszkających za granicą, jak również możliwościom nawiązania bliższej współpracy z organizacjami polonijnymi. Oczywiście podczas nich nie zaniedbuję także okazji do promowania uroków i atrakcji naszego województwa.

– W jaki sposób można zachęcić naszych rodaków z zagranicy do częstszego odwiedzania województwa podkarpackiego?

Przykładamy wielką wagę do promocji naszego województwa poza granicami Polski. Opiera się ona na współpracy z ambasadami, konsulatami oraz instytutami polskimi za granicą, a także z organizacjami pozarządowymi, których celem jest zespolenie wysiłków w umacnianiu więzi Polonii i Polaków z Ojczyzną, jej językiem i kulturą. Uczestnictwo województwa podkarpackiego w zagranicznych imprezach wystawienniczych, zamieszczanie tekstów reklamujących podkarpackie w specjalistycznych czasopismach obcojęzycznych, w prasie zagranicznej i katalogach tematycznych, to bardzo ważne elementy w skutecznej promocji regionu oraz w budowaniu poprawnego wizerunku Podkarpacia w świadomości naszych rodaków mieszkających za granicą.

Z inicjatywy władz województwa i z okazji XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie, przygotowany został album zatytułowany „Kalendarz Podkarpacki 2009". Dzięki niemu pragniemy ukazać najbardziej interesujące pod względem przyrodniczym, architektonicznym i kulturalnym zakątki regionu. W trakcie festiwalu podobną rolę będą spełniały teksty promujące województwo, które będą zamieszczane w „Gazecie Festiwalowej", dystrybuowanej wśród gości obecnych na festiwalu.

Tego typu formy promocji sprawiają, że coraz liczniejsza grupa naszych rodaków zamieszkujących poza granicami kraju, coraz chętniej odwiedza nasz region i korzysta z jego uroków i oferowanych atrakcji.

– Czego można życzyć Polonii odwiedzającej region podkarpacki?

Wszystkim naszym gościom życzę satysfakcji z pobytu w naszym regionie, wielu niezapomnianych wrażeń i oczywiście rychłego powrotu na ziemię podkarpacką. Uczestnikom festiwalu pragnę natomiast złożyć życzenia udanych występów oraz by ich zaangażowanie, pasja i serce, jakie wkładają w rozwój kultury polskiej, były powodem do dumy dla nich samych, jak też dla wszystkich Polaków. ■

Wciąż się zmieniamy

Rozmowa z prof. Tadeuszem MARKOWSKIM – prezesem rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", prorektorem Politechniki Rzeszowskiej.



fot. Paulina Bajcar

– Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" działa od początku lat dziewięćdziesiątych. Ludzie, którzy z nim współpracują robią to społecznie. Co powoduje, że tak wiele osób bezinteresownie chce pomagać innym?

– W dzisiejszych czasach bardzo trudno jest znaleźć społeczników. Jednak to właśnie tacy ludzie sprawili, że rzeszowski Oddział jest jednym z większych i najprężniej działających w Polsce. To dzięki ich zaangażowaniu, możemy pomagać Polonii za naszą wschodnią granicą, i to dzięki tym ludziom, Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych jest imprezą cykliczną. Ci wszyscy ludzie mają pasję, inne spojrzenie na życie, nie tylko poprzez pryzmat swoich potrzeb, ale również i innych.

– Na czym skupia się praca rzeszowskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej"?

– Nasze stowarzyszenie cały czas ulega metamorfozie. Niejako bez zmian pozostaje tylko nasza diaspora wschodnia, która poza granicami naszego kraju żyje w takich realiach a nie innych. Inaczej patrzymy na Ukrainę, gdzie w samym tylko Lwowie „Kół Polskich" jest kilka, a na ostatnim etapie jest już „dopięcie" otworzenia Domu Polskiego. Inne spojrzenie mamy na Białoruś, gdzie sytuacja polityczna jest całkiem odmienna. Staramy się jednak pracować tak, aby nikt nas nie wykorzystywał do załatwiania swoich interesów politycznych.

Pomagając innym, staramy się nie rozgraniczać narodowości, żyjących w jednym środowisku, usztywniać się tylko na tych po-

chodzenia polskiego dając np. tylko jednym sprzęt komputerowy. Takie postępowanie mogłoby wywoływać niepotrzebne nacjonalizmy. Dodatkowo musimy pamiętać, że Polonia potrzebuje pomocy nie tylko tam, poza granicami, ale również i po przyjeździe do kraju przodków. Z jednej strony wyposażamy szkoły za granicą, a z drugiej pomagamy studentom, w dostaniu stypendiów, zasiłków lub tańszego mieszkania.

– Jakie zmiany zaszły w przeciągu tych czterech edycji festiwalu i jak zmieniali się jego uczestnicy?

– Dawniej mieliśmy bardzo dużą liczbę zespołów z Europy, w tym roku jest ich zdecydowanie mniej. Dużo jest grup Polonii z USA, Kanady, z Ameryki Południowej czy Australii. Folklor jest chwytliwy, ale też poddał się pewnej ewolucji. Na początku funkcjonowania festiwalu składy zespołów były wiekowo znacznie starsze, a teraz króluje młodzież, i to jest fascynujące. Poza tym w każdym środowisku jest lider, ktoś, kto ma charyzmę i umie ich zmobilizować. My staramy się im w tym pomagać. Festiwale to też efekt cyklicznych warsztatów choreograficznych, a kształcenie na tych kursach porównywalne jest do studiów. W ośrodkach polonijnych zaczynają funkcjonować młodzi ludzie, a to daje nadzieję na to, że Festiwal nadal będzie funkcjonować. ■

Rozmawiała Paulina Bajda
Foto – Paulina Bajda

Razem by pomagać

Działalność rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" opiera się na bardzo wielu płaszczyznach, jednak jej głównym zadaniem jest pomoc Polakom mieszkającym za wschodnią granicą Polski. Wszyscy ludzie, którzy w stowarzyszeniu wspólnie działają na rzecz innych, pamiętają, że nie zawsze najważniejsza jest pomoc rzeczowa czy materialna, ale wsparcie duchowe, pomoc w krzewieniu polskości, więź, która zawsze będzie łączyć, tak daleko będących od kraju przodków Polaków.

Kiedy w 1990 roku powstało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", nikt nie przypuszczał, że tak bardzo rozwinie się jego działalność. Rzeszowski Oddział jest jednym z najaktywniejszych i najprężniej działających w kraju. Jego misja nie należy jednak do najłatwiejszych, ponieważ działania, jakie corocznie stawiają przed sobą pracownicy rzeszowskiej „Wspólnoty" wymagają wielkiego zaangażowania, a także ogromnych zdolności organizacyjnych i dyplomatycznych. W najbliższym kręgu pomocy rzeszowskiego Oddziału znajdują się bowiem Polacy mieszkający poza wschodnią granicą Polski, a większość działalności skierowana jest na Ukrainę, Słowację, Białoruś oraz Rumunię.

Wszyscy wiemy, jak trudna jest sytuacja mieszkających na wschodzie Polaków. Nie łatwo jest im pomagać, ze względu na sytuację polityczną, w jakiej przyszło im żyć. Mimo to Stowarzyszenie stara się jak najczęściej kontaktować z rodakami, pomaga budować szkoły, przesyła pomoce dydaktyczne oraz programy komputerowe, włącza się w budowę Domów Polskich czy przedszkoli. Bardzo aktywnie działa również na rzecz ratowania zabytków, które niezmiennie związane są z polską historią, jak np. katedry we Lwowie, na remont, której środki przeznaczył Senat RP, a „Wspólnota" była głównym koordynatorem tej akcji.

Działania kulturalne

Do najbardziej spektakularnych akcji organizowanych przez Stowarzyszenie są znane na całym globie Światowe Festiwale Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, które co trzy lata ściągają do Rzeszowa tysiące Polonusów. Dodatkowo, rok po każdym festiwalu rzeszowskim organizowane są podobne festiwale dziecięce w Iwoniczu Zdroju, przy współudziale krośnieńskiego koła „Wspólnoty Polskiej".

Nie sposób jest w zasadzie wymienić wszystkie imprezy kulturalne, które współorganizuje rzeszowski Oddział „Wspólnoty Polskiej", jednak nie można zapomnieć o tych najważniejszych z nich, czyli: Światowym Przeglądzie Teatrów Polonijnych organizowanym wraz z Wojewódzkim Domem Kultury w Rzeszowie oraz łączący się z nim Przegląd Teatrów Dziecięcych „Puchar Uśmiechu", Studium Tańców Polskich i Studium Tańców dla Choreografów – oba działają przy Politechnice Rzeszowskiej, a współorganizowane są przez „Wspólnotę" wraz z Narodowym Centrum Kultury przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ukończenie tych kursów kończy się egzaminem, a dyplom upoważnia do samodzielnej działalności i daje uprawnienia do zakładania zespołów folklorystycznych.

Aktywni w kraju i poza granicami

Aktywność „Wspólnoty" skupia się głównie w dwóch obszarach, czyli na pomocy Polakom mieszkającym poza granicami oraz wsparcia udzielanego im już tu, gdy przyjadą do Polski. Te działania mają również bardzo szeroki charakter, jest to pomoc np. w wyszukiwaniu partnerów do działalności biznesowej, ale i również organizowanie pobytów w sanatoriach i szpitalach lub organizowanie pielgrzymek.

Z inicjatywy rzeszowskiej „Wspólnoty Polskiej" przez cały rok organizowane są akcje wakacyjne dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Obozy, wymiany szkolne, starze dla lekarzy czy pielęgniarek, rajdy, plenery czy letnie szkoły języka i kultury polskiej ściągają do Rzeszowa setki chętnych, ponieważ w trakcie tych programów systematyczna nauka zawsze jest połączona z wyjazdami krajoznawczym, spotkaniami kulturalnymi czy sportowymi.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" wraz z Uniwersytetem Rzeszowskim stworzyło działający na uniwersytecie Klub Polonus, który pomaga studentom z Ukrainy, Rosji czy Białorusi. Dzięki spotkaniom w tym klubie młodzież przez cały rok może szkolić język polski, poznawać polską kulturę czy zwyczaje społeczne, ale też uczą się jak wypełnić wnioski stypendialne lub zakładać konta w polskich bankach.

Szeroki zakres tych działań we wszystkich dziedzinach życia pokazuje, jak wiele trzeba jeszcze zrobić, aby granice społeczne całkowicie się zatarły, a taka praca potrwa jeszcze najprawdopodobniej dziesiątki lat. ■

Paulina Bajda



Mariusz GRUDZIEŃ – dyrektor festiwalu, dyrektor Domu Polonii w Rzeszowie oraz wiceprezes Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Stowarzyszenie jest głównym organizatorem Światowych Festiwali Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie, jednej z nielicznych międzynarodowych imprez o tak szerokim, globalnym zasięgu. W ramach działalności „Wspólnoty Polskiej" i Domu Polonii organizowane były studia choreograficzne, Studium Tańców Polskich, szkoły języka polskiego dla studentów zza wschodniej granicy, kolonie, wymiany międzyszkolne dla dzieci polskich z Ukrainy, pomoc materialna dla polskich szkół na Ukrainie.



LESŁAW WAIS – dyrektor ds. programowych XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. W organizacji tej imprezy uczestniczy od 1974 roku, kilkukrotnie pełniąc funkcję dyrektora. Był inicjatorem i organizatorem Światowych Spotkań Teatrów Polonijnych. Jest również współzałożycielem Rzeszowskiego Oddziału Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia", a później Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", w którym pełni obecnie funkcję członka zarządu.



MAREK JASTRZĘBSKI – dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Od ponad dwudziestu lat aktywnie uczestniczy w organizowaniu działalności artystycznej i kulturalno-oświatowej adresowanej do środowisk polonijnych. Jest w ścisłym kierownictwie organizacyjnym Światowych Festiwali Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie.



MARIUSZ SIDOR – dyrektor Wydziału Promocji Kultury i Sportu w Urzędzie Miasta Rzeszowa. Urząd Miasta Rzeszowa za każdym razem bardzo aktywnie włącza się w działania mające promować festiwal. Udostępnia miejskie estrady, współorganizuje wycieczki dla zespołów oraz współfinansuje Festiwal.



Oni tworz



WIESŁAWA CZARNOTA – koordynator Biura Domu Polonii oraz Biura Organizacyjnego Festiwalu. Jako pierwsza nawiązuje kontakty i prowadzi korespondencję z zespołami, kieruje wszystkimi sprawami organizacyjnymi i administracyjnymi, związanymi z kilkutygodniowym pobytem zespołów w Polsce. Podczas każdego festiwalu można ją spotkać w Biurze Organizacyjnym, znajdującym się



ą Festiwal

ANATOL KOCYŁOWSKI – główny choreograf XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Ten światowej sławy choreograf i scenograf jest kierownikiem artystycznym Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta" działającego przy Nowohuckim Centrum Kultury. Jest współautorem sukcesów artystycznych wielu zespołów folklorystycznych m.in. Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiacy". Zasiadał jako juror w wielu imprezach oraz festiwalach, dał się poznać również jako doskonały kierownik merytoryczny kursów tańca, stworzył choreografię do plenerowego przedstawienia „Harnasi" Karola Szymanowskiego.



MAŁGORZATA SOBEK – pani Małgosia doskonale jest znana każdemu uczestnikowi festiwalu. Od lat jest bowierm odpowiedzialna za wszystkie sprawy związane z transportem i komunikacją wszystkich zespołów polonijnych przyjeżdżających na występy do Polski. Jako główny koordynator odpowiada za ustalanie przyjazdów oraz odbiór uczestników z lotniska i granicy.



GRAŻYNA WALAT – pani Grażyna od kilkunastu lat jest odpowiedzialna za wszystkie sprawy finansowo-księgowe związane z festiwalami polonijnymi. To dzięki jej rzetelności fundusze festiwalu są rozliczane sumiennie i zawsze na czas. ■



w miasteczku akademickim Politechniki Rzeszowskiej, gdzie są zakwaterowane zespoły.

PIOTR KOWALSKI – odpowiedzialny za program imprez okolofestiwalowych, jak studium tańców polskich oraz studium choreograficzne.



Foto i oprac. Paulina Bajda

Rzeszowskie Festiwale Polonijne



Pierwszy festiwal zespołów polonijnych odbył się w 1969 roku. Nieżyjący już etnograf – prof. Jerzy Bursztа, wielki orędownik rzeszowskiej imprezy oraz działalności różnych grup polonijnych, kultywujących ludową tradycję, przejawiającą się w obrzędach, tańcu, muzyce i stroju, pisząc w 1989 r. o początkach rzeszowskiej imprezy stwierdził, że „zrodziła się ona trochę z przypadku, trochę z potrzeby".

Przypadkiem było w 1967 r. spotkanie Czesława Świątoniowskiego – ówczesnego dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie i Lubomira Radłowskiego – rzeszowskiego dziennikarza, z Bronisławem Stalą – kierownikiem i choreografem polonijnego zespołu folklorystycznego „Krakus" z Geng-Zwartberg w Belgii oraz jego żoną Wandą. Zespół ten przyjechał wówczas na zaproszenie Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczna „Polonia" na tourn?e po Polsce, w ramach którego – z inicjatywy sekretarza Towarzystwa Romana Broża – odwiedził też ówczesną Rzeszowszczyznę.



To w toku ich rozmów zrodził się pomysł organizacji spotkań działających już, rozproszonych po świecie zespołów, prowadzonych przez pasjonatów odczuwających potrzebę wzajemnych kontaktów, merytorycznego wsparcia, podnoszenia swoich kwalifikacji oraz możliwości promowania swej działalności poza miejscem zamieszkania.

Potrzebom tych osób i grup wychodziła naprzeciw rzeszowska inicjatywa, stwarzająca też dla wielu emigrantów okazję do powrotu, choć na krótko, do kraju i swych rodzinnych stron.

Początki

Pomysłodawcy i organizatorzy pierwszego festiwalu w Rzeszowie przyjęli, że impreza ta ma na celu: integrację Polonii z kra-





fotografie z Archiwum Domu Polonii w Rzeszowie

jem, udzielenie polonijnym zespołom pomocy merytorycznej w zakresie repertuaru, strojów, muzyki i choreografii, popularyzowanie wśród uczestników kultury polskiej, prezentowanie społeczeństwu polskiemu dorobku kulturalnego Polonii, wreszcie tworzenie płaszczyzny do nawiązywania kontaktów między zespołami polonijnymi oraz zespołami działającymi w kraju.

Tak zrodził się festiwal, który po raz pierwszy odbył się w dniach 3-23 lipca 1969 r., a który w swych trzech pierwszych edycjach nosił nazwę światowego festiwalu polonijnych zespołów artystycznych. Wiązało się to z szerszą niż późniejsza jego formułą, dopuszczającą do udziału w nim inne niż folklorystyczne zespoły np. chóry. Pierwszy festiwal zgromadził 13 zespołów z 6 krajów: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, USA i Węgier.

Aż do dziś

Kolejne festiwale odbywały się w latach: 1972, 1974, 1977, 1980, 1983, 1986, 1989, 1993, 1996, 1999, 2002, 2005.

XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, organizowany w bieżącym roku jest więc w pewnym sensie jubileuszowym, jako że odbywa się na rok przed 40-leciem tej imprezy.

Wraz ze wzrostem jej popularności w środowiskach polonijnych na świecie, następował też systematyczny wzrost liczby uczestniczących w niej zespołów. Najliczniejsze pod tym względem festiwale odnotowano na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Rekordowym był rok 1980. W piątym festiwalu uczestniczyło, bowiem 45 zespołów liczących 1600 uczestników.

Dynamiczny rozwój imprezy stawiał przed organizatorami coraz większe wymagania w zakresie warunków do jej organizacji. Rzeszów zawsze miał wystarczającą bazę – internaty, domy akademickie – do zapewnienia uczestnikom warunków bytowych. Długo nie było jednak w mieście odpowiednio dużych sal czy plenerowych estrad. Dlatego też koncerty, w różnych latach, odbywały się też w różnych miejscach, nie tylko Rzeszowa, ale i w Mielcu.

Wzrastające zainteresowanie zespołów przyjazdem do Rzeszowa, skłoniło z czasem organizatorów do wyłączenia z tej imprezy zespołów dziecięcych, których członkowie nie przekroczyli 16 roku życia. Dla nich od 1992 roku organizowany jest festiwal w Iwoniczu Zdroju.

Stosunkowo późno, bo dopiero w 1989 roku na VIII Festiwalu pojawiły się pierwsze zespoły zza wschodniej granicy Polski. Były to: „Wisła" oraz „Wileńszczyzna" z Litwy.

Metamorfozy

Festiwale w przeszłości spełniały bardziej niż obecnie funkcję edukacyjną. Wynikało to z zapotrzebowania zespołów, które oczekiwały pomocy merytorycznej etnografów, choreografów, muzyków. Początkowo porad takich udzielano w trakcie kolejnych, trwających dłużej niż obecnie festiwali. Ponieważ kolidowało to często z planowanymi imprezami, w latach 1977-1989 organizowano tzw. zgrupowania przedfestiwalowe, trwające nawet dwa tygodnie.

W różnych latach odbywały się one nieraz po kilka razy w Białej Podlaskiej, Bielsku Białej, Cieszynie, Elblągu, Kielcach, Koninie, Krakowie, Krośnie, Lublinie, Mielcu, Przemyślu, Stalowej Woli, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wrocławiu, Zabrzu, Zamościu, Zarzeczu k/Przemyśla.

W trakcie tych zgrupowań rodziły się nowe układy taneczne, programy, tam też rozpoznawano potrzeby zespołów, które najpierw Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" a później Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" starały się zaspokajać w okresie między festiwalami. Polegało to na delegowaniu do różnych ośrodków polonijnych polskich choreografów, muzyków lub na organizowaniu w kraju kursów tańców ludowych i narodowych dla choreografów i całych zespołów. Z czasem te formy pomocy bardzo rozwinięto, a niektóre z nich jak np. Polonijne Studium Choreograficzne przybrały wręcz formę instytucjonalną. Z tych też względów zrezygnowano z działalności szkoleniowej bezpośrednio, przed i w trakcie festiwali.



fot. Marian Misiakiewicz





fot. Archiwum Domu Polonii w Rzeszowie

Tak w przeszłości jak i obecnie festiwal jest pretekstem do poznania Polski. Okazję taką stwarzał pobyt zespołów na zgrupowaniach przedfestiwalowych oraz odbywane przed i po festiwalach wycieczki.

W całym regionie

Dużą atrakcją są też koncerty zespołów w miastach i gminach południowo-wschodniej Polski. Stwarzają one okazję do kontaktu z mieszkańcami różnych środowisk oraz poznania lokalnych atrakcji turystycznych.

Wiele starań dokładano też celem wzbogacenia kolejnych festiwali różnymi imprezami towarzyszącymi. Długa jest ich lista, by dokładnie omawiać wszystkie. Wspomnieć należy choćby o imprezach sportowych „Rzeszów contra reszta świata" występach polskich artystów i zespołów profesjonalnych oraz grup amatorskich, targach plastycznych i kiermaszach sztuki, konkursach wiedzy o historii ojczystej, konferencjach na temat języka i kultury polskiej. Były też wybory miss i mistera festiwalu, zabawy, dyskoteki...

Tradycyjnie już organizowano koncerty powitalne, którymi Rzeszów witał polonijnych gości. Najczęściej były to koncerty w wykonaniu zespołów amatorskich z Rzeszowa i okolic, chociaż z koncertem takim występowało też „Mazowsze" oraz Filharmonia Rzeszowska prezentująca muzykę polską inspirowaną folklorem. Największą jednak tego typu imprezą było w 1981 r. widowisko plenerowe pt. „Wita Was Polska" w reżyserii Bożeny Niżańskiej. Scenariusz oparty został na ważnych wydarzeniach historycznych, a udział w widowisku wzięło 1600 wykonawców z 52 zespołów działających w regionie.

Do 2005 roku, w 13 festiwalach uczestniczyły w sumie 183 zespoły. Najwięcej przyjeżdżało ich z USA – 40, Francji – 39, Kanady – 26, Czech – 12, Wielkiej Brytanii – 10.

Najwięcej, bo 11 razy rzeszowską imprezę odwiedzały dwa zespoły: „Krakowiak" z Bostonu w USA i „Piastowie" ze Sztokholmu w Szwecji. „Olza" z Cieszyna w Czechach była na festiwalu 10 razy. Do częstych bywalców zaliczają się też: „Echo z Polski" (USA), „Krakus" (Belgia), „Syrena" (Holandia) i „Biały Orzeł" (Kanada).

Wysoko, coraz wyżej

Poziom prezentacji rósł z festiwalu na festiwal. Zespoły, których członkowie związani są pochodzeniem z różnymi regionami, ukazywały bogactwo polskiego folkloru oraz coraz wyższy kunszt taneczny. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się też zawsze folklor innych narodów prezentowany w koncertach tańców i pieśni krajów zamieszkania, które obok koncertów galowych były głównymi wydarzeniami każdego festiwalu.

Wiele zespołów zyskało stałą sympatię rzeszowskiej publiczności, ciągle wspominającej np. przebój przywieziony tu w 1980 roku przez „Teatr Folkloru" z Sydney w Australii, a śpiewany dziś na całym świecie „Kraj rodzinny matki mej" czy zespół „Uniao Juventus" z Kurytyby w Brazylii, który w 1986 roku wywołał furorę tańcami brazylijskimi, będącymi wielokulturową syntezą elementów różnych narodów.

Z biegiem lat zmieniali się też główni organizatorzy festiwali. Początkowo do roku 1975 było to Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia", współpracujące ściśle z działającym w imieniu najpierw Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a potem Wojewody Rzeszowskiego – Wojewódzkim Domem Kultury. Później funkcje głównego organizatora przejął Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", realizując kolejne festiwale przy dalszej współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury, przy coraz większym zaangażowaniu władz Rzeszowa i współpracy z Marszałkiem Województwa Podkarpackiego.

Ludzie festiwali

Organizatorem festiwali od 1969 roku miało i ma prawo nazywać się wiele osób. Trudno wymieniać wszystkich, bo w ciągu 40 lat było ich setki. Wspomnieć należy jednak tych, którzy podejmowali największy wysiłek, pełniąc funkcje dyrektorów festiwali. Byli to:

Czesław Świątoniowski (1969, 1972, 1974, 1980)
Jerzy Majewski (- 1977)
Lesław Wais (1983, 1986, 1989, 1993)
Mariusz Grudzień (1996, 1999, 2002, 2005).

Dwaj ostatni zamieniając się z czasem rolami, najdłużej działają na rzecz organizacji tej imprezy. Reżyserami koncertów festiwalowych byli: Bożena Niżańska, Igo Wachowiak, Witold Zapała, Anatol Kocyłowski, Romuald Kalinowski, Janusz Chojecki.

W organizacji, zwłaszcza pierwszych festiwali, ważną rolę odgrywali pracownicy najpierw Towarzystwa „Polonia" a później Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Z Warszawy byli to: Roman Broż, Ryszard Klem, Stanisław Zarzecki, Andrzej Pieniak, Janusz Gast, Stefan Wilusz i Andrzej Chodkiewicz. Rzeszowskie Oddziały tych organizacji, powołane pierwotnie głównie z myślą o festiwalach reprezentowali: Władysław Ćwik, Leonard Jeczeń, Kazimierz Sowa, Tadeusz Markowski.

Na miejscu w Rzeszowie, nieocenioną pomoc świadczyli też głównym organizatorom: Jerzy Gołąb, Alicja Haszczak, Marek Jastrzębski, Józef Kwiatek, Lubomir Radłowski, Witold Szymczyk, Władysław Wit.

Po latach stwierdzić można, że festiwale spełniły zakładane cele, bo jak pisał w katalogu na XIII Festiwal prof. Andrzej Stelmachowski: „To kilkudniowe święto tańca i śpiewu wyrosło znacznie ponad zwykły, folklorystyczny festiwal (...) Wyróżniająca jest jego autentyczność i intensywność przeżyć, jakie towarzyszą wykonawcom podczas całej imprezy."

Tę atmosferę zespoły polonijne starały się wielokrotnie przenosić do krajów swego zamieszkania, organizując tam podobne artystyczne spotkania. ■

Lesław Wais



fot. Archiwum Domu Polonii w Rzeszowie

Fotografie pochodzą z archiwów poszczególnych zespołów

uczestnicy

KUJAWY–SYDNEY ST Claire – Australia

Zespół powstał w 1976 r. Obecnie liczy ok. 60 osób. Grupa wzbogaca swoim udziałem prawie wszystkie wydarzenia kulturalne polskich organizacji społecznych, a także udostępnia piękno tańca i kultury polskiej całemu społeczeństwu Australii. Na wspomnienie zasługują coroczne występy grupy podczas „Polskiego Bożego Narodzenia" w Darling Harbour, kilkakrotny udział w „Eurofest" we Frenches Forest, występy na Oktoberfest w Fairfield, czy koncerty podczas „Floriade" w Canberra.



LAJKONIK Sydney – Australia

Polski Zespół Pieśni i Tańca powstał w 1990 r., założony przez Urszulę Lang. Obecnie ma ponad 60 tancerzy, którzy ćwiczą w trzech grupach wiekowych. Najmłodsza tancerka zespołu ma 4 latka. Obecnie „Lajkonik" ma w swoim repertuarze ponad 20 tańców narodowych, ludowych i regionalnych. Zespół bierze udział w imprezach polonijnych oraz w festiwalach wielokulturowych nie tylko na terenie Sydney, ale całej Australii.



POLONEZ Melbourne – Australia

Zespół Pieśni i Tańca powstał w 1965 r. z inicjatywy Zbigniewa Czecha, wraz z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii. Jest jednym z najstarszych zespołów na terenie Australii. Po trzech latach wyjechał na pierwsze artystyczne tournee do stolicy Australii, Canberry. Jednym z ważniejszych wydarzeń w jego historii był udział w akcji „Help Poland Live" (Pomóż Polsce istnieć), w 1982 r. Zespół zebrał wtedy najwięcej pieniędzy na pomoc rodakom w kraju spośród wszystkich organizacji polonijnych w stanie Wiktoria.



MOZYRZANKA Mozyrz – Białoruś

Zespół powstał w 1995 r. przy Mozyrskim Oddziale Związku Polaków na Białorusi. Liczy 30 osób. W skład grupy tanecznej wchodzi 16 osób, wokalnej – 5 i instrumentalnej – 8. Zespół wykonuje piosenki i tańce narodów Polski i Białorusi. Uczestniczył wielokrotnie w Festiwalu Piosenki Kresowej w Mrągowie, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia. W 2002 r. na zaproszenie Domu Polonii w Pułtusku wziął udział w Forum Kultury Kresowej, w 2003 r. koncertował na zaproszenie władz Sokołowa Podlaskiego, a w 2004 r. brał udział w koncercie z okazji Dnia Niepodległości na zaproszenie kierownika Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Mińsku.



JUNAK Kurytyba – Brazylia

Zespół Pieśni i Tańca jest sekcją Stowarzyszenia Juventus. Istnieje od 1960 r., dziś liczy ok. 60 członków. Zarejestrowanych jest ponad 1.300 występów będących w większości koncertami galowymi w najlepszych salach teatralnych w Brazylii. „Junak" ma w swoim repertuarze ponad 70 różnych układów z 18 regionów etnograficznych Polski oraz 5 tańców narodowych. Wszystkie regiony prezentowane są wraz z odpowiednimi strojami. Zespół nagrodzony został przez polskie Ministerstwo Kultury za autentyczność i wysoki poziom artystyczny medalem Oskara Kolberga.



uczestnicy

MAZURY Mallet-Parana – Brazylia

Polski Zespół Folklorystyczny powstał w 1993 r. w Mallet. Jest to miasto w regionie Parany, gdzie dużo ludzi ma polskie pochodzenie. Obecnie zespół liczy ok. 60 osób i składa się z trzech grup: dzieci, młodzieży i starszych tancerzy oraz kapeli ludowej. „Mazury". Do Rzeszowa przyjechali po raz pierwszy.



WESOŁY DOM Araukaria – Brazylia

Pomysł założenia Zespołu Pieśni i Tańca, który kultywowałby kulturę polską w mieście i powiecie, leżącym w pobliżu stolicy stanu Parana, Kurytyby, zrodził się w 1996 r., ale zespół powstał w 2000 r. Liczy 86 osób w trzech grupach wiekowych. Grupa reprezentacyjna występowała na różnych festiwalach w stanie Parana i poza jego granicami, a także w teatrze Guaira, największym w Ameryce Południowej. Członkowie zespołu uczą się nie tylko tańca i śpiewu, ale także języka polskiego.



WISŁA Kurytyba – Brazylia

Parańska Grupa Folkloru została oficjalnie zarejestrowana w 1960 r. Od tego momentu „Wisła" działa nieprzerwanie do chwili obecnej. W roku 2000, Zarząd PGPF uchwalił, iż za historyczną datę utworzenia zespołu ustala się rok 1928, a jego założycielem jest Tadeusz Morozowicz. Przez wiele lat swojej działalności zespół zrealizował kilkadziesiąt programów artystycznych i wystąpił na kilkuset koncertach. Zespół uczestniczył trzykrotnie na Festiwalu Joinville (największym festiwalu tańca na świecie), trzykrotnie zdobywając nagrody.



OLZA Czeski Cieszyn – Czechy

Zespół Pieśni i Tańca działa przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Jego historia sięga 1953 r. Obecnie tańczy ok. 30 młodych ludzi. W repertuarze zespołu są tańce cieszyńskie, polskie tańce narodowe i regionalne (polonez, mazur, kujawiak, oberek, tańce żywieckie i opoczyńskie), tańce czeskie i morawskie oraz słowackie. Zespół występował wielokrotnie w kraju i zagranicą. Jest laureatem najważniejszych polskich odznaczeń w dziedzinie kultury: nagrody im. Oskara Kolberga i nagrody im. Józefa Ligonia.



SUSZANIE Sucha Górna – Czechy

Zespół Pieśni i Tańca został założony w 1953 r. i działa w ramach Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego. „Suszanie" są reprezentacyjnym zespołem gminy Sucha Górna. Od 2 lat zespół posiada własną kapelę ludową, współpracuje również z kapelą „Kamraci" W skład zespołu wchodzi także 8 śpiewaków tworzących minichórek. Najbardziej znaczącymi sukcesami i osiągnięciami zespołu jest m.in. wyróżnienie na 1. Zlocie Młodzieży Czechosłowackiej w Strażnicy (1971 r.).



uczestnicy

WIOSNA W SZAMOTUŁACH Strasbourg – Francja

Zespół Pieśni i Tańca Ludowego posiada w obecnym repertuarze m.in.: 12 tańców z regionu Grodzisko, 17 tańców z regionu Szamotuł, 12 tańców z Cieszyna, 8 tańców z okolic Beskidu Śląskiego, 10 tańców z Rzeszowa, Mazura, a także wiązankę ludową, czyli tańce z czterech regionów Polski (Kujaw, Kaszub, Kurpi i Lubelszczyzny).



BIAŁY ORZEŁ Toronto – Kanada

Polski Zespół Pieśni i Tańca założony został w 1966 r. z misją propagowania polskiego folkloru i stał się ważną częścią kanadyjskiej wielokulturowej mozaiki. Zespół reprezentował Kanadę i Polskę na międzynarodowych festiwalach folklorystycznych, m.in. w Brazylii, Meksyku, Peru, Portugalii, Puerto Rico, Chinach, Tajwanie, Makao, Kanadzie i USA. Uwagę zwraca rozmaitość strojów tancerzy, które wnoszą dodatkową wartość etnograficzną i historyczną. Kostiumy, gromadzone przez lata, są szyte, haftowane i dekorowane ręcznie przez najlepszych rzemieślników.



CRACOVIA London-Ontario – Kanada

W 1955 r. zorganizowano chór i zespół taneczny. Od tego czasu żadna uroczystość miejscowej Polonii nie może się odbyć bez udziału Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego. Obecnie w skład zespołu wchodzi 60 tancerzy. „Cracovia" była organizatorem piętnastu Festiwali Zespołów Polonijnych, a także urządza coroczne dożynki. Jest to jedyny zespół polonijny, który organizuje coroczne festiwale w swoim mieście London i pragnie kontynuować tę tradycję przez następne lata.



ISKRY Winnipeg – Kanada

Zespół Taneczny S.P.K. został założony w 1967 r. Z okazji obchodów 40-lecia zespół wystąpił w maju ze swoim najnowszym programem artystycznym na koncercie galowym „Historia". Zaprezentował wówczas tańce: nowosądeckie, opoczyńskie, kujawskie, góralskie oraz układ poloneza i mazura. W przeszłości zespół brał udział w wielu prestiżowych festiwalach i imprezach.



KUJAWIACY Kitchener – Kanada

Zespół Pieśni i Tańca powstał w maju 1992 r. i działa na terenie miast Kitchener i Waterloo w Ontario w Kanadzie. Przez zespół przewinęło się ponad 200 osób. Obecnie tańczy ponad 60 tancerzy w trzech grupach wiekowych. Kilkoro ukończyło Studium Choreograficzne w Rzeszowie i teraz kontynuuje tradycje „Kujawiaków", prowadząc polonijne zespoły folklorystyczne. Zespół występował w Buffalo, w stanie Nowy York; w prowincji Ontario w Brampton, Ottawie, Windsor, London, Mississauga oraz Toronto. „Kujawiacy" występowali również w Montrealu oraz w Winnipeg w Manitobie.

uczestnicy

ŁOWICZ Edmonton – Kanada

Zespół Tańca Ludowego istnieje od 1999 r., liczy obecnie 30 tancerzy. Do stałego repertuaru zespołu należą przede wszystkim polskie tańce narodowe: polonez, mazur, krakowiak i kujawiak z oberkiem oraz tańce regionalne – lubelskie, rzeszowskie, łowickie, kaszubskie i góralskie. Tancerze uczestniczą w wielu imprezach polonijnych i wielokulturowych w Edmonton i innych miastach Alberty i Brytyjskiej Kolumbii. Zespół tańczył m.in. podczas ceremonii zakończenia Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce w Edmonton w 2001 r.



POLANIE Calgary – Kanada

Polski Zespół Pieśni i Tańca powstał w 1977 r. przy polskiej parafii Matki Boskiej Królowej Pokoju w Calgary. W programie: suita krakowska, łowicka, lubelska, rzeszowska, sądecka, beskidzka, opoczyńska, polonez, mazur do muzyki ze „Strasznego Dworu", sztajerek i polka lwowska. Podczas 25 lat działalności „Polanie" występowali setki razy na imprezach polonijnych, wielokulturowych oraz samodzielnych koncertach w Calgary i innych miastach Alberty. Zespół tańczył w czasie ceremonii otwarcia Olimpiady w Calgary w 1988 r., od 1990 r. rokrocznie zapraszany jest na koncerty towarzyszące Międzynarodowym Zawodom Hippicznym „Master" w Spruce Meadows.



POLONEZ Cambridge – Kanada

Zespół Pieśni i Tańca istnieje 75 lat, a od ponad 15 lat stanowi niezależną grupę. Co roku program zespołu wzbogacany jest o nowe aranżacje dotychczas wykonywanych fragmentów, jak również zupełnie nowe tańce i piosenki. „Polonez" występuje na wszystkich akademiach i uroczystościach odbywających się w Polskim Klubie w Cambridge. Od kilku już lat bierze udział w festiwalach zespołów polonijnych w London i Windsor Ontario, a także festynach z okazji Dnia Dziecka i „Folkloramie" organizowanych w Kitchener przez Zespół „Kujawiacy". Kilkakrotnie występował w ramach Multicultural Festival w Guelph.



POLONEZ Edmonton – Kanada

Polski Zespół Tańca założony został w 1982 r. W jego repertuarze znajdują się takie tańce narodowe, jak: mazury, polonezy, tańce regionalne, liczne suity z różnych regionów Polski, oraz tańce lasowiackie i z regionu Przeworska. Wśród najbardziej prestiżowych osiągnięć „Poloneza" znajdują się występy na otwarciu Uniwersjady w Edmonton, Światowym Festiwalu Folklorystycznym w Drummondville – jednym z najbardziej prestiżowych Festiwali na świecie.



POLONEZ Hamilton – Kanada

Zespół Tańca Ludowego powstał we wrześniu 1966 r. w mieście Hamilton, prowincji Ontario. Występuje ok. 20 razy w ciągu roku na okolicznościowych bankietach, akademiach polonijnych oraz na imprezach wielokulturowych organizowanych przez rząd kanadyjski. Obecnie w zespole tańczy 80 osób. Próby odbywają się w czterech grupach wiekowych, raz w tygodniu. Wszyscy członkowie zarządu zespołu „Polonez" działają społecznie, a ich głównym celem jest propagowanie polskiej kultury ludowej poza granicami Polski.



uczestnicy

POLONEZ Vancouver – Kanada

Polsko Kanadyjskie Stowarzyszenie Taneczne powstało w 1989 r. Dzięki pracy artystycznej zespół wpisał się mocno w życie Polonii w Vancouver i stał się trwałym elementem dorobku kulturalnego miasta i okolic w Brytyjskiej Kolumbii. Zespół brał udział w ponad 400 koncertach, wielokrotnie występował przed kamerami Telewizji Vancouver. Co roku bierze udział w Polskim Festiwalu w Portland (USA) i w innych miejscowościach Ameryki Północnej. Obecnie zespół liczy 80 dzieci i młodzieży w 3 grupach wiekowych. W swoim repertuarze posiada bogaty program artystyczny z różnych regionów Polski.



POLSKIE ORŁY Kelowna – Kanada

Zespół Taneczny powstał latem 2004 r. Składa się z ponad 50 tancerek i tancerzy w wieku od 3 do ponad 20 lat i jest podzielony na trzy podgrupy: Orlęta, Orzełki i Orły. Zespół reprezentował miasto Kelowna na wielu uroczystościach w Kanadzie i USA. W repertuarze zespołu znajdują się: polonez, krakowiak, kujawiak, oberek, poleczka, a także tańce Beskidu Śląskiego, Lublina, Kaszub. Zespół jest od trzech lat zapraszany na występy podczas wszystkich narodowych świąt Kanady, corocznie wyjeżdża na Festiwale Polonijne w Portland, Oregon, USA i Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej.



TATRY Windsor – Kanada

Grupa tańczy i śpiewa na scenach Kanady, USA i Polski od 35 lat. Zespół jest polską organizacją kulturalno-folklorystyczną, bowiem „Tatry" to nie tylko zespół pieśni i tańca, ale także organizacja, w której dzieci i młodzież mają okazję poznać tradycję i historię swojego kraju, jak również nawiązać nowe znajomości. Zespół niejednokrotnie występował w takich miastach jak: Nowy York, Detroit, Chicago, Toronto, Chatham, Sarnia, Amhesrstburg, London, Ottawa, Zielona Góra oraz Rzeszów, gdzie trzykrotnie brał udział w Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.



WILIA Wilno – Litwa

Początki Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca sięgają 1955 r. i od początku swego istnienia zespół bierze udział w krajowych oraz międzynarodowych festiwalach i przeglądach. Ma na swoim koncie ponad 1300 koncertów na różnych scenach Litwy, Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Czech i Niemiec, jak też nagrania w litewskim Radiu i Telewizji. Niezapomniana jest współpraca z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie, spotkania twórcze z „Mazowszem", „Śląskiem" i Reprezentacyjnym Zespołem Wojska Polskiego. Dziś w skład liczącego blisko 100 osób zespołu, wchodzą 3 grupy taneczne, chór i kapela.



ZGODA Wilno – Litwa

Zespół Tańca Ludowego powstał w 1988 r., a dzisiaj to ponad stuosobowa grupa młodych artystów. W swoim repertuarze „Zgoda" posiada narodowe i regionalne tańce Polski, różne obrazki sceniczne, a także suity. Popularyzuje pieśni, tańce oraz melodie innych narodów m.in. litewski folklor ludowy, folklor żydowski i białoruski. Na scenie zespół wyróżnia nie tylko żywiołowość i wysoka technika taneczna, ale i bogactwo strojów ludowych. „Zgoda" wielokrotnie reprezentowała Litwę na wielu renomowanych międzynarodowych festiwalach folklorystycznych.



uczestnicy

KUKUŁECZKA Daugavpils – Łotwa

Zespół Tańca Ludowego powstał w 1991 r. Ma na swoim koncie ponad 300 koncertów. W repertuarze ma tańce warmińskie, wielkopolskie, kurpiowskie, sieradzkie, opoczyńskie, śląskie, lubelskie, przeworskie, góralli żywieckich oraz tańce łotewskie. Jest uczestnikiem Festiwali Kultury Polskiej oraz Festiwali Mniejszości Narodowych organizowanych na Łotwie. Brał udział m.in. w Festiwalach Kultury Kresowej w Mrągowie, Festiwalach „Bursztynowa Kolia Bałtyku" w Elblągu, Międzynarodowych Polonijnych Festiwalach Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu Zdroju, Międzynarodowych Festiwalach Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Mniejszości Narodowych w Węgorzewie i Pińsku.



POLONIA Hannover – Niemcy

Polonijny Zespół Folklorystyczny powstał w 1987 r., a jego siedzibą jest Dom Polskiej Misji Katolickiej w Hanowerze. W repertuarze ma tańce narodowe i regionalne oraz obrzędy polskie. Wśród nich tańce: polonez, mazur, a także suity: krakowską, lubelską, góralską, łowicką oraz rzeszowską. Zespół brał udział w wielu ważnych wydarzeniach i koncertach, m.in. z okazji 750-lecia miasta Szczecina, na Balu Kilonskiego Banku w Zamku Kilonskim 2002, Zlotu Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo", Międzynarodowego Festiwalu w Pyrzycach, Festiwalu Folklorystycznego „Polen unter uns" w Dortmund `96, Festiwalu „Z folklorem na Ty" w Jarocinie.



SYBERYJSKI KRAKOWIAK Abakan – Rosja

Zespół Ludowy Polskiej Pieśni i Tańca powstał w 1997 r. Co roku przygotowuje nowy program na republikański Festiwal „Słowiański Bazar" i na święto stolicy Chakasji – Abakanu. Najbardziej twórczy dla zespołu był rok 2000, kiedy to grupa dorosła brała udział w Dniach Kultury Syberyjskiej. W 2001 r. zaprezentowali się podczas Festiwalu Kultury Polskiej Południowej Syberii w Kańsku. Z roku na rok zespół wzbogaca swój repertuar i aktualnie znajdują się w nim kompozycje z różnych regionów Polski oraz suity: beskidzka, kurpiowska, rzeszowska i krakowska.



SOŁONCZANKA Suczawa – Rumunia

Zespół Folklorystyczny zawdzięcza nazwę wsi Nowy Sołoniec,, w rumuńskim środowisku bukowińskim jest to wieś wyjątkowa, w całości zamieszkała przez Polaków. Pierwsza sceniczna prezentacja sołonieckiego folkloru miała miejsce w 1991 r. w Jastrowiu na Międzynarodowym Festiwalu „Bukowińskie Spotkania" i związana była z powstaniem Zespołu Górali Czadeckich „Solonczanka" Rozpoczęli starsi, a dziś zespół tworzą dzieci i młodzież, a liczy on obecnie ponad 50 osób. W repertuarze zespołu są góralskie „śpiwanki" – piosenki śpiewane w Sołońcu od pokoleń oraz góralskie tańce.



PIASTOWIE Sztokholm – Szwecja

Zespół Folklorystyczny powstał w 1973 r. z inicjatywy młodzieży i Towarzystwa Polaków Ogniwo w Sztokholmie. W ciągu 35-letniej historii zespołu, tańczyło w nim w sumie ponad 1000 osób w różnych grupach wiekowych. Wiele z nich przyprowadza swoje dzieci, które kontynuują tradycję rodzinną. Dzisiaj zespół może zaprezentować program, w skład którego wchodzą tańce narodowe takie jak: polonez, mazur, kujawiak, oberek i krakowiak, oraz tańce regionalne z Wielkopolski, Rzeszowa, Lublina, Cieszyna, Kaszub, Kurpi, Nowego Sącza, Żywca i Śląska oraz obrzędy, jak również tańce szwedzkie. Zespół szczyci się wieloma sukcesami.



uczestnicy

KRZEMIENIECKIE BARWINKI Krzemieniec – Ukraina

Zespół Pieśni i Tańca rozpoczął działalność w 1993 r. i od tego czasu uczestniczy w festiwalach na Ukrainie. W 1999 r. otrzymał tytuł laureata na przeglądzie w Kijowie i zadebiutował na w Rzeszowie. Dwa lata później zaprezentował się na Festiwalu Narodowej Twórczości w Hrubieszowie oraz na Dniach Kultury Polskiej w Równem i Ogólnoukraińskim Forum w Kijowie. Zespół chlubi się także m.in. III nagrodą zdobytą na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Zespół ma w swoim repertuarze tańce rzeszowskie, lubelskie, przeworskie, kurpiowskie, polskie tańce narodowe (krakowiak, oberek, polonez) i tańce ukraińskie.



POLANIE ZNAD DNIEPRU Kijów – Ukraina

Zespół powstał w 2000 r. w Kijowie z inicjatywy Lesi Jermak. Obecnie działa przy Związku Polaków na Ukrainie. Za włożony wysiłek na rzecz rozwoju kultury polskiej na Ukrainie w 2006 r. została odznaczona nagrodą Zasłużony dla kultury polskiej. „Polanie znad Dniepru" aktywnie współpracują z Ministerstwem Kultury i Sztuki na Ukrainie. Występują na ponad 30 koncertach rocznie. Zespół jest stałym uczestnikiem festiwali, dni kultury, koncertów, wydarzeń kulturowych i politycznych. Od 2001 r. zespół bierze udział w Festiwalu „Folklorama".



KRAKOWIAK Boston – USA

Jest jednym z najstarszych zespołów folklorystycznych w USA. Działa nieprzerwanie od 1937 r. Oprócz grupy reprezentacyjnej ma w składzie grupę dziecięcą, młodzieżową, wokalną oraz kapelę; ma ponad 20 kompletów strojów regionalnych. Od początku istnienia cieszy się w Ameryce olbrzymią popularnością. Na swoje złote gody zorganizował w Bostonie wspaniały festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych z USA i Kanady. Poza Polską, występował na terenie niemal całych Stanów Zjednoczonych, w Kanadzie oraz w Watykanie przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II.



KRAKUSY Los Angeles – USA

Zespół Pieśni i Tańca powstała w 1956 r. i brał udział w wielu świetnych imprezach, jak np. otwarcie Olimpiady w Los Angeles, powitanie Ojca Świętego podczas pobytu w USA (1987 – Dodger Stadium), uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry „Queen of Angels" oraz wielu innych. Od momentu powstania, „Krakusy" starały się utrzymywać tradycję, charakter i autentyczność strojów z każdego regionu Polski. Stroje te były używane przez całe generacje, przechodząc z ojca na syna lub z matki na córkę.



POLANIE Detroit – USA

To reprezentacyjny zespół Związku Narodowego Polskiego – największej organizacji polonijnej w USA. Prezentuje polskie tańce narodowe oraz regionalne (m.in. łowickie, kaszubskie, rzeszowskie, beskidzkie, sądeckie), a także polskie obrzędy. Brał udział w ceremonii otwarcia detroickiego portu lotniczego Northwest World Gateway oraz jako jedyny zespół reprezentujący polską grupę etniczną w festiwalu wielokulturowym w stolicy stanu Michigan, Dansing. Wystąpił również z koncertem na obchodach 125. rocznicy Związku Narodowego Polskiego. „Polanie" mają również na koncie debiut filmowy w dokumencie „Our Polish Story".



uczestnicy

POLONIA Chicago-Glenview – USA

Zespół Pieśni i Tańca przez ponad 20 lat zespół kultywuje i promuje polską kulturę na terenie USA i za granicą. Obecnie „Polonia" ma pod swoją opieką ponad 170 młodych tancerzy i śpiewaków. Na repertuar zespołu składa się ponad 12 suit, a także reprezentacyjne polskie tańce narodowe. Zespół zapraszany jest na wszystkie większe uroczystości miasta Chicago, uświetnia polonijne festiwale i obchody. Brał udział w festiwalach w Puerto Rico i w Brazylii.



WAWEL FOLK ENSEMBLE Detroit – USA

Zespół w 2005 r. obchodził jubileusz 40-lecia swego istnienia. Kariera zespołu obfituje w liczne koncerty w Detroit i stanie Michigan, bez których nie sposób sobie wyobrazić świąt i ważnych uroczystości. Zespół swoją nazwę zawdzięcza zauroczeniu krakowskim zamkiem królewskim. Dwa wydarzenia w historii grupy szczególnie utkwiły w pamięci tancerzy: występ przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymki do USA oraz zaprezentowanie się przed ówczesnym prezydentem USA, Ronaldem Reaganem. W repertuarze zespołu znajdują się tańce rzeszowskie, lubelskie, żywieckie, wielkopolskie oraz tańce narodowe.



WESOŁY LUD Chicago – USA

Reprezentacyjny zespół Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Powstał w styczniu 1977 r. Występował w Polsce, Kanadzie, USA, setki razy w Chicago i okolicach. W repertuarze suity: górnośląska, krakowiaków wschodnich, lachów sądeckich, lubelska, lubuska, łowicka, łancucka, opoczyńska, orawska, podhalańska, podlaska, rzeszowska, spiska, warmińska, wielkopolska oraz tańce narodowe. Jest jednym z założycieli i członkiem Stowarzyszenia Polskich Tańców Ludowych w Ameryce (Polish Folk Dance Association of the Americas, Inc.) oraz organizatorem Festiwali Polskich Tańców Ludowych w Chicago.



WICI Chicago – USA

Zespół powstał w 1972 r., a od 1983 r. stał się Reprezentacyjnym Zespołem Związku Narodowego Polskiego i został zarejestrowany jako organizacja charytatywna. W skład zespołu wchodzą 3 grupy dorosłych tancerzy (ok. 80 osób). W swoim repertuarze posiada liczne tańce regionalne i narodowe oraz suity prezentujące tańce poszczególnych regionów Polski. Tańce prezentowane są w wykonanych ręcznie, oryginalnych kostiumach sprowadzanych z Polski. Zespół miał zaszczyt występować przed publicznością zarówno polonijną jak i amerykańską na terenie USA, Kanady oraz na scenach europejskich.



KAROLINKA Londyn – Wielka Brytania

To polonijny Zespół Pieśni i Tańca z Londynu, w którym występują trzy pokolenia Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Zasługą kierownictwa Zespołu jest to, że grupa przez 30 lat występuje w Anglii i innych krajach świata, prezentując się na zawodach, festiwalach, a także przy różnych instytucjach. Zespół szczyci się wieloma nagrodami i wyrobioną reputacją, dlatego często pojawia się w polskiej i zagranicznej telewizji. Zespół prowadzi również dwie grupy dziecięce.



uczestnicy

ORLĘTA Londyn – Wielka Brytania

Zespół Pieśni i Tańca powstał w 1973 r., obecnie liczy 14 par tanecznych w wieku od 16 do 25 lat. Działają ponadto juniorzy, czyli „Młode Orlęta" Zespół jest najbardziej znany ze swojej suity lwowskiej, którą podbija serca widzów w Rzeszowie i w Anglii, gdzie Koło Lwowian zaprasza zespół rokrocznie na swe uroczystości. Oprócz suity lwowskiej „Orlęta" mają w swoim repertuarze m.in.: suitę krakowiaków wschodnich i suitę opoczyńską.



POLONEZ MANCHESTER Manchester – Wielka Brytania

Zespół Folklorystyczny istnieje już od 1949 r. Wcześniej pod nazwą Stowarzyszenia Miłośników Kultury Polskiej, wystawiał operetki i rewie, a z biegiem czasu zaczął interesować się folklorem i tańcem ludowym. W ciągu wielu lat swej działalności zespół objechał całą Wielką Brytanię i występował za granicą na licznych festiwalach. Oprócz koncertów zorganizowanych po to, aby zapewnić fundusze na własną działalność, zespół udziela się społecznie i występuje dla wielu organizacji charytatywnych. „Polonez" posiada ponad 200 strojów.



Festiwal żyje cały rok

W tym roku, na XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, przyjadą 43 zespoły polonijne z 16 krajów świata. Wszystkie grupy na Podkarpaciu spędzą cały tydzień. Dzięki działalności Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", ich występami mogą cieszyć się nie tylko mieszkańcy Rzeszowa, ale też i innych gmin z naszego województwa, ponieważ zespoły prezentują swoje programy artystyczne w wielu, często bardzo małych miejscowościach na Podkarpaciu. Dodatkowo Stowarzyszenie organizuje dla zespołów wyjazdy za wschodnią granicę Polski, ostatnim razem odwiedzili Wilno, a w tym roku zaplanowano wyjazd do Lwowa.



fot. Paulina Bajda

W przyszłym roku Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie będzie obchodzić swój jubileusz – 40-lecie swojego powstania. Ale nie wszyscy wiedzą, że Festiwal to nie tylko spotkania i prezentacje zespołów polonijnych, ale również związane z nim imprezy po i przed festiwalowe, czyli wystawy, plenery oraz kursy dla jego uczestników.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" jest organizacją pozarządową działającą pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jego celem jest umacnianie więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą z krajem swoich przodków, z Ojczyzną, jej językiem i kulturą oraz pomoc w bardzo wielu dziedzinach życia. W pracy Stowarzyszenia, corocznie poszerza się zakres działań, a Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych pokazuje jak wiele pracy trzeba włożyć w jego promocję i przygotowanie.

Jednak Festiwal Polonijny przez czterdzieści lat swojego istnienia został zapamiętany nie tylko dzięki tym występom, ale również imprezom i spotkaniom towarzyszącym, czyli wystawom fotograficznym czy poplenerowym wystawom malarskim, które prezentowane są w Galerii „Domu Polonii" rzeszowskim Biurze Wystaw Artystycznych oraz w wielu innych galeriach i Domach Kultury na Podkarpaciu.

Nieodłącznymi elementami, które ściśle wiążą się z Festiwalem Polonijnym są letnie imprezy: Szkoła Języka Polskiego z elementami etnografii oraz Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Światowy Przegląd Teatrów Polonijnych, Studium Tańców Polskich oraz czteroletnie Studium dla Choreografów. Wszystkie te przedsięwzięcia powstały z myślą o Polonii, która bierze udział w Festiwalach. ■

Paulina Bajda

Lwów – miasto tysiąca tajemnic

Lwów jest czarujący, tajemniczy i niepowtarzalny – polskie miasto, które dla Polaków jest najcenniejszą częścią historii i kultury. Lwów zawsze zadziwiał, a pięknie Stare Miasto z zabytkowymi kamienicami, do tej pory zapiera dech w piersiach. Wąskie, kręte uliczki pozwalają spacerowiczom zapomnieć o codzienności, o otaczającym ich świecie i przenieść się w czasy historii.

Od wielu lat Lwów istnieje w świadomości Polaków i Polonii jako miasto-kolebka, ośrodek polskości, który przez stulecia należał do Polski, a w 1944 r. został wcielony do ZSRR. Lata reżimu sowieckiego dokonały w jego wyglądzie ogromnej dewastacji. Mimo tego zachowało się sporo bezcennych zabytków i śladów polskości.

Tu tworzyła się historia

W 1998 r. lwowskie Stare Miasto zostało zapisane na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Na szczególną uwagę zasługuje cała starówka, jednak do najcenniejszych zabytków Lwowa należą: Teatr Wielki Opery i Baletu, renesansowa Kamienica Królewska zbudowana w 1580 r., która później będąc w posiadaniu króla Jana III Sobieskiego, została przez niego przebudowana na pałacową rezydencję oraz jeden z najstarszych lwowskich kościołów – Bazylika Archikatedralna p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwana Katedrą Łacińską. To tam 1 kwietnia 1656 r., przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, złożył Śluby Lwowskie król Jan Kazimierz.

Cmentarz, przez który przeszła historia

We Lwowie jest wiele magicznych miejsc, które powinien odwiedzić każdy turysta.

Dla Polaków najważniejszy jest jednak położony we wschodniej części miasta, na malowniczych wzgórzach, Cmentarz Łyczakowski. Założony w 1786 r. jest zaliczany do najstarszych europejskich nekropolii. Jest to miejsce spoczynku wielu zasłużonych dla Polski ludzi m.in. płk Juliana Konstantego Ordona, poety Seweryna Goszczyńskiego, autora „Katechizmu Polskiego Dziecka" – Władysława Bełzy, malarza Artura Grottgera oraz znakomitej pisarki Gabrieli Zapolskiej. Nie można też zapomnieć o spoczywającej tam najsłynniejszej Polce – twórczyni Roty – Marii Konopnickiej.

W 1919 r. w części Cmentarza Łyczakowskiego utworzono Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany Cmentarzem Orląt Lwowskich. Spośród pochowanych tam prawie 3000 żołnierzy, większość stanowili młodzi chłopcy, Orlęta lwowskie, a najmłodszy z nich Jaś Kukawski, miał zaledwie 9 lat.

Przeciwności

Lwów to miasto kontrastów. Z jednej strony pełne jest ludzi zamożnych, luksusowych hoteli i ekskluzywnych dyskotek, z drugiej strony jest miastem dla ludzi szukających swojego szczęścia, artystów bez grosza, którzy chowają się w undergroundowych barach i galeriach.

Nie wystarczy jeden dzień, by zobaczyć wszystko we Lwowie, ale wystarczy by zakochać się i nigdy nie zapomnieć. Lwów dla wielu Polaków jest jak ucieczka w całkiem inny świat, tutaj można poczuć prawdziwą historię, połączyć się z polskością. ■

Paulina Bajda







fot. Archiwum SWP

Polonia amerykańska ma głos

W ramach projektu Polonia Votes 2008, którego inicjatorami są wydawcy dwutygodnika „Biały Orzeł" z Bostonu, od początku lutego br. na łamach tej ukazującej się w ponad 20 stanach gazety trwa kampania zachęcająca Polonię do wzięcia udziału w zaplanowanych na listopad br. wyborach prezydenckich. Celem kampanii jest pokazanie amerykańskiemu establishmentowi, że polska grupa etniczna stanowi w USA istotną siłę polityczną.

Zgodnie z założeniem projektu Polonia Votes, przynajmniej 1 milion osób legitymujących się polskim pochodzeniem i mających czynne prawo wyborcze powinien zgłosić chęć wzięcia udziału w wyborach prezydenckich.

– Środowisko polonijne od dawna postrzegane jest jako grupa, która generalnie nie wykazuje zainteresowania polityką wewnętrzną, a w związku z tym pomijana jest przez amerykańskich polityków czy media – tłumaczy Darek Barcikowski, wydawca „Białego Orła". – Wynika to przede wszystkim ze słabej organizacji i braku elementarnej jedności celów wśród emigracji pochodzenia polskiego. Ale myślę, że dzięki kampanii Polonia Votes 2008 uda się to zmienić – podkreśla.

Jak natomiast tłumaczy naczelny „Białego Orła" Marcin Bolec, akcja nie ma mieć charakteru politycznego.

– Nie będziemy promować konkretnych kandydatów do fotela prezydenckiego, lecz zależy nam tylko na tym, aby osoby polskiego pochodzenia zarejestrowały się do głosowania w swoich okręgach wyborczych – stwierdza Bolec. – Jeśli uda się uzyskać milion takich deklaracji, co i tak stanowi tylko dziesięć procent spośród dziesięciomilionowej Polonii amerykańskiej, wówczas będzie to wielki sukces. Z tak liczną grupą amerykański establishment polityczny będzie musiał się liczyć, bez względu na to, kto wygra wybory – ocenia naczelny „Białego Orła"

Projekt w zamyśle jego inicjatorów nie ma też mieć charakteru doraźnego, lecz skonsolidować środowisko tak, aby Polonia w krótkim czasie stała się zauważalną i zorganizowaną grupą etniczną.

Rejestracja on-line

Polonia Votes 2008 ma być w zamyśle pomysłodawców także przestrzenią do wymiany idei i poglądów politycznych na różne – ważne dla Polaków mieszkających w Stanach – tematy.

– Nasza strona internetowa będzie stanowić polonijne forum polityczne, które posłuży do dowiedzenia się więcej na temat kampanii wyborczej, poznania sylwetek i poglądów poszczególnych kandydatów, ale też witryna ta służyć ma wszystkim tym, którzy chcą dowiedzieć się czegoś więcej o projekcie Polonia Votes i wziąć w nim udział – objaśnia Barcikowski. – Celem jest zgromadzenie miliona deklaracji wzięcia udziału w wyborach i taką deklarację można będzie wypełnić w postaci prostego formularza internetowego. Natomiast na łamach „Białego Orła" prezentowane są artykuły związane z toczącą się w USA kampanią wyborczą i jej bieżącymi wydarzeniami.



fot. Archiwum Domu Polonii w Rzeszowie

Popierają Polonia Votes

Inicjatywę poparli już znani Polacy i Amerykanie, nie tylko polskiego pochodzenia, m.in. Marylin Piurek, mieszkająca w Connecticut doradczyni kampanii politycznych (m.in. Billa Clintona). – Ogromnie się cieszę, że taki projekt w końcu ujrzał światło dzienne. Właściwie przez całe moje zawodowe życie o tym marzyłam – cieszy się Piurek.

Polonia Votes 2008 wzbudziła też zainteresowanie Nicholasa Reya, wielkiego miłośnika Polski i byłego ambasadora USA w Warszawie. – Całym sercem popieram tę inicjatywę – mówi Rey. – Może się ona przyczynić do odbudowania pozycji polskiej grupy etnicznej w życiu politycznym Ameryki. Bo trzeba przyznać, że ta pozycja w minionych latach była daleka od zadowalającej – podkreśla Rey.

Inicjatywę wsparł też gen. Edward L. Rowny, były doradca prezydentów Ronalda Reagana oraz George'a Busha seniora, znany polityk i wojskowy. Rowny w swojej karierze zawodowej pełnił m.in. funkcję szefa zespołu negocjacyjnego układu redukcji zbrojeń START pomiędzy ZSRR a USA.

Entuzjastką Polonia Votes jest też Susan Bysiewicz, sekretarz stanu Connecticut i znana działaczka polityczna, a także kongresmenka Marcy Kaptur.

Swoje poparcie dla projektu zgłosił również Mark Brzeziński, analityk polityczny i gospodarczy z Waszyngtonu, syn Zbigniewa Brzezińskiego, jednego z najbardziej cenionych doradców administracji prezydenta Ronalda Reagana.

Akcję pozytywnie ocenił także marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Inicjatywę poparły także liczne polonijne organizacje i media. Wśród nich m.in. Polish American Foundation of Connecticut, Polish American Networking Organization, Scena Polska, Polish National Center z Waszyngtonu, Rock the Vote, 2Tygodnik Polonijny, „Dziennik Związkowy" z Chicago, „Gwiazda Polarna", Polish American Journal, Polski Express, Polski Dzień, Polski Program Radio WRYM 840, Polskie Radio Chicago, Nowy Jork i Sarasota. ■

Łukasz Sikora

RZESZÓW

STOLICA REGIONU, STOLICA POLONIJNYCH FESTIWALI

Rzeszów to ponad 170-tysięczne miasto, stolica województwa podkarpackiego, największy ośrodek przemysłowy, handlowo-usługowy, akademicki i kulturalny w południowo-wschodniej Polsce. Położony jest nad rzeką Wisłok.

Gospodarczy obraz miasta ukształtowała tradycja lotnicza i związany z nią program budowy COP (Centralnego Okręgu Przemysłowego), który dał początek dzisiejszej WSK „PZL-Rzeszów" znanej z produkcji silników lotniczych i przodującej w naszym mieście pod względem liczby zatrudnionych osób. Szczególne uznanie na światowych rynkach zyskał produkowany przez tutejszy „Zelmer" sprzęt gospodarstwa domowego.

W mieście z powodzeniem prosperują małe i średnie firmy najróżniejszych branż: elektronicznej, budowlanej, meblarskiej, spożywczej, odzieżowej. Dobrze rozwija się handel, czego wyrazem jest powstanie licznych centrów handlowych i hipermarketów, a także popularność i rozmach rzeszowskich imprez targowo-wystawienniczych.

Potencjał gospodarczy miasta uzupełnia zaplecze wykwalifikowanej kadry. Na wyższych uczelniach: Uniwersytecie Rzeszowskim, Politechnice Rzeszowskiej – prowadzącej jedyny w kraju kierunek kształcenia pilotów lotnictwa cywilnego, Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, Wyższej Szkole Zarządzania, Wyższym Seminarium Duchownym oraz Zamiejscowym Wydziale Administracyjno-Prawnym Wyższej Szkoły Administracji i Zarządzania w Przemyślu – zdobywa wiedzę ok. 50 tysięcy studentów.

W mieście i okolicy odbywają się liczne imprezy kulturalne i sportowe, z których wiele ma charakter międzynarodowy. Szczególną renomę zyskał sobie organizowany przez Filharmonię Rzeszowską Festiwal Muzyczny w Łańcucie, jak również odbywający się co trzy lata Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, łączący nasz region z Polonią całego świata. Pośród licznych cyklicznych imprez organizowanych w mieście do najbardziej popularnych należą: „Dni Rzeszowa" „Święto ul. 3 Maja – czyli Święto na Pańskiej" „Dni Kultury Marynistycznej" „Świętojańska Fantazja" „Jarmark Rzecha" oraz „Wieczory Muzyki Organowej" w Katedrze Rzeszowskiej. Dużym zainteresowaniem cieszą się także Rzeszowskie Spotkania Teatralne, Biennale Plakatu Teatralnego i Biennale Sztuki Komputerowej oraz liczne wystawy malarstwa i fotografii.

Rzeszów utrzymuje współpracę partnerską z dziewięcioma miastami: Bielefeldem w Niemczech, Buffalo w USA, Klagenfurtem w Austrii, Koszycami na Słowacji, Nyíregyh·zą na Węgrzech, Lwowem, Iwano-Frankowskiem i Łuckiem na Ukrainie, Lamią w Grecji oraz Satu Mare w Rumunii.



fot. Archiwum SWP

Trochę historii

Archeologiczne znaleziska dowodzą, że jeszcze przed uzyskaniem prawa lokacyjnego Rzeszów był już dużą osadą położoną w rejonie dzisiejszego Staromieścia (Antiqua Reschow). Pierwsza udokumentowana wzmianka o grodzie pochodzi z 1354 r., kiedy to Rzeszów otrzymał prawa miejskie. Król Kazimierz Wielki darował miasto rycerzowi i dyplomacie Janowi Pakosławicowi, który z wdzięczności przyjął nazwisko: Rzeszowski. Zgodnie z jego wolą miasto przeniesiono w miejsce dzisiejszego Starego Rynku. Ród Rzeszowskich władał miastem do roku 1583.

Na początku XV wieku miasto zniszczył pożar. Odbudowane, otrzymało wiele przywilejów: pozwolenie na sprzedaż piwa, wina oraz soli, zgodę na prowadzenie kramów rzemieślniczych oraz pobieranie opłat celnych i myta przewozowego. Dzięki temu oraz wytyczeniu przez Rzeszów głównych szlaków komunikacyjnych do Krakowa i Lwowa oraz Dukli i Sandomierza – znaczenie miasta nad Wisłokiem szybko rosło. W 1430 r. Rzeszów uzyskał prawo pędzenia bydła z Rusi do Krakowa i dalej, aż do Niderlandów. W 1589 r. Sejm Warszawski uznał rzekę Wisłok za spławną, dzięki czemu powstał nowy szlak handlowy, wiodący przez San i Wisłę do Gdańska.

W wieku XVI miasto posiadało już dobrze zorganizowaną administrację, na którą składały się sąd i rada miejska (od 1633 r.

zwana Magistratem). Członkowie jej pełnili kolejno funkcję burmistrza. Kupcy rzeszowscy utrzymywali rozległe kontakty handlowe z Warszawą, Krakowem, Wrocławiem a także Litwą, Mołdawią i Węgrami. Mieszczanie szybko się bogacili, rozwijało się rzemiosło zorganizowane w cechach. I chociaż nie omijały Rzeszowa częste pożary, wojny, łupieskie napady Wołochów i Tatarów – miasto za każdym razem podnosiło się z upadku i rosło.

Ostatnie ćwierćwiecze XVI w. i pierwsze czterdzieści lat XVII w. to czas największej świetności miasta, które stało się ważnym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Ten okres związany jest ściśle w nowym suwerenem, Mikołajem Spytkiem Ligęzą. Rozbudował i ufortyfikował Rzeszów w sposób na owe czasy nowoczesny, fundował wyposażenie kościoła, łożył na nowe budowle municypalne. W roku 1591 wzniósł ratusz miejski, w 1600 r. rozpoczął budowę okazałego zamku, a następnie otoczył miasto wałami obronnymi (1627 r.). W latach 1624-1629 ufundował warowny klasztor oo. Bernardynów, w którego świątyni miało znaleźć się przyszłe mauzoleum rodu Ligęzów. O zamożności Rzeszowa świadczą księgi miejskie z końca XVI i początku XVII wieku, które wymieniają wielu działających na jego terenie złotników. Wśród nich wyjątkową pozycję piastował mistrz Wawrzyniec Kasprowicz.

W 1638 r. Rzeszów wraz z okolicznymi włościami przeszedł we władanie rodu Lubomirskich. Na przełomie XVI i XVII wieku miasto rozrosło się, wykraczając poza dotychczasowe średniowieczne granice. Szybko jednak, na skutek wojen, tragicznego pożaru w 1681 r. oraz niefortunnej polityki kolejnych właścicieli z rodu Lubomirskich, zaczęło podupadać.

W okresie konfederacji barskiej 13 sierpnia 1769 r. pod Rzeszowem doszło do bitwy pomiędzy oddziałami konfederatów a oddziałami rosyjskimi. Po bitwie ciała zabitych pochowano a nad mogiłą Polaków, dla upamiętnienia batalii, usypano zachowany do dziś kopiec ziemny. Upadek miasta ostatecznie przyspieszyło zajęcie Małopolski, w 1772 r., przez zaborcze wojska austriackie. W rok później uczyniono z Rzeszowa siedzibę obwodu administracyjnego, cyrkułu. W zamku Lubomirskich władze austriackie ulokowały sąd i więzienie.

Uzyskanie przez Galicję znacznych swobód politycznych i gospodarczych w ramach Austro-Węgierskiej Monarchii było kolejnym wydarzeniem sprzyjającym rozwojowi Rzeszowa. W 1858 r. do miasta doprowadzono linię kolejową. W 1888 r. pojawiły się w nim telefony, w 1900 r. powstała gazownia i gazowe lampy uliczne, a 11 lat później uruchomiono elektrownię oraz rozpoczęto zakładanie sieci wodociągowej. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej Rzeszów zyskał nową funkcję jako zaplecze twierdzy przemyskiej.

Z okresu II Rzeczypospolitej najlepiej zapisały się w historii Rzeszowa lata 1937-1939. W ramach rządowego programu rozwoju polskiego przemysłu obronnego, w środkowej Małopolsce powstały podwaliny tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego. W Rzeszowie zlokalizowano Państwowe Zakłady Lotnicze, produkujące do dziś silniki lotnicze oraz filię poznańskiej Fabryki H. Cegielskiego, wytwarzającą działa przeciwlotnicze. Spowodowało to ożywienie inwestycyjne Rzeszowa, które zapewniło mieszkańcom liczne miejsca pracy. W tym czasie miasto otrzymało również kanalizację typu rozdzielczego.

Podczas II wojny światowej Rzeszów uległ częściowemu zniszczeniu. W gruzach legły zabytki, kamienice i zakłady przemysłowe. Hitlerowcy wymordowali wielu rzeszowian, niszcząc prawie zupełnie lokalną społeczność żydowską. W 1944 r., po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, Rzeszów awansował do miana stolicy województwa i centrum administracyjno-kulturalnego południowo-wschodniej Polski. To zadecydowało o tempie rozwoju miasta. Przez przyłączenie do Rzeszowa w 1952 r. terenów sąsiadujących jego obszar powiększył się ponad czterokrotnie.

W latach 1950-1960 modernizacji poddano centrum. Zbudowano nowe domy mieszkalne i różne obiekty użyteczności publicznej (m. in. gmachy Urzędu Wojewódzkiego i ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, halę targową. Rozpoczęto kontynuację budowy osiedli mieszkaniowych w rejonie ul. Hetmańskiej i Dąbrowskiego. W latach następnych powstały kolejne osiedla. ■



fot. Archiwum UM

Oprac. Na podstawie informacji UM Rzeszów

Podkarpacka historia, natura, kultura

Województwo podkarpackie obejmujące tereny zamieszkiwane niegdyś przez najbogatsze i najbardziej wpływowe rody Rzeczypospolitej, może poszczycić się wzniesionymi przez nie wspaniałymi zamkami i rezydencjami oraz muzeami. Królewskie zamki, pełne przepychu magnackie pałace, staropolskie dwory skryte wśród wiekowych parków, a także majestatyczne ruiny dawnych siedzib – wszystko to można zobaczyć podróżując po malowniczych zakątkach Podkarpacia.

Muzeum Dzwonów i Fajek w Przemyślu – Wieża Zegarowa

Muzeum Dzwonów i Fajek jest jedynym tego rodzaju muzeum w Polsce. Mieści się w zabytkowej Wieży Zegarowej w centrum starego Przemyśla. Powstało ono ze względu na to, iż właśnie w Przemyślu do tej pory działają dwie ludwisarnie oraz 11 firm fajkarskich. Celem Muzeum jest ekspozycja cennych wyrobów rzemiosła zarówno z dziedziny ludwisarstwa jak też fajkarstwa.

Kolekcję muzeum tworzy kilkadziesiąt dużych dzwonów. Najcenniejsze z nich pochodzą z XVII i XVIII wieku. Niektóre powstały w znanych ludwisarniach w Gdańsku i Toruniu. Cennym zabytkiem jest np. dzwon ludwisarza gdańskiego Gerharda II Benningka z 1625 roku i dzwony jego rodaków, nieco później działających Wittwereków: Beniamina I z 1721 i Imanuela z 1751 roku. Interesujące są też trzy pięknie brzmiące XVIII-wieczne dzwony zegarowe pochodzące z warsztatów niemieckich działających na Dolnym Śląsku.

Muzeum Dzwonów i Fajek
Wieża Zegarowa
ul. Władycze 3
37-700 Przemyśl
tel. (0-16) 678 96 66
Godziny otwarcia: wtorek, piątek 10.30 – 17.30, środa, czwartek 10.00 – 14.00, sobota 10.00 – 15.00, niedziela 12.00 – 16.00, poniedziałek – nieczynne.
http://www.przemysl.pl/kultura/informator_kulturalny/muzea/



Muzeum Lalek w Pilźnie

Muzeum Lalek powstało na bazie istniejącej od 1981 roku Pracowni Artystycznej „KASIA" specjalizującej się w lalkarstwie. Muzeum posiada dużą kolekcję lalek z całego świata, w tym duży zbiór lalek japońskich. Uzupełnieniem ekspozycji lalek są stare nieraz bardzo rzadkie sprzęty kultu religijnego i codziennego użytku.

Wyjątkową ofertą muzeum jest możliwość zapoznania się z cyklem wytwarzania lalek drewnianych, tekstylnych, ceramicznych i porcelanowych w pracowni wg starych nieraz nawet XIX-wiecznych technologii. Kultywowanie przez pracownię tradycyjnego rękodzielnictwa w ginących specjalnościach stanowi jeden z najważniejszych elementów w realizacji procesów dydaktycznych dla placówek oświatowych (szkoły, przedszkola, domy kultury.)

Aktualnie udostępnione dla zwiedzających są zbiory lalek z całego świata, lalek polskich regionalnych i historycznych oraz wystawa – spektakl „Na babcinym strychu". Muzeum posiada również wystawy, które ze względu na brak powierzchni wystawienniczej wypożycza innym placówkom muzealniczym.

Istnieje możliwość zakupu drobnych upominków – wyrobów pracowni. Zwiedzający mogą równocześnie zapoznać się z procesem wytwarzania lalek w unikalnych manufakturach z oprzyrządowaniem nawet z ubiegłego wieku.

Muzeum Lalek
ul. Grodzka 24
39-220 Pilzno
tel./fax: (0-14) 672 13 21, 672 24 36, 672 17 03
Godziny otwarcia: poniedziałek – piątek 7.30 – 15.30, sobota w sezonie dyżurna (czerwiec – sierpień) 8.00 – 14.30
www.muzeumlalek.pl, info@muzeumlalek.pl

Muzeum Skansen w Sanoku

Park Etnograficzny w Sanoku należy do najpiękniejszych muzeów na wolnym powietrzu w Europie (malownicze położenie na prawym brzegu Sanu u podnóża Gór Sanocko-Turczańskich dość wiernie odzwierciedla fizjografię Podkarpacia). Pod względem ilości obiektów jest największym skansenem w Polsce. Na obszarze 38 ha prezentowana jest kultura polsko-ukraińskiego pogranicza we wschodniej części polskich Karpat (Bieszczady, Beskid Niski) wraz z Podkarpaciem. Poszczególne grupy etnograficzne (Bojkowie, Łemkowie, Pogórzanie i Dolinianie) posiadają oddzielne sektory ekspozycyjne znakomicie dostosowane do fizjografii terenu.

Odtwarzając typowe układy zabudowy wsi i zagospodarowania zagród na terenie Muzeum zgromadzono ponad 100 obiektów budownictwa drewnianego z okresu od XVII do XX wieku, gdzie obok budynków mieszkalnych, mieszkalno-gospodarczych i gospodarczych, w Parku znajdują się również obiekty sakralne (XVII-wieczny kościół, dwie XVIII-wieczne cerkwie bojkowskie, jedna okazała cerkiew łemkowska z początku XIX wieku i kilka malowniczych kapliczek), budynki użyteczności publicznej (szkoła wiejska, zajazd) oraz obiekty przemysłowe (młyn wodny, wiatraki, kuźnie).

Muzeum prowadzi działalność wydawniczą – systematycznie ukazują się Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku – rocznik o charakterze regionalnym poświęcony etnografii Podkarpacia oraz czasopismo naukowe Acta Scansenologica, traktujące o problemach muzeów skansenowskich w Polsce i na świecie.

Muzeum Budownictwa Ludowego
ul. Traugutta 3
38-500 Sanok
tel. (0-13) 463 09 04, 463 09 34, tel./fax 463 53 81
Park Etnograficzny
ul. Rybickiego 3,
tel. (0-13) 463 16 72
W sezonie turystycznym trwającym od maja do września, muzeum jest czynne w godzinach 8.00 – 18.00, zwiedzanie trwa do godz. 20.00, październik 8.00 – 16.00, listopad – marzec 8.00 – 14.00, kwiecień 9.00 – 16.00
http://www.twojebieszczady.pl/mbl.php



Muzeum Przemysłu Naftowego Bóbrka

Skansen – Muzeum Przemysłu Naftowego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce jest obiektem unikalnym w skali światowej. Na tym skrawku polskiej ziemi narodziła się gałąź przemysłu, która w II połowie XIX wieku popchnęła świat w kierunku niebywałego dotąd rozwoju cywilizacyjnego. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że podwaliny pod ten niespotykany rozwój dał Polak Ignacy Łukasiewicz, a Polska stała się kolebką przemysłu naftowego. Ocalić od zniszczenia i zapomnienia, zgromadzić i otoczyć opieką rzeczowe dokumenty rozwoju przemysłu naftowego, wyeksponować i pokazać młodym pokoleniom, całemu polskiemu społeczeństwu ogromny naukowy i przemysłowy dorobek polskich nafciarzy – taka idea leżała u podstaw zorganizowania Skansenu – Muzeum Przemysłu Naftowego.

Zachowały się tam bowiem autentyczne obiekty i dokumenty – świadectwa historii rozwoju przemysłu naftowego od jego narodzin po dzień dzisiejszy. Idea budowy Muzeum powstała jeszcze za życia Ignacego Łukasiewicza, pod koniec XIX w. Doczekała się realizacji w 1960 roku, kiedy to z okazji Jubileuszu 1000-lecia Państwa Polskiego powołany został Komitet Opiekuńczy Budowy Skansenu Naftowego.

W skład Komitetu weszli dyrektorzy większości jednostek organizacyjnych przemysłu naftowego. Tworzyła go także niewielka grupa osób, którzy bezinteresownie, z pietyzmem rozpoczęli gromadzenie unikalnych urządzeń, narzędzi, sprzętu, ksiąg, czasopism, map, fotografii i wielu innych dokumentów, opracowywali projekty i scenariusze ekspozycji.

Muzeum położone jest wśród lasów Beskidu Niskiego, w malowniczym terenie, w odległości ok. 12 km od Krosna, 6 km od Dukli i 15 km od przejścia granicznego w Barwinku.



Fotografie z archiwum Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie

Muzeum Przemysłu Naftowego Bóbrka
38-458 Chorkówka
tel. (0 13) 433 34 89, 433 34 78
Otwarte w godzinach: maj – wrzesień 9.00 – 17.00, październik – kwiecień 7.00 – 15.00;od wtorku do niedzieli, w dni poświąteczne zamknięte.
http://www.bobrka.pl/

Szlakiem ikon

Każdego, kto przybywa w Bieszczady czy Beskid Niski urzeka bogactwo drewnianej architektury sakralnej. Własnym elementem kultu religijnego są ikony. Przybliża je szlak ikon doliny Osławy i szlak ikon doliny Sanu. Szlak ikon doliny Olawy wiedzie przez kilkanaście miejscowości, w których ocalały nieliczne, ale cenne zabytki architektury, głównie drewniane i murowane cerkwie i dzwonnice. Warto odwiedzić kompleksy sakralne w Komańczy, Rzepedzi i Radoszycach.

We wszystkich kompleksach na uwagę zasługują przykościelne dzwonnice i cmentarze prawosławne. W Radoszycach ciekawostką jest kaplica nad strumieniem wypływającym z cudownego źródła. W Komańczy zwraca uwagę muzeum łemkowskie mieszczące się przy współczesnej cerkwi, prezentujące przedmioty życia codziennego Łemków. ■

Podkarpackie dla wielbicieli turystyki aktywnej



Tempo współczesnego świata skłania do poszukiwania wciąż nowych doznań i wrażeń, silniejszych i zdecydowanie różnych od przytłaczającej codzienności. Może właśnie dlatego, najlepszym sposobem na zrelaksowanie jest intensywny wysiłek, a ten najskuteczniej osiągnąć poprzez aktywny wypoczynek.

Województwo podkarpackie ma w tym względzie wiele do zaoferowania, bowiem mając na uwadze duże zróżnicowanie walorów przyrodniczych, stworzono tutaj interesującą i dostosowaną do każdego stopnia zaawansowania bazę rekreacyjno-turystyczną oraz sprzyjające warunki do wędrowania pieszymi szlakami, jazdy konnej i rowerem, żeglowania, jak też doskonalenia umiejętności pływackich, poznawania niuansów lotów szybowcowych i przy użyciu paralotni czy też do uprawiania sportów zimowych, a nawet ekstremalnych.

Turystyka piesza

Atrakcyjnie wytyczone szlaki turystyczne do wędrówek górskimi szczytami Bieszczadów i Beskidu Niskiego, terenami pogórzy, albo wyprawy w lasy byłej Puszczy Sandomierskiej i Solskiej, sprawiają przyjemność nie tylko wytrawnym turystom. Spotkanie śladów wilków, niedźwiedzi, żubrów czy rysiów to dodatkowa atrakcja dla wędrowców. W wielu miejscach przygotowano specjalne ścieżki przyrodnicze pozwalające poznać naturalne bogactwo i urodę otaczającej przyrody. Na piesze wędrówki po Bieszczadach połączone z tropieniem zwierząt i oznaczaniem ptaków, a także wyprawy przyrodnicze, wycieczki typu „birdwatching" zaprasza „Dzika Przyroda".

Więcej informacji uzyskać można na stronach www.dzikaprzyroda.pl – kontakt z organizatorem: Grzegorz Sitko, tel.+48 608 765 540.

Turystyka rowerowa

Miłośnikom jazdy rowerowej proponujemy ciekawe trasy i ścieżki wycieczek. Gęsta sieć szlaków rowerowych oplata niemalże cały region. W†samej stolicy województwa, Rzeszowie, jak również w jego okolicach powstały liczne ścieżki rowerowe. Wiele tras rowerowych przygotowano z myślą o tych wszystkich, którzy nie uprawiają tego sportu wyczynowo. Dla osób lubiących zwykłe przejażdżki rowerowe wytyczono odcinki tras łatwych i przyjemnych. Gminne trasy zachęcają do krótkich wycieczek rodzinnych i wypadów rowerowych.

Turystyka konna

Na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego wyznaczono specjalne szlaki do uprawiania turystyki konnej. W regionie działają liczne ośrodki jeździeckie. W okresie letnim czynne są Letnie Stanice Górskiej Turystyki Konnej, oferujące naukę jazdy konnej, jednodniowe przejażdżki i rajdy konne.

Zgłoszenia i informacje w Ośrodku Informacyjno-Edukacyjnym BdPN w Lutowiskach, tel. +48 13 461 03 50, e-mail: konie@oie.bdpn.pl); w Ustrzykach Górnych „Rancho Terebowiec" rancho@oie.bdpn.pl; Wetlinie (przy Kampingu BdPN) „Górna Wetlinka"; Zatwarnicy (koło Hotelu BARR); Tarnawie Niżnej (przy Hoteliku BdPN) „Nad Roztoką", w Lutowiskach – całoroczna. Duże prywatne stadniny koni huculskich znajdują się w Polanie u Stanisława Myślińskiego „TABUN" (www.tabun.pl) oraz w Seredniem Małym u Witolda Smoleńskiego (www.stadnina.megapolis.pl).

Informacji dotyczących turystyki konnej udziela Beskidzko-Bieszczadzkie Stowarzyszenie Turystyki Konnej w Odrzechowej, tel./fax +48 13 467 15 15, +48 13 467 11 72.



Turystyka wodna

Na żeglarzy czeka w Bieszczadach jeden z najpiękniejszych akwenów wodnych w Polsce – Zalew Soliński. Otoczone wzgórzami jezioro słynie ze zmienności kierunku wiatrów, co dla wielu wodniaków jest nie lada wyzwaniem. Żaden inny akwen w Polsce nie stawia żeglarzom tak wysokich wymagań i nie zapewnia tak dużej satysfakcji z żeglowania. Dużą atrakcją turystyczną zalewu są rejsy spacerowe stateczkami bieszczadzkiej floty, wypływającymi z Polańczyka i Soliny, organizowane przez Ośrodek Usług Wodnych „Biała Flota" Solina: tel./fax (48 13) 469 1821, tel. kom. +48 604 109 337, +48 601 441 017, +48 602 639 818, www.bieszczady.net.pl/bialaflota, e-mail: bialaflota@op.pl, a także TRAMP Polańczyk, tel. kom. +48 604 484 715, www.bieszczady.net.pl/tramp.

Kajakarzy zachęcamy do skorzystania z rzek regionu. Szlak kajakowy rzeką San z Sanoka do Przemyśla to trasa znanych ogólnopolskich spływów. Niemal na wszystkich rzekach i akwenach województwa odbywają się różnorodne imprezy wodne. Oprócz regat żeglarskich i spływów kajakowych odbywają się regaty maszyn pseudopływających i loty maszyn pseudolatających oraz turnieje pirackie na deskach surfingowych.

Turystyka powietrzna

Również miłośnicy lotni i paralotni znajdą tu dla siebie miejsca o niezwykle sprzyjających warunkach do szybowania, takie jak Bezmiechowa k/Leska – miejsce do rekordowych lotów. Informacja – Aeroklub Bieszczadzki Lesko, tel./fax +48 13 469 85 47, +48 606 294 935, http://agro-skrzydla.web park.pl/aeroklub.html;

Inni organizatorzy: Aeroklub Podkarpacki Krosno, tel.+48 13 436 62 03, fax +48 13 432 12 09, www.aeroklub-podkarpacki.pl, e-mail: aeroklubpodkarpacki @neostrada.pl; Aeroklub Mielecki, tel./fax: +48 17 788 76 95, www.aeroklub.mielec.pl, e-mail: biuro@aeroklub.mielec.pl; Aeroklub Stalowolski, Lotnisko Turbia, tel.: +48 15 844 01 18, www.asw.stalwol.pl; Aeroklub Rzeszowski, Jasionka – Lotnisko, tel. +48 17 853 62 16.

Sporty ekstremalne

Podkarpackie to idealne miejsce do uprawiania turystyki ekstremalnej, która cieszy się stale rosnącą popularnością zarówno na świecie jak i w Polsce.

Wszystkie te ekstremalne aktywności pozostają do Państwa dyspozycji za pośrednictwem organizatorów działających w naszym województwie. Są to:

„Olimp" – kompleks rekreacyjno-wypoczynkowy w Ustrzykach Dolnych, tel. +48 13 461 15 40, 461 16 72, www.olimp.ustrzyki.pl;

Ośrodek „Czardworek", tel. +48 13 467 72 16, www.ib.webpark.pl;

Grupa EKO-KARPATY, tel./fax +48 13 461 10 09, www.eko-karpaty.com

oraz Agencja Turystyczna „Bieszczady Adventure" w Lesku, tel./fax +48 13 469 72 70, e-mail: biuro@krainawilka.pl, www.krainawilka.pl

Amatorzy wspinaczki mogą sprawdzić swoje umiejętności w podkarpackich rejonach skałkowych: Czarnorzeki, Kamień Leski, Kornuty, Ciężkowice, Lipowica, Orli Kamień k/Sanoka, Skałki koło Ostruszy, Prządki to najlepsze miejsca do uprawiania wspinaczki skałkowej. Organizatorem wypraw zarówno wspinaczki górskiej, jak i skałkowej na naszym terenie jest Klub Wspinaczki Wysokogórskiej,tel.+48 501 536 061 Paweł Nowak, www.rkw.rzeszow.pl



Można także zdobywać „szczyty" wspinając się na sztucznych ścianach, w większości usytuowanych w centrach miast. Sztuczne obiekty wspinaczkowe znajdują się w Przemyślu – Hala (8 m wysokości, 10 m szerokości), tel./fax +48 16 678 57 58, e-mail: hala@neostrada.pl, w Sanoku – Ścianka Harcerskiego Klubu Górskiego „Born to climb" oraz ścianka GOPR Sanok (3 trasy wspinaczkowe, 14 m wysokości),informacje: Grzegorz Chudzik, tel. +48 13 463 22 04, w Rzeszowie – Ścianka u Salezynów – Rzeszów (bezpłatna), www.scianka.republika.pl

Szczegółowe informacje o ww. atrakcjach znajdują się na stronie internetowej województwa podkarpackiego: www.wrota.podkarpackie.pl w zakładce turystyka. ■

Inauguracyjne posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VII kadencji

W dniach 23-24 czerwca 2008 r. odbyło się dwudniowe inauguracyjne posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VII kadencji na temat: „Kraj a Polonia i Polacy w świecie – wyzwania XXI wieku"

Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz wręczył akty nominacji członkom Polonijnej Rady Konsultacyjnej. Otrzymali je:

Andrzej Alwast – prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej
Kazimierz Anhalt – koordynator ds. Rozwoju Federacji Organizacji Polskich w Irlandii
Anżelika Borys – prezes Związku Polaków na Białorusi
Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Andre Hamerski – prezes Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL
Józef Kwiatkowski – prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich na Litwie „Macierz Szkolna"
Władysław Lizoń – prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej
Jan Mokrzycki – prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii
Tadeusz A. Pilat – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Aleksander Sielicki – zastępca Kierownika Centrum Kultur Kubania w Krasnodarze
Władysław Zachariasiewicz – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W pracach Rady, jako gość honorowy, uczestniczyć będzie również Helena Miziniak – szef Zespołu Doradców ds. Migracji Ekonomicznej Obywateli Polskich do Państw Członkowskich Unii Europejskiej.

Otwierając posiedzenie marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz stwierdził, że powołanie Rady jest wyrazem troski o jak najlepszą kondycję spraw polskich i Polaków w świecie. Zwrócił również uwagę na konieczność koordynacji działań wszystkich instytucji państwowych, które zajmują się sprawami Polonii i Polaków zagranicą. Marszałek wyraził życzenie, aby wobec ogromnej różnorodności polonijnych organizacji Rada Konsultacyjna była reprezentacją Polonii całego świata.

Minister Radosław Sikorski powiedział, że sprawy Polonii są jednym z priorytetów MSZ, a rząd traktuje sprawy polonijne niezwykle poważnie. Minister zadeklarował również gotowość współpracy MSZ z Senatem w sprawach polonijnych.

Minister Katarzyna Hall przedstawiła plany resortu edukacji związane z opracowaniem i wdrożeniem programu nauczania języka polskiego, zwłaszcza dzieci, których rodzice czasowo przebywają poza krajem.



Członkowie Rady (od lewej)" Andre Hamerski, Władysław Zachariasiewicz, Aleksander Sielicki, Jan Mokrzycki, Andrzej Alwast, Emilia Chmielowa, Władysław Lizoń, marszałek Bogdan Borusewicz, Kazimierz Anhalt, Anżelika Borys, Tadeusz A. Pilat, Józef Kwiatkowski



W drugiej części posiedzenia podjęto obrady w trzech grupach roboczych:

I. Zespół ds. Polaków na Wschodzie

Zespół, którego pracom przewodniczył senator Łukasz Abgarowicz, szczególną uwagę poświęcił trzem problemom: Karcie Polaka, przestrzeganiu praw mniejszości polskiej oraz problemom nauczania języka polskiego.

W trakcie obrad uczestnicy przedstawili następujące wnioski:

1. Karta Polaka.

- Karta Polaka na Ukrainie i Białorusi jest praktycznie niedostępna dla większości uprawnionych ze względu na niewydolny system jej przyznawania. Należy bezwzględnie i w jak w jak najszybszym tempie dokonać zmian organizacyjnych, które skrócą kolejki oczekujących z wielu lat do 2-3 miesięcy.
- Informacja o Karcie Polaka wśród uprawnionych niezrzeszonych w organizacjach Polaków jest niewystarczająca, szczególnie na Białorusi. Należy wspólnie z organizacjami polskimi na Ukrainie i Białorusi opracować metody szerszego upowszechnienia wiedzy o Karcie.
- Ustawowe kryteria przyznawania Karty są zbyt sztywne, co utrudnia lub wręcz uniemożliwia jej otrzymanie wielu uprawnionym. Należy je uelastycznić.
- Przed nowelizacją ustawy o Karcie Polaka należy, z inicjatywy Senatu RP, zorganizować konferencję z udziałem przedstawicieli rządu RP, organizacji polonijnych, organizacji pozarządowych oraz naukowców z dziedziny gospodarki, socjologii i demografii dla zdefiniowania oczekiwań i przewidywanych skutków wdrożenia Karty.

2. Przestrzeganie praw mniejszości polskiej.

- Na Białorusi i Litwie prawa mniejszości polskiej są z premedytacją łamane przez władze centralne tych państw. Należy wzmóc nacisk władz Polskich na rządy Białorusi i Litwy z oczekiwaniem właściwego wywiązywania się tych ostatnich z umów międzynarodowych i bilateralnych dotyczących traktowana mniejszości narodowych. Jak się wydaje, szczególnie na Litwie może to przynieść szybkie pozytywne rezultaty.
- Na Ukrainie środowiska polskie nie mogą korzystać z pełni swoich praw ze względu na częstą niechęć władz lokalnych. Wydaje się, że poprawić sytuację może przełamywanie tej niechęci przez nawiązywanie szerszej, pozarządowej współpracy z Ukraińcami z włączaniem w nią organizacji polskich z Ukrainy. Senat RP winien zainicjować szeroką akcję nawiązywania stosunków partnerskich pomiędzy miastami, szkołami, uczelniami itp. polskimi i ukraińskimi.

3. Problem nauczania języka polskiego.

- Państwo polskie winno zabiegać o tworzenie szkół polskich w miejscach zwartego zamieszkania Polaków w ramach systemów edukacyjnych poszczególnych państw.
- Szkoły polskie winny otrzymywać pomoc metodologiczną, kadrową i każdą niezbędną tak, aby być konkurencyjnymi na rynku edukacyjnym.
- W środowiskach polskich mieszkających w rozproszeniu niezbędne jest wzmocnienie szkółek sobotnio-niedzielnych, a także stworzenie i wdrożenie systemu nauki języka polskiego przez Internet. Postuluje się też wprowadzenie kursu języka polskiego do programu TV Polonia.

4. Promocja kultury polskiej i ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami.

- Obserwuje się zbyt słabą, w stosunku do np. rosyjskojęzycznej, ekspansję kultury polskiej zwłaszcza w formach atrakcyjnych dla młodzieży. Należy sponsorować wyjazdy na koncerty czołowych polskich zespołów, zwiększyć podaż ich płyt na rynkach lokalnych a także wzbogacić program TV Polonia o programy muzyczne i rozrywkowe.
- Niewystarczająca jest dbałość o polskie dziedzictwo kulturowe i miejsca pamięci narodowej na Ukrainie i Białorusi. Poza wysiłkami władz państwa polskiego, które należy wzmocnić, wydaje się celowe wsparcie działań pozarządowych zmierzających do porządkowania i utrzymania w należytym stanie cmentarzy polskich. Należy w nie włączyć środowiska polskie na Wschodzie, a także młodzież, która w ramach obozów wakacyjnych, organizowanych np. na Ukrainie, może wykonywać prace porządkowe.

II. Zespół ds. Polonii Europejskiej

Podczas obrad zespołu, któremu przewodniczył senator Andrzej Person, zwrócono uwagę na niewystarczające działania władz polskich w odniesieniu do nowej emigracji.

Obradujący w zespole członkowie Rady przedstawili następujące wnioski:

- Działania władz polskich w zakresie nowej emigracji nie są w pełni wystarczające; podstawową potrzebą jest monitorowanie dynamiki tego zjawiska, tak, by uzyskać jego całościowy obraz. Skalę zjawiska należy dostrzegać również w mniejszych środowiskach. Listę monitorowanych państw należy uzupełnić także o takie kraje jak Norwegia, Niemcy, Włochy, Szwecja, Austria, Holandia, Francja, Hiszpania.



- Podstawową potrzebą dla nowej emigracji jest uzyskanie przed wyjazdem informacji na temat zasad życia obowiązujących w kraju docelowym. Przykładem może być stworzony przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii poradnik „Żyć i pracować w Wielkiej Brytanii".
- Apelujemy o utrzymanie ilości etatów konsularnych oraz liczby lokali przeznaczonych na konsulaty w krajach, gdzie zwiększyła się liczba Polonii.
- Edukacja dzieci i młodzieży polonijnej w systemie edukacyjnym kraju osiedlenia wymaga rozszerzenia o przedmioty ojczyste, tak by możliwa była ciągłość edukacji po powrocie do Polski. Należy dostosować program edukacji polonijnej uzupełniającej do polskiej podstawy programowej.
- Apelujemy o niezamykanie Instytutów Kultury Polskiej na terenie Europy. Jednocześnie zachęcamy władze polskie do korzystania z doświadczeń organizacji polonijnych w zakresie promocji kultury polskiej za granicą. Uważamy, że model menadżerski promocji polskiej kultury za granicą jest bardzo dobry, należy jednak pozostawić polskie instytuty jako obiekty, które można w tym modelu wykorzystać.
- Postulujemy partnerskie traktowanie organizacji polonijnych w rozstrzyganiu ważnych dla Polonii kwestii (ustawy o Karcie Polaka, o Obywatelstwie) oraz rozważenie stworzenia grup roboczych z udziałem działaczy organizacji polonijnych przy konsulatach lub przy Wydziałach Konsularnych Ambasady RP.
- Zwracamy uwagę na potrzebę integracji młodzieży polonijnej z młodzieżą polską.
- Postulujemy zwiększenie udziału tematyki polonijnej w polskich mediach publicznych.
- Konieczne jest ustalenie statusu nauczyciela polonijnego.
- Oczekujemy deklaracji rządu polskiego i jasnego stanowiska wobec zakupu lub przyszłego finansowania nieruchomości Fowley Court w Wielkiej Brytanii.
- Władze RP powinny rozpocząć działania w ramach UE i Rady Europy o ujednolicenie standardów w poszczególnych przedmiotach nauczanych w szkołach powszechnych i gimnazjach. Taka standaryzacja w dzisiejszym świecie mobilności siły roboczej jest konieczna, by uchronić dzieci i młodzież od tracenia lat edukacji.

III. Zespół ds. Polonii i Polaków na pozostałych kontynentach

Zespół, obradujący pod przewodnictwem senatora Sławomira Kowalskiego, wypracował następujące wnioski:

- Zespół wnioskuje o utworzenie Polonijnych Zespołów Konsultacyjnych przy Ambasadach RP, które miałyby na celu zintensyfikowanie współpracy z organizacjami polonijnymi za granicą (byłyby platformą współpracy).
- Zespół dostrzega potrzebę podmiotowego rozszerzenia ustawy o Karcie Polaka o pozostałe kraje świata, co pomogłoby mieszkającej tam społeczności polskiej zachować związki z narodowym dziedzictwem kulturalnym.
- Zespół wnioskuje o utworzenie nagrody Senatu RP dla nauczycieli polonijnych, którzy uczą za granicą w systemie tzw. szkół sobotnich.
- Zespół uważa za potrzebne utworzenie ponadregionalnej Szkoły Liderów Polonijnych, otwartej dla przedstawicieli wszystkich środowisk polonijnych.



- Zespół apeluje, by władze polskie dołożyły starań w zakresie zapewnienia nauczycielom polonijnym uczącym za granicą możliwości awansu zawodowego.
- Zespół wnioskuje o utworzenie wspólnego i spójnego planu promocji pozytywnego wizerunku Polski i Polaka w świecie.
- Zespół uważa, że w interesie polskiej diaspory i państwa polskiego konieczna jest partnerska współpraca miast i regionów.
- Zespół jest zdania, że przy okazji Zjazdów Polonii i Polaków z Zagranicy należy ograniczyć liczbę wniosków do dwóch lub trzech, a co więcej powinny one dotyczyć problemów ponadregionalnych (o szerokim zasięgu geograficznym).

W drugim dniu obrad, podsumowując zgłaszane przez zespoły wnioski, marszałek Bogdan Borusewicz podkreślił, że formuła zespołowej pracy Rady przyniosła duże efekty. Wysoko też ocenił zaangażowanie w prace Rady przedstawicieli ministerstw i organizacji pozarządowych. Marszałek Senatu z aprobatą przyjął nakreślone przez Radę kierunki działań, zwłaszcza postulaty dotyczące propagowania nauczania języka polskiego. Podczas plenarnego posiedzenia Rady, któremu przewodniczyła wicemarszałek Krystyna Bochenek, przyjęto następujące wnioski końcowe:

1. Sprawą dla nas podstawową jest dalsze utrzymanie zarówno opieki Senatu RP nad Polonią jak i dotychczasowego modelu finansowania naszej działalności. Rozumiemy, że wolą polskich władz częścią środków dla Polonii dysponuje MSZ i MEN, a w praktyce wiele organizacji korzysta z tych funduszy. Pragniemy jednak podkreślić, że jest dla nas ważne, aby finansowanie poprzez organizacje pozarządowe pozostało podstawową drogą wspierania naszej działalności.

2. Pragniemy podkreślić nasze niezachwiane poparcie dla Związku Polaków na Białorusi kierowanego przez Andżelikę Borys. Pragniemy podziękować władzom polskim za udzielone Związkowi dotychczasowe poparcie i prosimy o dalsze konsekwentne stanowisko i działania w tej sprawie.

3. Rozumiemy trudności związane z egzekwowaniem umów międzynarodowych wobec najbliższych sąsiadów. Znamy też dotychczasowe działania władz polskich. Pragniemy jednak przypomnieć i prosić o jak najrychlejsze i zdecydowane działania w dwóch sprawach szczególnej wagi:

- pisowni nazwisk polskich na Litwie, jak również używanie języka polskiego (ojczystego) w miejscach zwartego zamieszkania ludności, która to sprawa pozostaje w jaskrawej sprzeczności z obowiązującymi w Europie standardami;





– realizacji traktatu polsko-niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem finansowania organizacji polonijnych i edukacji polonijnej. Trudności związane z edukacją w Niemczech podkreślane są na wszystkich konferencjach i sympozjach oświatowych.

4. Poprzedni rząd rozbudził duże nadzieje, rozpoczynając prace nad szerokim programem wspierania edukacji polonijnej. Pragniemy jedynie przypomnieć tę sprawę, prosząc o kontynuację działań w tym zakresie.

5. Młodzież jest przyszłością zarówno Polski, jak i Polonii. Ważne są dalsze działania wszystkich zainteresowanych stron na rzecz zwiększenia integracji młodzieży polskiej i polonijnej. Konieczna jest zmiana polityki wobec młodzieży, zarówno Polonii jak i władz polskich. Zadania skierowane do młodzieży i dla młodzieży winny być naszym zdaniem priorytetowo traktowane, przez wszystkie podmioty wspierające działalność polonijną.

6. Są nas w świecie miliony. Niejednokrotnie pokazaliśmy, jak wiele możemy dla Polski zrobić. Możemy i chcemy Polsce dalej pomagać. Zawracamy się z kolejnym apelem o partnerskie traktowanie, o korzystanie z naszej wiedzy i możliwości. Skoordynowane działania polskich placówek dyplomatycznych i organizacji polonijnych z pewnością będą korzystne dla Polski.

7. Wyrażamy nasze poparcie i wdzięczność za uchwalenie przez Sejm ustawy o Karcie Polaka. Dla naszych Rodaków zza wschodniej granicy Schengen była to sprawa wielkiej wagi. Ważna jest dalsza nowelizacja tej ustawy obejmująca bezpaństwowców, kraje bałkańskie i pozostałe środowiska polonijne na świecie. Równie ważne jest zapewnienie powszechnego dostępu do Karty Polaka w szczególności na Ukrainie i Białorusi. Podstawowa część ustawy, potwierdzająca honor przynależności do narodu polskiego winna, naszym zdaniem, jednakowo traktować wszystkich Polaków poza granicami kraju.

8. Zbliża się 20-lecie zmiany ustrojowej w Polsce. Uważamy, że nadszedł najwyższy czas na uchwalenie nowej i nowoczesnej ustawy o obywatelstwie. Najwyższy też czas, aby przestały obowiązywać przepisy z „głębokiego" PRL-u. Są tu dwie grupy osób w imieniu których prosimy o właściwe ujęcie w projekcie ustawy: pierwsza to osoby, którym władze PRL-u odebrały obywatelstwo w sposób bezprawny. Uważamy, że ze względu na godność osób tak poniżonych i pokrzywdzonych inicjatywa winna należeć do władz polskich. Druga grupa to osoby, które zmuszone były do zrzeczenia się obywatelstwa ze względu na przepisy państw zamieszkania.

9. Pragniemy podkreślić wagę konsultowania ustaw z zainteresowanymi, co jest na co dzień praktykowane w demokracjach zachodnich. Prosimy o konsultowanie ustaw i raportów nas dotyczących przynajmniej z ważniejszymi organizacjami polonijnymi.

10. Wnioskujemy o utworzenie wspólnego i spójnego planu promocji pozytywnego wizerunku Polski i Polaka w świecie.

Warszawa,
24 czerwca 2008 r.



Senatorowie Łukasz Abgarowicz, Krystyna Bochenek i Andrzej Person z Andżeliką Borys

Spotkanie członków Polonijnej Rady Konsultacyjnej z wiceprezesem Rady Ministrów Grzegorzem Schetyną

W drugim dniu obrad odbyło się spotkanie nowo nominowanych członków Polonijnej Rady Konsultacyjnej z wiceprezesem Rady Ministrów Grzegorzem Schetyną w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Delegacji przewodniczył przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Andrzej Person. Rozpoczął on od przedstawienia Panu Premierowi osób wchodzących w skład Rady wraz z krótką charakterystyką ich działalności i dokonań. Następnie głos zabrali członkowie Rady, którzy zaprezentowali problemy swoich środowisk polonijnych. Znalazły się wśród nich takie kwestie, jak:



1. Ocena adekwatności przepisów ustawy o obywatelstwie z 1962 roku do obecnych potrzeb ñ uznano za konieczne wniesienie inicjatywy ustawodawczej, która dostosuje treść ustawy do aktualnej sytuacji, biorąc m.in. pod uwagę członkostwo Polski w Unii Europejskiej;

2. Przekazano podziękowania dla najwyższych władz RP za uchwalenie i wprowadzenie w życie ustawy o Karcie Polaka, stwierdzono, że stanowi ona moralne zadośćuczynienie Polakom zapomnianym przez polskie władze przez długie dziesięciolecia powojenne, jednocześnie wskazano na potrzebę dokonania zmian w przepisach ustawowych, które tzw. przywilej ojczyźniany rozszerzyłyby na osoby czujące związek z polskością, nie tylko z obszaru byłego ZSRR, ale także z innych krajów świata, w sposób szczególny wskazano na pominięcie w ustawie o Karcie Polaka osób polskiego pochodzenia posiadających status bezpaństwowca na terenie Łotwy;

3. Przedstawiciel, tworzącej się Federacji Organizacji Polskich w Irlandii poruszył problem migracji zarobkowej obywateli polskich do krajów Unii Europejskiej, wskazano na pilną potrzebę wzmożenia działań informacyjnych na etapie przedwyjazdowym oraz położenia szczególnego nacisku na włączenie języka polskiego i polskich przedmiotów ojczystych do programów nauczania szkół na terenie państw docelowych polskich migrantów;

4. Za niezwykle ważną uznano kwestię przestrzegania praw mniejszości polskiej na terenie Białorusi oraz złożoną sytuację szkolnictwa polskiego na Litwie;

5. Poruszono również sprawę form współpracy dawnej emigracji niepodległościowej z nową falą przybyszów z Polski; reprezentant środowiska irlandzkiego wskazał na zainteresowanie młodych Polaków przebywających w Irlandii działalnością polityczną na szczeblu samorządowym, państwowym i międzynarodowym.

Członkowie Rady w konkluzji wyrazili pogląd, iż dotychczasowy model współpracy Polonii i Polaków z zagranicy z krajem ojczystym za pośrednictwem Senatu RP i organizacji pozarządowych, jest dostosowany do ich potrzeb jako obywateli obcych państw polskiego pochodzenia. Wyrazili ponadto uznanie Senatowi RP za blisko dwudziestoletnią współpracę, doceniając tym samym zgromadzony dorobek.

Spotkanie trwało ponad 45 minut, dyskusja była bardzo dynamiczna, a podniesione problemy spotkały się ze zrozumieniem Pana Premiera. ■

Oprac. Biuro Polonijne Kancelarii Senatu RP
Foto: Archiwum Kancelarii Senatu RP



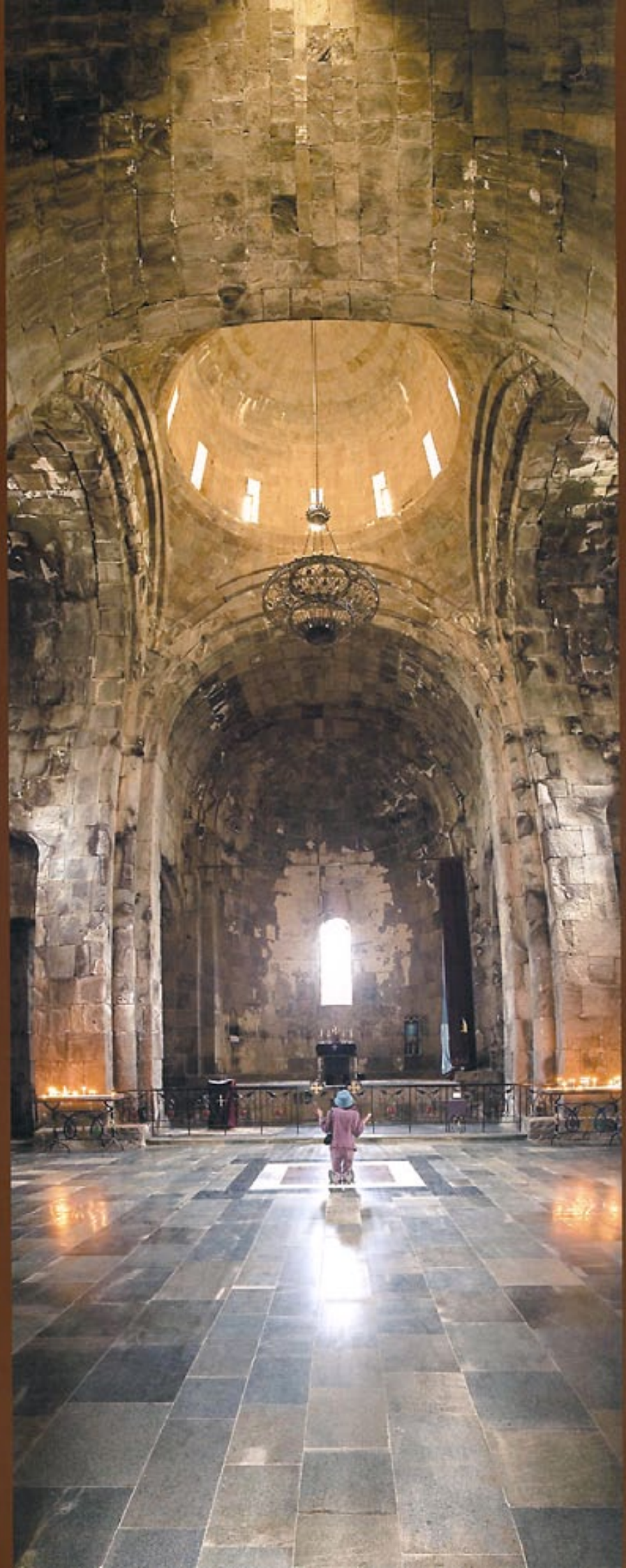


Jan Mokrzycki, Władysław Zachariasiewicz i Władysław Lizoń

Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska"
serdecznie zaprasza
na wystawę fotografii
Vahrama Mkhitaryana

„ARMENIA, U ŹRÓDEŁ CHRZEŚCIJAŃSTWA"

w Domu Polonii
w Warszawie,
ul. Krakowskie
Przedmieście 64.
Wystawa będzie czynna do
1 sierpnia 2008 r.
codziennie
w godz. 9-17,
z wyjątkiem niedziel



STOWARZYSZENIE
WSPÓLNOTA POLSKA

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

PANORAMA MULTIMEDIALNA KULTURY POLSKIEJ

PROJEKT RZESZOWSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA "WSPÓLNOTA POLSKA"
WE WSPÓŁPRACY I PRZY WSPARCIU
NARODOWEGO CENTRUM KULTURY



I Etap - EPOKA PANA TADEUSZA

opublikowany już na stronie internetowej
www.multipanorama.pl
multimedialny leksykon "Pana Tadeusza"
Adama Mickiewicza zawiera:

- pełny tekst poematu
- fragmenty poematu czytane przez lektora
- 700 haseł
- ilustracje do haseł leksykonu - katalog wystawy Epoka Pana Tadeusza
- ilustrowaną biografię Adama Mickiewicza

WWW.MULTIPANORAMA.PL

ISSN 1429-8457